9BDH

BUTA KSIĘGA

KRONIKA

9 BDH

1978-79

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"
im. Stefana Czarnieckiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Hufiec Białystok – Miasto

Jestem jedenastym z kolei kronikarzem „Błękitnej Dziewiątki". Będę się starał, aby ta kronika zawierała jak najwięcej faktów z życia naszej drużyny, czy ogólnie to dana kronika, oceniać będą.

Białystok
4 kwietnia 1978 r.

kronikarz 8 BDH
Dominik Adamski

Zanim po zakończeniu akcji rozdamy „Biblijne Zakładki" rozpoczną swą działalność na terenie szkoły i miasta.

W dniach od 8 do 12 kwietnia przeprowadzimy w szkole akcję informacyjną. Plakaty i ulotki (specjalnie do tego celu wykonane) zachęcą Drużyny oraz zachęcą do włączenia w akcję „Zakładki".

Mimo dobrze zorganizowanej i przeprowadzonej akcji zgłosiło się zaledwie 9 drużyn. Nie tracimy jednak nadziei, może kilka jeszcze podejmie tę misję, dlaczego

* * *

Dnia 15 kwietnia w naszym schronie odbyła się pierwsza zbiórka kandydatów na ceremoniarzy. Dwa zastępy chłopców z pierwszych klas obiecały się we wszystkich zadbać Mariusza Kowalczyka i Andrzeja Szyszka.

Obecny na zbiórce przybyły z BOH ks. Jan Wiśniewski zapoznał pierwszaków z historią Drużyny, opowiadał (bardzo ciekawie i wspólnie z Pastorałem) o ceremoniach obrzędach, chrztach, ślubach i innych tam podobnych imprezach. Ze schronem nad morzem kończy zapoznał się już samodzielnie.

23

Недавно я получил письмо о дружбе
и.30 предлагает бе́з ли́шнего повышать бе
"фальшивым ко́ле" о чьего́ отсутствие
Но (разве за ходок подошел вышедший кое
ото́ рекламный ярлы́к, мобильную бе и вскоре
до ее конца ходил тихо обнимую бе одно
! было и не здоровающимся сто́ящего.

* * *

чьё со фамилией ени поме́ро кни вечного, одно
хлоп ро напечатан ошибка редактор до порчу!
конечно! ! рекомендую по ваше любое ярлы
и ходил ото ходок подошел вышедший кое

Z ostatnich dzwonków i wejścia maturzystów 9 BDH.

Potem rozpoczęła się zabawa, przerwana późnym wieczorem konsumpcją smakowitych tortików i ciast przygotowanych przez kilka z dziewcząt 6 BDH.

Aby nie marnić dnia nikt niepotrzebnie w domu

„Pożegnanie roku" zakończyliśmy przed północą.

fot. T. Jankowski

1.

W oczekiwaniu na rozpoczęcie zabawy

2

Nasze miłe koleżanki na kilka chwil się same...

3

... ale miałam
zgłoszoną swoją reprezentację
„Zabrodzkich"
Kierownik Ekipy
Ojciec

3 4 5

pożegnaliśmy to piękne i obfite w atrakcje miasto i udaliśmy się do Lwowa. W tym dniu przejechaliśmy ok. 400 km. Zatrzymaliśmy się na obiad w jakiejś wiosce. Nie było tam nic do jedzenia, ale gospodyni ugotowała nam pyszny obiad z ziemniaków i kurczaka. Po obiedzie ruszyliśmy dalej. Droga była bardzo męcząca, ponieważ było bardzo gorąco. Na szczęście w samochodzie mieliśmy lodówkę, w której mieliśmy zimne napoje. Po drodze zatrzymaliśmy się jeszcze w jednej wiosce, aby kupić coś do jedzenia. Kupiliśmy chleb, masło, ser i kiełbasę. Zjedliśmy to wszystko w samochodzie, ponieważ nie było gdzie się zatrzymać. Dojechaliśmy do Lwowa późnym wieczorem. Zatrzymaliśmy się w hotelu „Dniestr". Pokoje były bardzo ładne i czyste. Po zakwaterowaniu poszliśmy na kolację do restauracji znajdującej się w hotelu. Kolacja była bardzo smaczna. Po kolacji poszliśmy spać, ponieważ byliśmy bardzo zmęczeni.

A oto fotogazetka ze Stanicy.

fot. Grzegorz Bogajło

4

„Płomyczaki" pracowały,
że aż się kurzyło

5

6

Stawia też na pobyt

4

Kto podpadł Jasiu?!

(Janek Wiśniewski)

7

7 pokolenie od samego
rana pracowaliśmy
na budowie na osiedlu
Gdańsk przy ulicy Targowej.
Nazywało się to wówczas terenem.
Można to dosłownie na zamieszczonych obok zdjęciach.

8

9

10

fot. Grzegorz Bogdało

11

Tak pracowaliśmy...
(Andrzej Legun
i Leszek Kuśpiak)

Dnia 30 września 1978 roku w naszym schronie odbyła się mundurowka, uroczysta zbiórka drużyny, mająca charakter podsumowania naszej działalności w okresie minionego roku szkolnego. Za rzetelną pracę w Drużynie następującym druhom zostały przyznane odznaki Drużyny: dh. A. Obrębskiemu, dh. M. Siemiątkowi, dh. Z. Niedźwiedzkiemu, dh. Ż. Kamieńskiemu, dh. Ż. Kamieńskiemu, dh. T. Mirończykowi.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"
im. Stefana Czarnieckiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Huflec Białystok — Miasto

Białystok dn. 29.09.1978

Rozkaz L-8/78

I. Zwolnienia:

W związku z rozpoczęciem nauki w klasie maturalnej zwalniam z funkcji:

kwatermistrza 9BDH dh Sławomira Michałowskiego pwd

bosmana 9BDH dh Dariusza Horodeńskiego pwd

kronikarza 9BDH dh Jana Wiśniewskiego spr

zastępowego dh Wojciecha Gryckiewicza pion

zastępowego dh Andrzeja Łoguna wędr

zastępowego dh Lecha Krysiuka wędr

zastępowego dh Krzysztofa Połanowskiego pion

zastępowego dh Piotra Białoszewskiego wędr

~~Na własną prośbę~~

Dziękuję w/w druhom za bardzo dobrą pracę i życzę pomyślnego zdania matury oraz egzaminu na wyższe uczelnie.

Na własną prośbę zwalniam z 9BDH: dh J. Iwaniuka, dh W. Masłowskiego, dh D. Drzemickiego.

Nie zaliczam okresu próbnego dh Z. Wilczewskiemu, dh S. Borowskiemu, dh D. Wawrzyntowiczowi.

2. Przyznaję stopień pioniera dh A. Łagunowi, dh L. Krysiukowi.

3. Mianowania:

kwatermistrzem 9BDH dh Mirosława Siemieńczuka wędr

bosmanem 9BDH dh Andrzeja Brulińskiego spr

kronikarzem 9BDH dh Dariusza Adamskiego wędr

zastępowym dh Piotra Łojewskiego wędr

zastępowym dh Grzegorza Bogojło wędr

zastępowym dh Andrzeja Syrzysko

zastępowym dh Mariusza Walusiuka

zastępowym dh Adama Górskiego

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"
im. Stefana Czarnieckiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Hufiec Białystok – Miasto

ciąg dalszy rozkazu L-8/78

4. Przyjmuję na okres próbny do 9BDH: dh W.Choiński-go, dh W.Gaiński-go, dh D.Kukiałko, dhR.Klipo, dh I.Kozioł, dhC.Wiśniewski-go, dh J.Roszkę, dh A.Nejfeld, dh Z.Wróblewski-go, dh W.Mirosławski-go, dh A.Półtoraka, dh S.Marczuka, dh R.Prokópiuka.
5. Stan 9BDH w dniu29.09.1978 :
drużynowy dh B.Gawrychowski
instruktorzy: dh W.Miączkowski, dh T.Janikowski
przyboczny dh J.Wiśniewski
kwatermistrz dh M.Siemiątczuk
bosman dh A.Bruliński
kronikarz dh D.Adamski

"Wat-rami"
dh D.Horodyński
dh S.Michałowski
dh P.Białoszewski
dh L.Krysiuk
dh T.Kukiałko
dh W.Grycki-wicz
dh A.Lągun
dh K.Wolanowski

"Foto-Pam"
dh G.Bogojło
dh J.Szymajda
dh M.Jóźwik
dh M.Borkowski
dh D.Modzelewski

"Dziewięciolinek"
dh P.Łojewski
dh M.Roszkiewicz
dh M.Konarzewski
dh T.Minkiewicz

"Gryfy"
dh A.Górski
dh J.Kuszniaruk
dh B.Krętcych
dh Z.Kurdybalski
dh K.Cichocki
dh L.Borkowski
dh Z.Wróblewski

zastęp VI
dh M.Walasiuk
dh J.Roszka
dh I.Kozioł
dh D.Kukiałko
dh C.Wiśniewski
dh W.Gaiński
dh R.Klipo
dh S.Marczuk

zastęp IV
dh M.Wołpiuk
dh J.Pilecki
dh J.Żukowski

zastęp VII
dh A.Syrzysko
dh W.Choiński
dh Wróblewski
dh Mirosławski
dh A.Nejfeld
dh A.Półtorak
dh R.Prokopiuk

CZUWAJ !

Drużynowy 9 BDH
Bogdan Gawrychowski pwd

Za wieloletnią, bardzo dobrą i często wieloletnią pracę w drużynie zostały wręczone nagrody książkowe następującym druhom: Piotrowi Białoszewskiemu, Dariuszowi, Wołodyjowskiemu, Stanisławowi Mroczkowskiemu, Andrzejowi Szczurowi, Leszkowi Kuczyńskiemu, Tomaszowi Kuklińskiemu, Krzysztofowi Wiśniewskiemu, Dariuszowi Polańskiemu, Krzysztofowi Cichockiemu, Mirosławowi Siemiątkowskiemu, Wojciechowi Szyszkiewiczowi, Grzegorzowi Bogojło, Dariuszowi Wiśniewskiemu, Janowi Krzemieńskiemu.

Już od pierwszych dni października drużyna intensywnie, ale starannie przygotowywała się do uroczystej imprezy, mającej odbyć się w Tykocinie 15.10: 10-lecia wręczenia drużynie sztandaru.

Pod wodzą dh. Komendanta Mirka Siemiątkowskiego „zorganizowaliśmy" specjalne zbiórki i pochodnie. Zrobiliśmy „Zaproszenia" wykonali i rozdali zaproszenia na imprezę. Nie tylko zaproszenia prezentujemy poniżej, ale specjalne zaproszenie wydrukowane w „Gazecie Współczesnej"

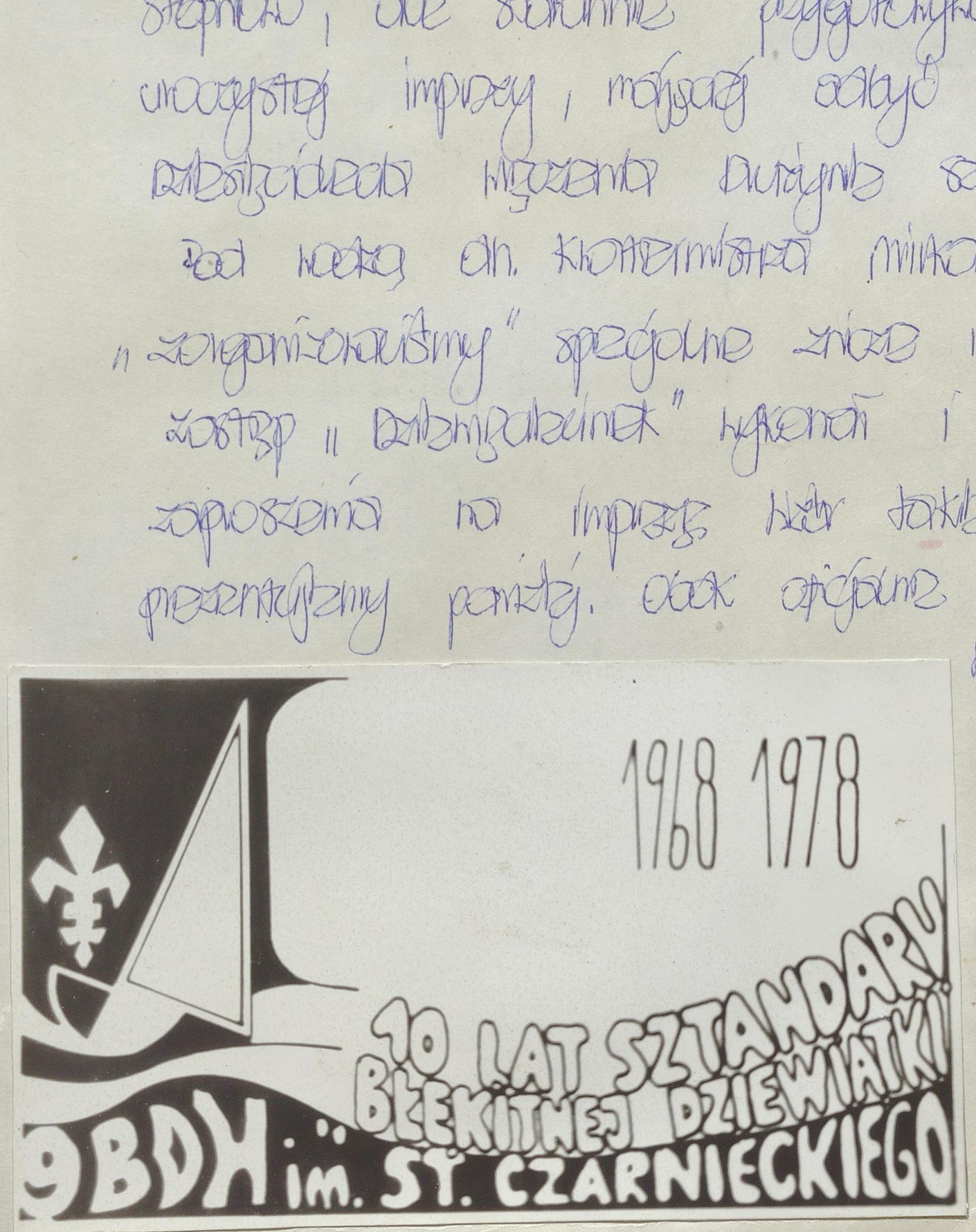

◇ **W NIEDZIELĘ**, 15 bm. w Domu Wycieczkowym PTT-K w **TYKOCINIE** odbędzie się koleżeńskie spotkanie dawnych członków słynnej IX Białostockiej Drużyny Harcerskiej, czyli „Błękitnej Dziewiątki". Początek o godz. 17. (h)

TYKOCIN 1978

15

W „Błękitnej Dziewiątce”

Piękne i wzruszające chwile przeżyli w Tykocinie w ubiegłą niedzielę uczestnicy zbiórki białostockiej „BŁĘKITNEJ DZIEWIĄTKI” — wodnej drużyny harcerzy, która obchody 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i 10 rocznicę otrzymania sztandaru zakończyła pod pomnikiem bohatera drużyny — Stefana Czarnieckiego.

Uroczysta zbiórka zgromadziła liczną grupę mieszkańców Tykocina, rodziców harcerzy, przedstawicieli dyrekcji białostockiego III Liceum Ogólnokształcącego, harcerki 6. BDH oraz członków Koła Przyjaciół „Dziewiątki”, obchodzącego również dziesięciolecie pracy na rzecz drużyny.

Przybyły na uroczystość sekretarz KM w Białymstoku **Zbigniew Kamionowski,** hm. PL w swoim wystąpieniu podkreślił rolę i znaczenie Ludowego Wojska w systemie obrony naszego kraju. Następnie wysoko ocenił pracę wychowawczą drużyny w zakresie kształtowania patriotycznej postawy harcerzy i szacunku dla tradycji ZHP. Satysfakcję drużynie przynoszą również jej wychowankowie, których liczną grupę stanowią oficerowie i podoficerowie zawodowi Wojska Polskiego.

W pięknej scenerii jesiennej nocy, w blasku płonących zniczy i pochodni, przy łoskocie werbli — harcerskim apelem poległych zebrani oddali hołd tym wszystkim żołnierzom, partyzantom i harcerzom z „Szarych Szeregów”, którzy złożyli najwyższą ofiarę — swoje zycie w obronie i wyzwolenie Polski.

Nowo przyjęci harcerze złożyli przyrzeczenie harcerskie na sztandar drużyny odznaczony złotym odznaczeniem im. J. Krasickiego i Krzyżem „Za zasługi dla ZHP”. Hymn harcerski zakończył pierwszą część uroczystości.

Następnie w tykocińskim alumnacie odbył się kominek harcerski, na którym oprócz wspomnień z rejsów żeglarskich, uczestnikom uroczystości w gawędzie b. drużynowego „Dziewiątki” przybliżono niezapomniane chwile sprzed 10 lat, gdy wręczono drużynie sztandar — symbol jedności i tradycji ZHP tak niezbędnych w pracy ideowo-wychowawczej i patriotycznej.

(alpo)

pożarniczka nasza drużyna
przeżyła miłe i wzruszające chwile
w Tykocinie w 35 rocznicę
utworzenia L.W.P. i w 10 rocznicę
nadania Drużynie sztandaru. odbyła
się uroczystość — spotkanie „Błękitnej
Dziewiątki” oraz się byłych członkiń
zresztą nie w kole przyjaciół
„Dziewiątki.” Została ona poprzedzona złożeniem wieńców
kwiatów pod dwoma białostockimi pomnikami, pomnikiem
oraz pomnikiem bohaterów Białostoczyzny

Pan dyrektor Roszkowski opowiada o zamkowych duchach...

14

...a my słuchamy. 15

16

Fotorelacja przedstawia uczestników harcerskich przed apelem podczas obozu:

Adam Gdowski, Mirek Siemieniuk, Zbyszek Kwiatkowski (czwartego - Danka Kwiatkowska niestety nie widać)

Fot. Grzegorz Bogusto

U R O C Z Y S T Y

A P E L P O L E G Ł Y C H

„ BŁĘKITNEJ DZIEWIĄTKI im. Stefana Czarnieckiego w Białymstoku
zorganizowany w dniu 15.10.1978 r. w Tykocinie
z okazji 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego
i 10 rocznicy wręczenia Sztandaru Drużynie.

(werble)

W 35 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego
i 10 rocznicę wręczenia nam sztandaru - symbolu męstwa,
patriotyzmu, jedności i tradycji Związku Harcerstwa Polskiego,
członkowie „ BŁĘKITNEJ DZIEWIĄTKI" zebrani na uroczystym apelu
pod pomnikiem bohatera Drużyny, żarliwego patrioty i obrońcy
Ojczyzny przed najazdem szwedzkim hetmana Stefana Czarnieckiego
w Tykocinie - chylimy nasz Sztandar i oddajemy należną cześć
bohaterskim obrońcom Ojczyzny, żołnierzom kampanii wrześniowej
39 roku, bohaterskim partyzantom Gwardii Ludowej, Armii Ludowej
Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, żołnierzom i partyzan-
tom polskim walczącym na wszystkich frontach II wojny światowej,
żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego, którzy u boku Armii
Czerwonej przynieśli nam wolność i zwycięski sztandar zatknęli
na murach hitlerowskiego Berlina !

(werble)

- Zebrani na uroczystym apelu w dniu Ludowego Wojska Polskiego
- Wzywamy naszych poprzedników bohaterskich harcerzy, którzy
z bronią w ręku bronili Katowic, Bydgoszczy, Poznania,
Gniezna, Gdyni, Gdańska, Lublina, Zamościa i Warszawy,
a gorące umiłowanie Ojczyzny okupili własnym życiem -

Wzywamy Was stańcie do apelu !

POLEGLI NA POLU CHWAŁY !

(werble)

- Wzywamy Was - bohaterscy ZWM-owcy, młodzi żołnierze Gwardii
Ludowej, Żołnierze Batalionu Armii Ludowej „Czwartacy" -
i Was Wzywamy bohaterscy organizatorzy i przywódcy Związku
Walki Młodych Hanko Sawicka i Janku Krasicki, którzy bez
wezwania stanęli do walki na śmierć i życie i ponieśli naj-
wyższą ofiarę -

Wzywamy Was stańcie do apelu !

W tygodniu dyrektor III L.O pan profesor Roszkowski (kochany tygodniowiec) przedstawił nam zalety historii tego gmachu, opowiedział nas po miejscu, byliśmy między innymi w Sypniewskiej tygodniowej, w wieżach zamku, w dwóch kaplicach i w wielu innych ciekawych miejscach.

O zmierzchu w parku pod pomnikiem bohaterów naszej drużyny Stefana Czarnieckiego, przy blasku zniczy, pochodni, przy toskanie wielu uroczystym apelem poległych oraz odczytaniem ciekawszych rozkazów rozpoczęliśmy ciekawy dzień naszej uroczystości. Głos zabrał drużynowy hm. Pt. dh. Zbigniew Kamieniecki.

Wysoko ocenił on naszą dotychczasową działalność, życząc nam dalszej owocnej pracy na polu wychowania idowo-patriotycznego.

Następnie hm dh Jacek Nowicki, były drużynowy 8 BDH pogratulował nam dostąpienia zaszczytu obchodzenia 10 rocznicy otrzymania sztandaru.

Druhowie Mirosław Borkowski, Witold Andrzejewski i Jacek Wieska zostali odznaczeni do Złotego Krzyża pwz. Za wybitne osiągnięcia na polu pracy wychowczej w „Bajkowej Dżungli" nasz drużynowy, Bogdan Gołębiewski został mianowany podharcmistrzem.

Po zakończeniu apelu i pożegnaniu wszystkich uczestników naszej imprezy udali się do tymczasowego akwarium na harcerski komin. Po dokonującym w takich okazjach ślubowaniu w postaci pomiędzy piosenkami i zagłębieniem przekroczy z dawnych obrzędów i uroczystości dh Zo. Rozpoczęła się pan profesor Roszkowski przypomniał nam jeszcze raz „jak to kiedyś bywało". Nie zauważyliśmy nawet, kiedy zrobiło się późno, ale musieliśmy, chociaż z żalem kończyć nasze imprezę.

„Błękitna 12
Eskadra"

Drużyna druhny Wiesławy Kwiatkowskiej pod pennikiem

13

Od lewej: Dorota Kucharska, Elżbieta Michałowska, Jacek Augustyniak

POLEGLI NA POLU CHWAŁY !

(werble)

- Wzywamy Was instruktorzy i żołnierze harcerskich oddziałów partyzanckich „Jędrusie", „PROMIENIŚCI" i Was wzywamy bohaterscy synowie zwycięskich pułków I i II Armii Wojska Polskiego oraz młodych łączników wszystkich oddziałów partyzanckich, którzy oddali swoje młode życie za Ojczyznę. -

Wzywamy Was stańcie do apelu !

POLEGLI NA POLU CHWAŁY !

(werble)

- Wzywamy Was - bohaterzy instruktorzy i harcerze członkowie "Szarych Szeregów" i harcerki z Organizacji Harcerek, którzy w mrocznych latach okupacji hitlerowskiej nie ustawaliście w swojej pracy wychowawczej dla nowej Polski, a w walce z krwawym i bezlitośnym wrogiem z bronią w ręku odnosiliście liczne zwycięstwa będąc dziś nam przykładem bezgranicznej ofiarności Ojczyźnie - i Was wzywamy bohaterscy żołnierze harcerskich batalionów „Zośka" i „Parasol", którzy w czasie powstania Warszawskiego oddaliście najwyższą daninę krwi -

Wzywamy Was stańcie do apelu !

POLEGLI NA POLU CHWAŁY !

(werble)

- Wzywamy Was młodzi chłopcy i dziewczęta schwytani z bronią w ręku i bezbronni pełniący ofiarną służbę Ojczyźnie rozstrzelani i za-

Związek Harcerstwa Polskiego
Komendant Hufca
im.Żołnierzy Podl.Jedn.WOWewn.
w Białymstoku

Białystok dn.15.10.1978 r.

ROZKAZ SPECJALNY!

Druhny i Druhowie!

10 lat temu Wasza 9 Białostocka Drużyna Harcerzy im.St.Czarnieckiego otrzymała swój sztandar - symbol treści ideowo-wychowawczych naszego Związku, wierności ideałom socjalizmu i jedności młodego pokolenia. Było to dla Was wielkie wyróżnienie - wyraz uznania za Waszą harcerską robotę.

W dniu dzisiejszym, w 10 rocznicę tego uroczystego momentu zebraliście się przy pomniku bohaterskiego hetmana - Stefana Czarnieckiego, którego postać jest przykładem patriotyzmu i oddania sprawie Ojczyzny. Z jego umiłowania Ojczyzny czerpiecie wzorce swoich postaw i poczynań.

Z tej okazji życzę Wam sukcesów w nauce i satysfakcji z dobrze wykonanych zadań.

Za duży wkład pracy i zaangażowanie w rozwój drużyny mianuję drużynowego 9 BDH im.St.Czarnieckiego - dh pwd Bogdana Gawrychowskiego - podharcmistrzem.

C Z U W A J !

KOMENDA HUFCA W BIAŁYMSTOKU Z.H.P.

Komendant Hufca
Andrzej Wojno — hm

„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"

IM. STEFANA CZARNIECKIEGO-WODNA DRUŻYNA HSPS

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"
im. Stefana Czarnieckiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Hufiec Białystok – Miasto

Tykocin dn. 15 października 1978

Rozkaz specjalny !

Druhowie!

Dzień dzisiejszy jest szczególnie dla nas uroczysty. Spotkaliśmy się pod pomnikiem naszego patrona aby wspólnie z przyjaciółmi uczcić 35 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Dokładnie 10 lat temu również w Dniu Wojska Polskiego "Dziewiątka" otrzymała sztandar. Fakt wręczenia go właśnie w tym dniu świadczy o uczuciowej więzi między nami harcerzami i tymi, którzy przed laty walczyli i ginęli za Ojczyznę. Zawarta w głowicy sztandaru ziemia, zebrana z pól bitewnych całej Europy, będzie nam zawsze przypominać dług jaki winniśmy przeszłym pokoleniom. Zobowiązuje nas to do wiernej służby Polsce.

Niech Wasza działalność, szczególnie ta przyszła, ma zawsze na celu pokój.

Dopuszczam do złożenia przyrzeczenia harcerskiego:

dh Mirosława Borkowskiego
dh Jacka Reszkę
dh Witolda Choińskiego

C Z U W A J !

Drużynowy 9 BDH
B. Gawrychowski
Bogdan Gawrychowski pwd

17

Poczet sztandarowy z Tykocina
(Jan Kisielewski, Waldemar Imbrzykowski,
Piotr Bartoszewski.)

18

Poczet z poparciem 8 SDH
(Dariusz Hordiejuk, Andrzej
Syrzysko, Tomasz Jamkowski)

19

Druh drużynowy Bartosz
raport o stanie drużyny
dh. Mirosławowi Mateńczykowi.

20

Apel poległych

Janek Pilecki

Piotrek Zajdenski

Mirek Roszkiewicz.

21

na drugim planie 6 BDH

22

Przemówia dwuh kombatanckich

22

25

Празднование встречи Рождественской ночи в больнице Св. Элизабет, Нью Йорк

23

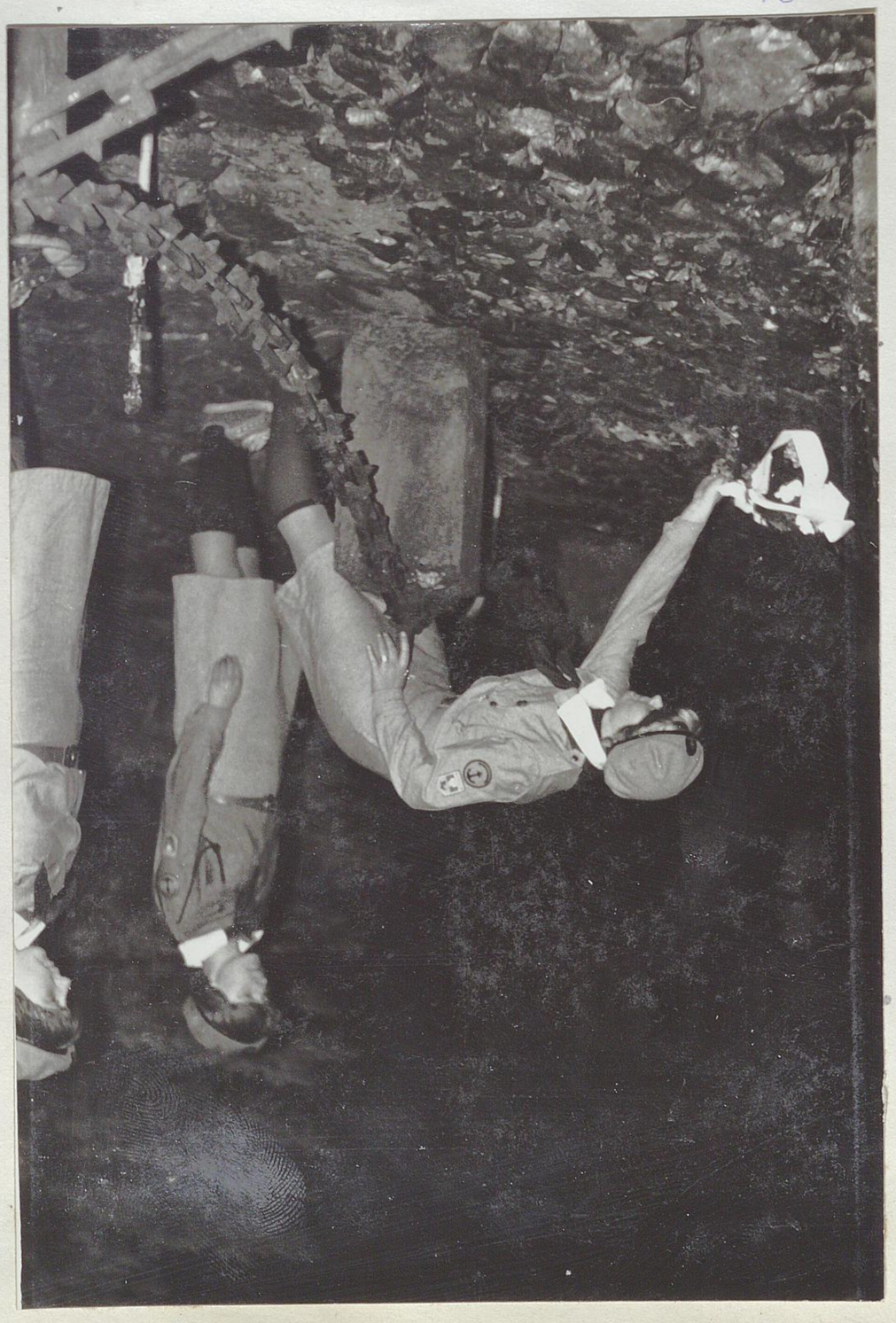

24

26

27

Przyrzeczenie harcerskie składają Mirosław Borkowski, Witold Chański

oraz Jacek Pleskot

Wręczenie krzyży i sprawności harcerskich na pierwszym planie Mirek Borkowski

28

otrzymuje krzyż i sprawność harcerską z rąk dyrektora Pleskota

29

Zdjęcie z wręczenia kierunek w aluminiach (w gabinecie P. Bibliotekarki w roli kelnerki)

30

31

32

Naszym autorom starszym koleżom zebrano się na wspomnienia.

Pan dyrektor na gości.

DIED

NO

11

Ustroporada „Biegathon Dzielnicowy" przyszła do przechodzenia na zimowe ubranie w sobotę i kontynuowała (6!) w dwóch akcji. Udziału brała grupa dwudziestu z trzech klas i kilkoro innych. Dzięki „zorganizowaniu" stanął przyczepnego z PKS-u cała impreza przebiegała sprawnie, szybko i płynnie. Obyło się bez większych powierzchniowych lyposkutków i większych - tych lyposkutków na szczęście. Bo dochodziło nawet i do takich sytuacji, kiedy 3 (trzy) osoby zdejmowały Tobie z samochodu.

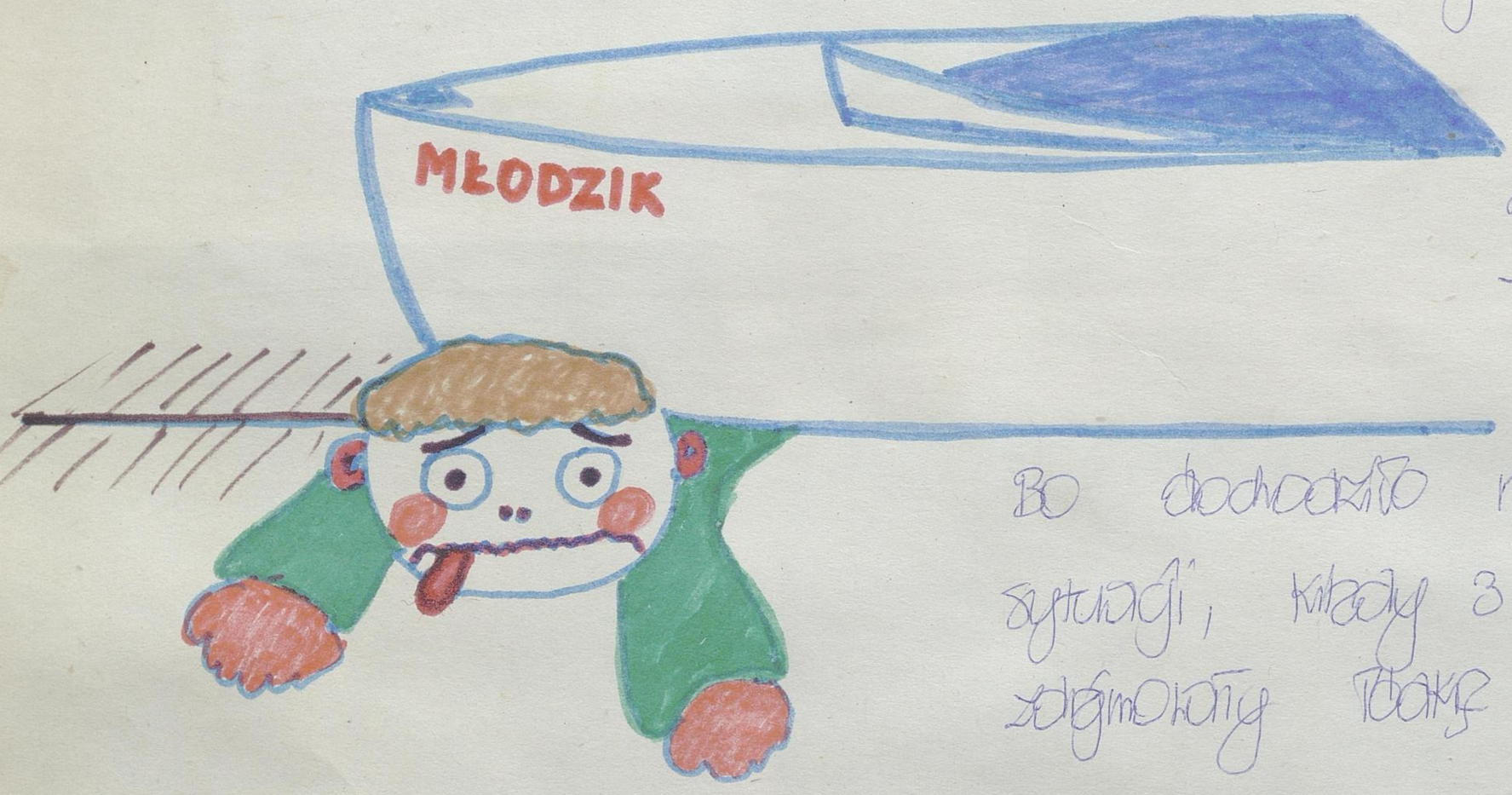

(Rattrolly)

BIEG 78

Ów bieg, który rozpoczął się 10 grudnia około 9.30 omal nie zakończył się tragedią, dzięki czemu na dobre długo utkwił nam w pamięci. Przygotowaliśmy wszystko przebiegało tak, jak przystało na dzielnicowego imprezę tego typu, czyli zgodnie z planem. Dwuosobowe patrole przemierzały dość długą trasę w podbiałostockich lasach,

Ostatni punkt biegu patrolowego. Przy flamingu zabawa na motole linowym. Mariusz Hermeszuk i Zbyszek Kuligowski

a matematyka Adama Gibskiego.

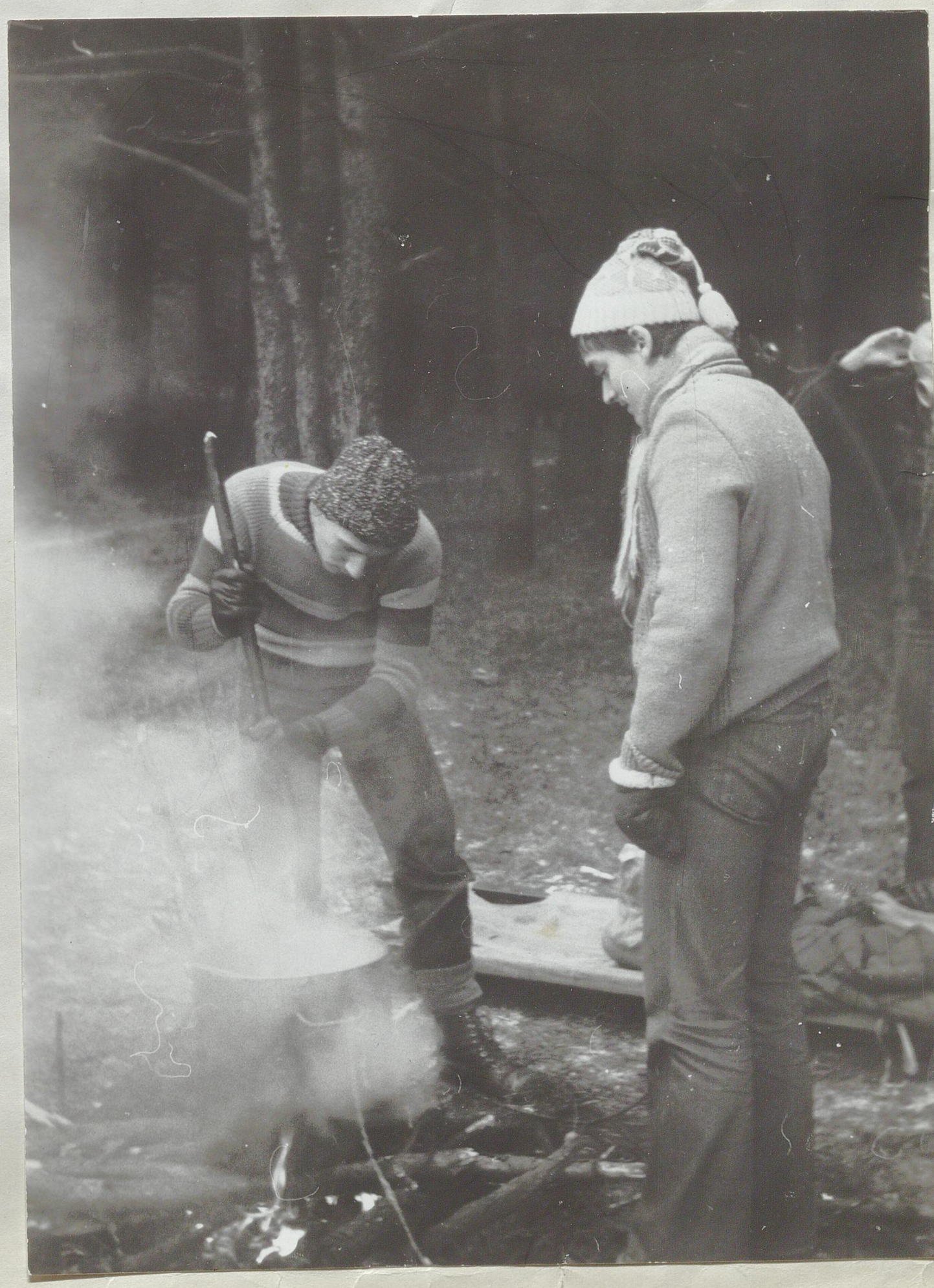

Danek Modzelewski i Jacek Augustyniak podczas biegu.

Fot. Zbyszek Hrdzewski

35

Po zejściu z trasy zajęcia kondycyjne, mamy kolejny i ostatni punkt obyczajowy z biegiem.

36

Sprawdzian sprawnościowy na ostatnim punkcie biegu. Ćwiczy

Przygotowała się dobrze

Bogdyto

poszukując ustalonych punktów kontrolnych.
Nie wszędzie nas specjalnie fakt, że długi
patrol nie dotarł już do drugiego punktu kontrolne-
go. To się przecież często zdarza. Ale sprawa
zaczęła wyglądać poważnie, gdy tego patrolu nie udało
się nam odnaleźć już po zakończeniu biegu. Postanowiliśmy
czekać na ostatnim punkcie, a że długo się nam
czas dłuży reprezentacja rozegrały trzy regularne
mecze piłki nożnej. Stanęło rozgrywek były 4 czekolady.
Grupa pod wodzą Bamca odwyczekiwała, że
że wyginęła, ich przeciwnicy, że nie, więc czekolad
jak nie ma, tak nie ma. (i nie będzie !!!)
22.08.1979
Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że zgubiony
patrol na szczęście sam potrafił do miasta.
Było słychać, jak druhowi drużynowemu kamień
spadł z serca.

Wiadomości z ostatniej chwili

W rekordowo krótkim czasie ustalone zostały
bystrze wszystkiego biegu. Zwyciężyła, zdaje

Polskie następstwo miejsca wojny!

Wrocław - 17 grudnia 1878 - godz. 17.00

Każdy dzień, który by niepotrzebnie zapuścił się obok w pamięć naszego schronu zdziwiłby się niepomiernie ujrzawszy widok co najmniej dziwaczny. Oto już zaraz za drzwiami w korytarzu czeka się kilku chłopców często dziwnie poubieranych, z grubymi powrozami w dłoniach i opatrzonych we wielkich zawiniątkach. Każdy wchodzący do schronu człowiek, bez względu na płeć, wiek i pochodzenie, ale posiadający co najmniej 15 lat bywa przez nich obarty z odzieży i kosztowności, skierowany dalej i wrzucany do sali kominkowej. Tam wrzucają go w obroty nastrojoni i nastręczają dla takiego nieszczęśliwca prawdziwy sążny dzień.

W taki to sposób „Biegunka dziesiątego", zgodnie z wielowiekowym obyczajem i dawną tradycją, obchodzi rytuał chrztu kandydatów na stęchlaków.

Po regulaminowym umyciu strzyżeniu, zbadaniu, skontrolowaniu objętości natury, a także zgonych uspokojeniu, kandydatów postawiono przed obliczem Neptuna i Proserpiny (Stanisława Michałowskiego i Agnieszki Gajewskiej - 6 BDH).

Tą to królewską parą natchniono ich takimi słowami, że uczepiły o nich się wszystkie nadzieje, bo wiedzieli się od tego zależy

38

Gdy już było mniej więcej
po wszystkim Adam odszedł
odczytał ulgę wiadomości o przyjściu
oczekiwanych wczoraj mieszkańców
i szeregi Druzyny....

39

... a za chwilę wszystkie tańczące
wioski mogą oczekiwać córki
wiadomej przyjścia.

40

A na koniec pamiątkowe zdjęcie.
Adam odszedł, chociaż jeden
z wielu mieszkańców obejmował też
chatę był umieszczony na fotografii,
ale dołączono go swoim
i opiekunami. I słusznie, po co
jeden nas tam, gdzie nie trzeba!

AUGUSTÓW

79

Piątek 9 lutego 1979 r.

Z utęsknieniem oczekiwana przez nas chwila wyjazdu na zimowisko do Augustowa. przybliżała się coraz bardziej. Autokar miał zjawić się o 10.00 na ulicy Dzierżyńskiego i Akademickiej, czyli tuż obok naszego schronu. A w schronie my, czyli 9 i 6 BDH (choć nie tylko) czyniliśmy ostatnie przygotowania do podróży. Już mieliśmy skompletowany cały sprzęt potrzebny nam na zimowisku. W archiwum piętrzył się spory stos sprzętu „radiotechnicznego"; adapter, magnetofon, kolumny wzmacniające, płyty i taśmy magnetofonowe. chyba nie trzeba się nudziu!!!

Autokar przyjął punktualnie, a nie było to byle co, bo wiksusy „TAM". Kiedy tachowaliśmy do niego bagaże, to pan kierowca bardzo się zdziwił, skąd taka mała grupka tyle tego ma?!

Zdziwił się jeszcze bardziej widząc dwie szóstki turystyczne tobół o gabarytach czołgu. Wspólnymi siłami upchaliśmy wszystko dokładnie i w drogę!

Już w czasie jazdy mieliśmy możność porównać wyniki naszych obserwacji (co działo się za oknami) z radiowymi komunikatami meteorologicznymi o sytuacji na drogach północno-wschodnich regionów kraju.

Zameldowaliśmy i zasygnalizowaliśmy nasz dokładnie, potem i zdecydowanie, co potwierdzało Nasze Radio.

Roku pewnego omal nie rozgniewaliśmy w żadnym śmiertelnej karetki pogotowia, bo się wcale nie było widać.

innej wilgoci w połowie drogi musieliśmy spore części na rozładowanie potężnego konia w jakiejś zaspie pod jakąś wsią. Nasz pan kierowca czekał pozostałam małego Fiacika załadowanego przez nami w strugach po kolana, praktyczne i życzliwe porady, w jaki sposób wydostać małego z zaspy. Inni zaczęli innymi radzili im przenoszenie wozu na dach (wtedy to już lekko pójdzie!) Rzeczywiście pomogło, chociaż bez wymachiwania. Ruszyliśmy dalej, bo nam coraz lepiej, to po trasie „ciekawy pługi" (cytat z Jasia) i przestało tak kosmicznie wiać. A może też dlatego, że byliśmy już w wojewódzkim sumiastym, a tamtejsze wioski chyba bardziej troszczą się o bibliotekach, zamarzniętych harcerzy jadących do nich w gości.

Po południu byliśmy już u celu podróży. Zatrzymaliśmy pod internatem, jednopiętrowy budynek na skraju miasta i lasu, nad jeziorem Necko. Czekali już tu na nas od czwartku Hania (nasz druh kwaterminstrz) i Ciuchy (nasz minek sternikowy). Przez ten dzień zdążyło nam rozlokować się w stodole i przygotować go mi jego i pożywnego spożywania w nim tygodnia z hakiem. Nasze władze zwierzchnie (starszyzna w komendzie) dokonały następującego podziału uczestników zimowiska na zastępy:

„Zabrzeży bez skazy"

1. A. Cofałczyk (zastępca)
2. K. Olszańska
3. A. Kaczyńska
4. A. Siemieniuk
5. L. Kiszło

„Świeżynki"

6 Y. Aleksiejew
7 J. Sowicka
8 K. Gwiazdowicz
9 D. Zdrojewska
10 A. Sebastianiuk
11. A. Zielczuk

„Promyczki"

12 D. Murawska
13 D. Brzozowska
14 B. Prokopowicz
15 M. Mrzygłodzka
16 M. Chyża
17. M. Chyżyńczuk.

„Gruchanie"

18 K. Olchocki (zast.)
19 M. Siemieniuk
20 D. Adamski
21 S. Marczuk
22 J. Kreska

„Niewinni o brudnych nogach"

23 Grzegorz Bogdziło (zast.)
24 M. Siemieniuk
25 W. Zdrojewski
26 D. Modzelewski
27 J. Olszewski

„Weterani" (od 13 lutego)

28 D. Nowodworski
29 S. Michałowski
30 H. Gwiazdowicz
31 T. Kukiełko
32 L. Kuźniuk

komendant: Bogdan Gałuszkowski
z-ca komendy: Beata Kiszkiata
kwatermistrz: Andrzej Bruchocki

Trudy pracowitego dnia i późna wiadomość pozwoliły, że długo nie mogliśmy zasnąć.

A ponieważ, jak wiadomo, najlepszym lekarstwem na ten stan ruch na świeżym, zwłaszcza nocnym i mroźnym powietrzu, z entuzjazmem przyjęliśmy propozycję Mirka (kolarskiego Mirka), który czasami pełni obowiązki komendanta, by się trochę przejść. Błyskawicznie ubraliśmy się i ruszyliśmy w piękną, mroźną, gwiaździstą noc.

Gdy wychodziliśmy, ktoś zauważył, że właśnie za moment będzie północ.

Sobota 10 lutego 1979.

Gdy już szliśmy, ktoś zauważył, że właśnie przed chwilą minęła północ. Brzegiem jeziora, skrótem koło kąpieliska poszliśmy do kolarni w stronę w kierunku domu wypoczynkowego PTTK. Pomimo mroźnego wieczoru nos ten stale, bo właśnie przeżywaliśmy krótszą drogę do tego domu, w którym codziennie pełniliśmy dyżury. W następną (nocną) dniu będzie nam się tędy lepiej chodziło.

Przed ~~PTTK~~ PTTK-iem odkryliśmy piękną, długą skrzynkę, więc chętnie z niej skorzystaliśmy.

Za PTTK-iem wyszliśmy na szosę i kiedy ze stoku wcześniejszego pospacerowaliśmy w kierunku Sulimia. Ale szczęście przeszło nie tuż obok, udało się późno (a raczej wcześnie), więc trzeba

było wracać. W schronisku byliśmy o 4.00 rano. Ale za to jak spaliśmy! Tylko śniadanie, że zresztą do siódmej. Bo pobudka była zgodnie z planem.

Tego dnia rozpoczęło się normalnie, zimowiskowe życie. Pierwsze lekcje śniadanie, pierwszy poranny apel.

Po śniadaniu wszystkie zostały opiekę starszoklasy udały na zwiad „społeczny". Jego celem było zapoznanie się z Augustowem i jego mieszkańcami, dotarcie do obiektów, interesujących osób i w miarę możliwości zaproszenie ich na kominek mający się odbyć wieczorem.

Na kominek nie udało się zaprosić nikogo, ale było na jaw, że dowiedzieliśmy się w miejscu miejscu ciekawych rzeczy. Między innymi, że Augustów posiada dwa kanałoskoki zabytki, dwa kanały (Augustowski i Bystry) oraz posiada ogromny turystyczny i stary browar. Pomimo na kominku oprócz relacji ze zwiadu także śpiewaliśmy, impreza udała się znakomicie.

Niedziela 11 lutego 1979.

Po śniadaniu, nie zważając na to, że mamy prawo do spokojnego, niedzielnego wypoczynku Bartek wyganiał nas z łóżka i kazał sobie iść i pobiegać się na śniegu. Nasz zastęp — „Głuchoniemych" pod wodzą zastępowego Krzyśka ciekawego wyboru się na szlak. Szlak ten, niestety

Mirka Siemiątkowska, bądź pierwszym tego kobiecego sprzętem na Zimowisku. Rozbijemy na tor saneczkowy nad brzegiem jeziora. Spłatałyśmy tylko trzy razy, gdy przyszło kilka osób z Zimowiska, między innymi Janek Wiśniewski, Danuta Muranowska i Janina Aleksandrowicz. Bawiłyśmy się ubogacie i wspaniale. Pozostałym tym dwom ostatnim razy spłatało na dół. Był to ostatni zjazd tych niezbyt mocnych, ale śliskich sanek.

Cel

Jasiowi udało się uchwycić na zdjęciu moment, gdy sanki dokonują swego żywota.

W czasie obiadu w PTTK-u przy stoliku komendy rozgorzała namiętna dyskusja, na temat konkursów, które możnaby na Zimowisku zrobić.

Proponujęz najbliższych konkursów pozostały z szerokiego otwarcia. Wobec ogromnego natłoku myśli chętnych do zgody, jeszcze chodzi o trzy konkursy, mianowicie: plener malarski, konkurs na plakat zostępu i konkurs fotograficzny. Ten ostatni zostanie zorganizowany już po powrocie do Białegostoku. Reszta pozostanie na razie w sferze zamierzeń.

Poniedziałek 12 lutego 1879 r.

Wieczorem, po kolacji miała miejsce pierwsza w historii tego zimowiska dyskoteka. Nasz druh kronikarz miał zaszczyt pełnić dozór nad pracą naszego sprzętu radiotechnicznego. Korzystając z nadarzającej się okazji kasia olszańska wraz z koleżankami przygotowała kurs tańca. Nie dość, że mroczyła nas dobre 2 godziny, to jeszcze zapowiedziała, iż na tym nie poprzestanie!

Wtorek 13 lutego 1879

Po śniadaniu, gdy zostały mniej czas wolny „wiernini o brudnych nogach" chwycili za pędzle i cichaczem powędrowali do lasu nad jeziorem na plener malarski. Wiki z innych zostałów specjalnie

o tym nie wiedział, dlatego też (jak się potem okazało) „mistrzami" byli pozbawieni uczestnictwa konkursu malarskiego.

Przed obiadem do ośrodka przybyli „weterani", w składzie: Darek Hoschenski, Stasiek Michałowski, Wojtek Gryckiewicz, Tomek Kubiatko i Leszek Kryszak. Informacja, iż będą tutaj tylko 3 dni. Ano zobaczymy!

Niestety już od pierwszych dni trwania zimowiska dość duża atrakcja stanowił stół pingpongowy. Był eksploatowany praktycznie bez przerwy. Komenda wykorzystała ono zainteresowanie tenisem (stołowym) i zorganizowała turniej ping-pong.

W kategorii dziewcząt najlepszym okazał się Jacek Reszka, niewiele gorszy był Mirek Stemberkiewicz. Wśród chłopców triumfowała Kasia Olszewska, drugie miejsce zajęła Gmina Aleksandrów.

nie udało się zdobyć zdjęć mistrzów, oraz pani za to zdjęcie pary mistrzów

Gmina Aleksandrów
Mirek Stemberkiewicz.

Środa - 14 lutego 1979.

Na życzenie komendy zostaje „Wiersinin o brudnych nogach" przygotować i przeprowadzić tzw. „marsz na azymut." Do tego celu w nim uczestniczy zostają wszystkie zastępy.

Oto dokładna kopia trasy biegu:

1. Dojść do PTTK (technika dokładna - trasa też; cel zasadniczy - dotrzeć)
2. Zejść do wypożyczalni sprzętu turystycznego nad jeziorem: skręcić na prawo koło wypożyczalni:

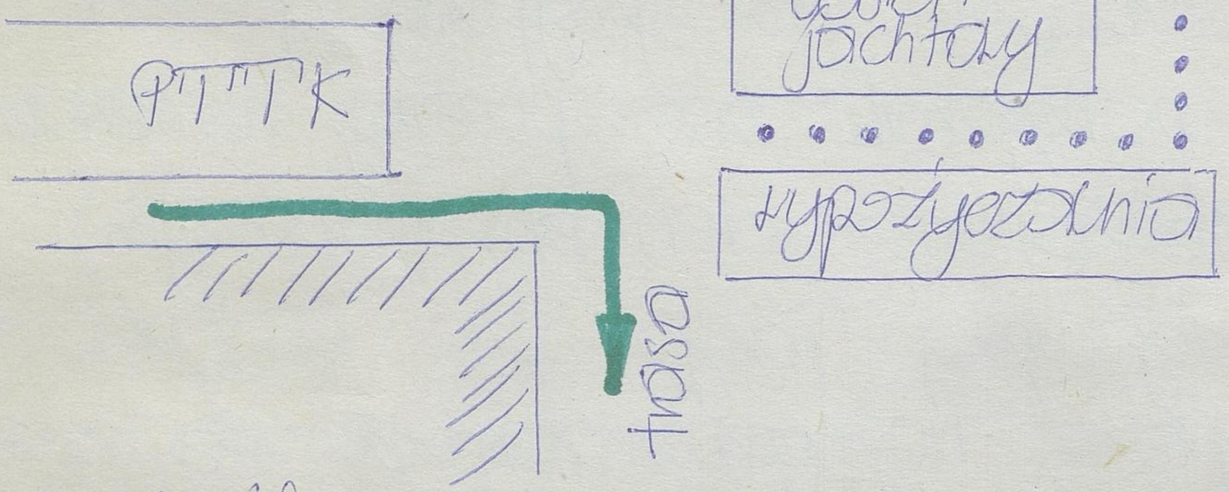

3. Dojść do szosy
4. Iść szosą na lewo
5. Iść! Iść!
6. Przejść przez most, dojść do zajazdu po lewej stronie szosy
8. Wejść do zajazdu; można tam szybko wypić herbatę (rachunek obowiązkowo do pokazania na końcu biegu)
9. Wyjść z zajazdu na prawo:

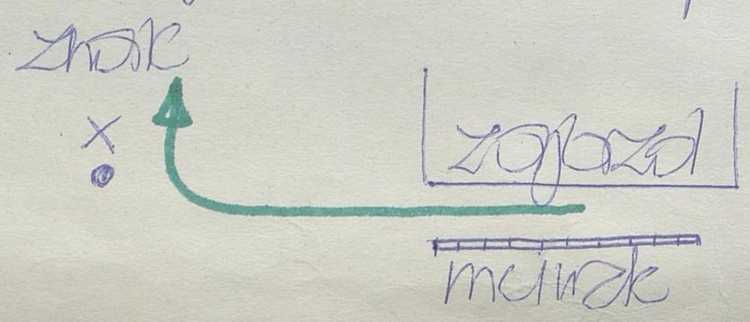

Zakaz postoju i zatrzymywania się

10. Stamtąd pod znakiem ↑ i ~~żyć~~ wyznaczyć azymut 24°
11. Ostro skręcamy
12. Dojść do płotu. Nawzdłuż dojść aż skarpy i odnaleźć domek campingowy nr 1.
13. Ostro skręcamy wzdłuż alei domków.
14. Dojść do huśtawek (można się pohuśtać)
15. Ostro skręcamy obok sprzętu przeciwpożarowego (zapoznać się ze sprzętem)
16. Dojść skręcamy do końca nasypu nad plażem.
17. Z brzegu widać po drugiej stronie plażu budynek PTTK. Przejść po kładce do góry pod PTTK (wcześniej należy wyznaczyć azymut na tą górkę) (.....)
Wpisać azymut!
18. Wejść na górkę do PTTK
19. Zbieramy się w PTTK i oczekujemy na obiad. KONIEC! (Smacznego!)

Miło mi tu wspomnieć, że zostałem "Duchowieństwa" wraz z pastorem Wiśniewskim jako pierwsi ukończyli całą imprezę! Spodziewamy się co najmniej oczekiwały za ten górny wkład pracy.

CZWARTEK - 15 lutego 1979

Cały oczekujący okręt upłynął pod znakiem przygotowań do Balu kapitańskiego, który miał się odbyć po kolacji (której przebieg możecie nie będą) tłumaczyć, jako kwaterniście czekać wyścigów różne osoby lub całe zastępy po zakupy do miasta. Po obiedzie wszystko było już właściwie zadbane. Kuchnia była zaopatrzona doskonale, sale gotowe oczekiwały na przybycie gości.

W tym momencie do Gdańska przybył Pilot Białostockiej Chorągwi ZHP; dh. Mirosław Mamerkiewicz, aby uświetnić swym przybyciem nasze imprezę.

Dawno ogólnych zbiórkach otrzymałem zorganizowali akcję powitalną, w której udział prawie wszyscy uczestnicy zimowiska. Przy oklaskach publiczności, hymnach i okrzykach na cześć dh. Pilota Dawek wręczyli przeczytał przygotowany uczestnicy tekst powitalnego przemówienia. (niestety, ten historyczny dokument zaginął i mimo usilnych starań nie udało się go odnaleźć)

Jako, że para była późna, a nasz mały gość z pewnością zmęczony podróżą i głodny, Dawid żołnierska przyniosła mu na tacy kolację (rozumiejąc) dla uzupełnienia nadwątlonego organizmu. A żeby dh. Pilot nie czuł się na Balu zbyt osamotniony, przydano mu do towarzystwa Lucynkę Krzyż.

Kpt. Andrzej Bruciński

43

Waldek Łotowski wręcza upominek na ręce druha Piotra...

... który ze wzruszeniem przyjął nasz skromny prezent w postaci Lucyny (oczywiście jako partnerki do jivea)

44

Zgodnie z tradycją mamy tam rozpoczęli się w rytmie
polonezu, a kiedy zabrakło wszystkim sił już na
dobre, zatańczymy mundury i zaczęliśmy szukać w rytmie
dyskotekowych przebojów.

Hans (Andrzej Bruciński)
wraz z Dorotą Murawską
tańczy finezyjnie.

45

Niezłego przed północą, otworzono bufet zaimprowizowany
w przyczepie. Gdy tańce były już pauzą
z nakazem zapasem sił, że zabawa trwała. Znów
pościelimy się w tańcu. Około trzeciej nad ranem
sala zaczęła pustoszeć. Przed czwartą zostało tylko
kilka osób. Nie bardzo chciałyśmy spać, więc
zaczęłyśmy opowiadać kawały. Oto jeden z nich,
który opowiedział mam Rzeźko (Tomek Jaworski):

Rzecz działa się w RPA. Do tramwaju wchodzi stara biała pani. W pewnej chwili dostrzega murzyna -
- O! małpa! - mówi podekscytowana.
murzyn grzecznie wyjaśnia:
- nie, proszę pani. nie jestem małpą, jestem murzynem
biała pani na to bardzo zdziwiona:
- O! nawet mówi!!!

Piątek - 16 lutego 1979 r.

Dzisiaj, dokładnie tydzień po naszym przyjeździe do Augustowa, w godzinach ~~wczesnych~~ wczesnych pod dowództwem zastępcy dwóch pań sań. Po piętnastu minutach wszystkim już na wspaniały, mocny kubeł. Jego twarz wiatr przez piękne, zaśnieżone, augustowskie lasy. Po prawie godzinnej sannie stanęliśmy na leśnej polanie i wszyscy wokół ogniska. Była to okazja do wspólnego przyznania Pecoli Hiszpańskiej, którejś wreszcie i wszystkich pań instruktorskich, kadry złożyli też zebranych instruktorach.

Kasia Olszewska się zdenerwuje. To samo robi Ewelina i Beata.

49

Fajnie było przy ognisku. Dobrze nam tu mijał czas.
Od lewej: Asia Sawicka, Darek Gałuszkowski, Anita Stamierowicz, Darek Hanaczkiewicz, Beata Łotowska, Kasia Engelhardt, Jacek Pietrzak, Halinek Mierzejewski

Sobota 14 lutego 1979

Od samego rana kręciliśmy się przy zwierzętach. Rzeczywiście przed śniadaniem „Weterani" (opiekun dużego basenu) pognali na dworzec autobusy, by wcześniej mieć do domu. Cała reszta ruszyła na dworzec kolejowy około 16. Autobusów specjalnie nie można się spodziewać ponieważ komunikacja (autobusowa), dlatego mieliśmy kłopoty z dojazdem na dworzec PKP.

Nie wszystkim udało się wsiąść do autobusu, stąd np. ja i Jasio musieliśmy jechać taksówką. Na dworcu był już Romek (też taksówką, ale inną) i mieliśmy się po peronach, bo mikego jeszcze nie było. Za to było już stłoczenie pociągu. W końcu przyjechał ten autobus, za to pociągowi nie chciało się jechać, stanął pod tranem i pił wodę. Było zimno straszliwie, więc zaczęliśmy tańczyć na peronie Greka (to taki kowbojski taniec, którego nas nauczył Eluchy).

Nie przeszkadzało mam, że ludzie patrzyli trochę dziwnym wzrokiem na owo widowisko. Ponieważ pociąg stał sobie spokojnie pod tym tranem kilka chłopaków pognało w jego stronę, by zająć dobre miejsca. Nawet udało się to, bo gdy ruszyliśmy ~~[illegible]~~ dworca z peronu okazało się, że jesteśmy wszyscy w jednym wagonie. Wagon był wyziębiony i trochę ciemny, więc zaczęliśmy

sprzedać wszystkie prezenty, jakie zmakstmy, staraczyć przy tym na tomach (żeby było ciepło). Tym oto prostym sposobem wyprodukujemy te dwie osoby, które jeszcze ostrzegły się z nami pozostać aż do samego Bożego Narodzenia. Mieszamy cały wagon do skupu dyspozycji. Ale żeby doczekać do tego Bożego Narodzenia, przeczekaliśmy prawie 10 godzin. Co mogliśmy porobić? Klasica żywiołowa. Pociąg wlókł się w żółwim tempie, czasami nie wlókł się wcale. Pod Sokółką stał 2 h w zaspie dość długiej, ale o wysokości zaledwie 20 cm. Żeby go pokonać, zaprzęgnięto 2 lokomotywy, wtedy dopiero jakoś poszło. Do miasta dotarliśmy około 2 rano rankiem. Czyste osoby poszły do schronu, żeby tam przenocować. Zjedliśmy tylko prowizoryczną kolację i poszliśmy spać. Około południa, gdy pewni zaczęliśmy wychodzić się do domów zimowisko postanowiło się zakończyć.

Ostatnie dni zimowiska w odległym domu wczasowego.

50

Zdjęcie - wizytówka zastępu „Głuchoniemych" Mamy medale - zastęp gotowy do przyjęcia Środowiska.

(K. Cichocki, J. Rzeźko, D. Adamski, M. Stelmaszczyk, S. Marczak)

Przed tortem kapitańskim w kuchni. Mirzdo (Wołodek Mierzejewski) dyrygując robotą. Z lewej Bronka Mroczkowska i Agnieszka Cofałka, z prawej mic chłopiec.

51

52

Bezpłatna i bezinteresowna reklama oczyj restauracja "Hopfena" i Bóg wszem z nami"

Zdjęcia archiwalne.
Stary plakat zespołu
„Ciuchomitych" i jego
autor w latach młodzieńczych.

53

54

Dzień dobry.
Czekamy na odpowiedź.

Od lewej: 1 – prawdopodobnie Agnieszka Osiecka,
2 – na przemian Marek Siemionow, Marzenka Argyła,
Waldek Mierzejewski, Małgosia Mierzejewska, Dorota
Miłowska.

Tu czekamy także, ale w inny sposób.
Tego psiaka na zdjęciu nazwaliśmy Dondem
i teraz go leczymy z pokładów czekolady.

55

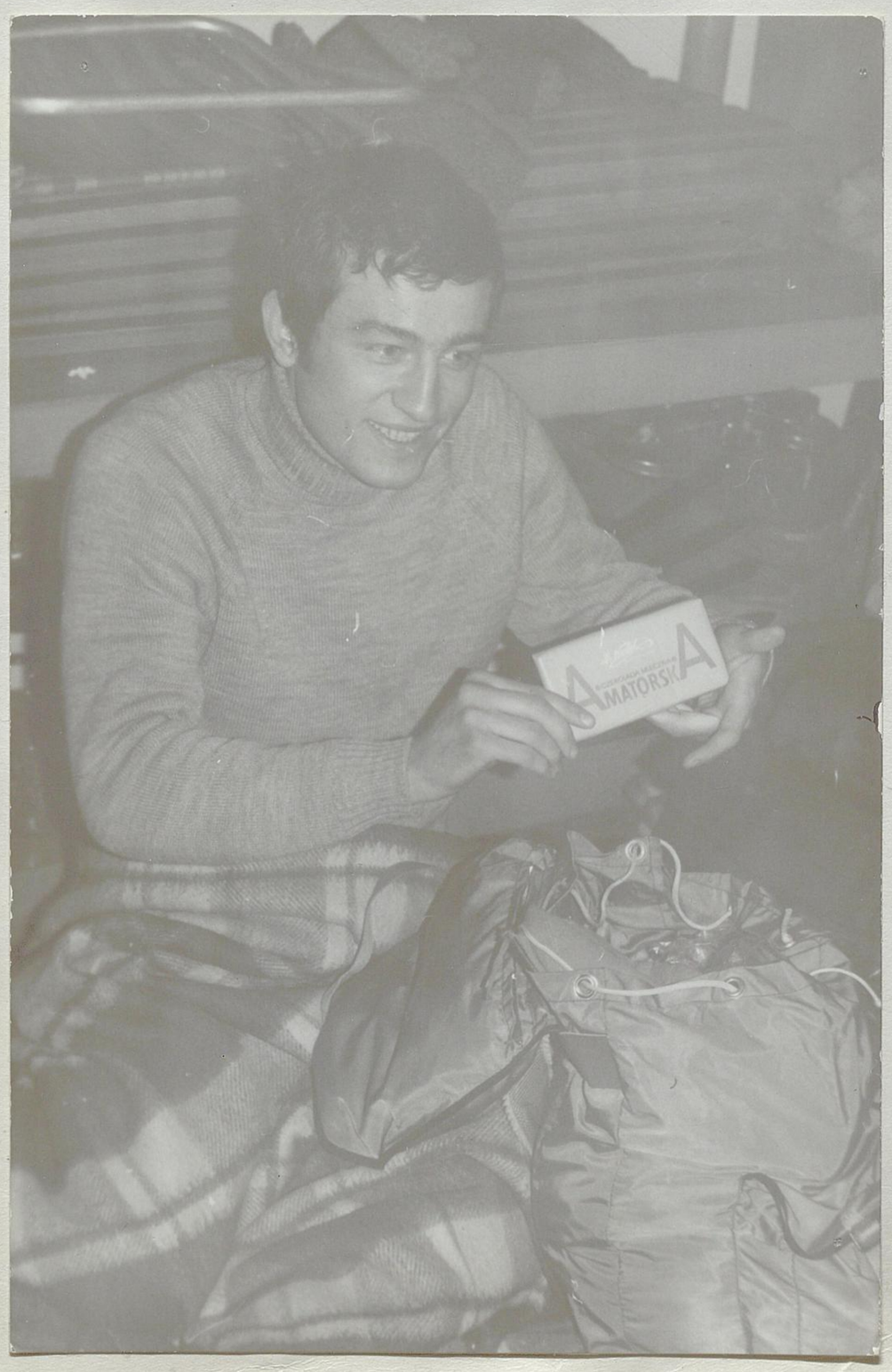

W schronie, w miedzianej kuli,
tkwi przypomnień sobie,
że ma pieszczoszka jednej
czekolady. Po długich
poszukiwaniach znalazł ją
w piwnicy, co było powodem
ogólnej radości - naszej
i jego dymitrowskiego.

I tym optymistycznym akcentem...

56

KOOONIEC .III

W sobotę 24 lutego, w tydzień po zimowisku zakończyła naszą ścisłą współpracę z 6 BDH bytio podsumowanie zimowiska, wspólnie przez nas urządzone w naszym schronie. Jak wygląda tego typu impreza, wie chyba każdy, a podsumowanie zimowiska" jest tylko nazwą, gdyż z reguły tam się tańczy. A z zimowiskiem ma tyle tylko wspólnego, że można na niej spotkać, jak dany oddział nauczył się na zimowisku tańczyć. Ponieważ chyba wszyscy uważali, że umieją tańczyć, tłok był okropny. Dlatego Hasz Kwiatkowski wolał sobie pójść do kina, niż czekać tańców. Podobno zabawa była doskonała. (co trudno o tłumie [illegible])

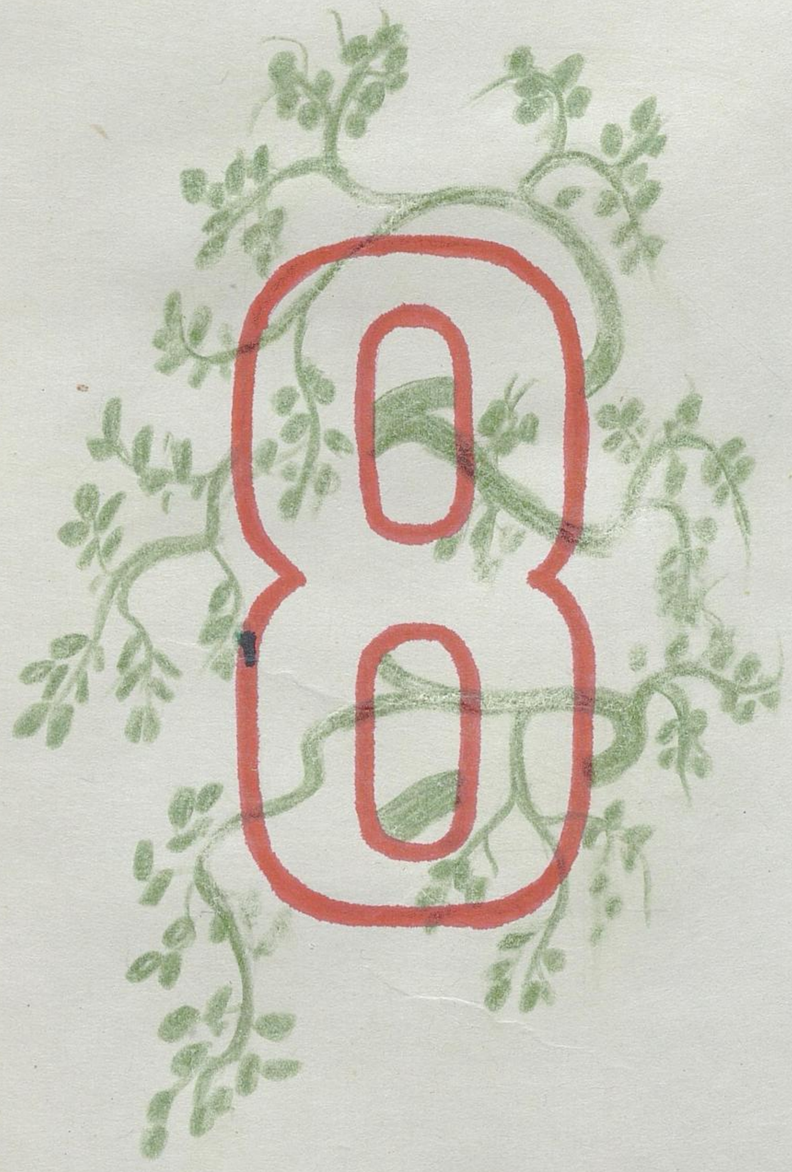

Imprezą to dzień, w którym zgodnie z tradycją i pięknym harcerskim obyczajem składamy naszym matkom, babciom, koleżankom najserdeczniejsze życzenia z okazji ich święta.
Tak było i tego dnia. Ale oprócz tego „Bitwa Dziewcząt" zorganizowana w naszym schronie przyjemny wyjątek z okazji Dnia Kobiet. Zostały na tą imprezę zaproszone dziewczęta z 6 BDH. Kilka różnych gier, zabaw konkursów szybko minęło czas. Wszystkie zakończyliśmy wyczekiwanym naszym pańcem symbolicznych

kamieniach i uparmiach. Potem, gdy zrobiły się już w środku kominowej pustej wnęki, rozpoczął się dalej drugi, przeciwny kominek. Gdy nie było już całkiem miękkiego, kominek się skończył.

DZIEŃ CHŁOPCA

W piątek – 6 kwietnia i w sobotę – 7.04 Drużyna podjęła pracę systemem czterozmianowym w WPHW.

Naszym zadaniem było uporządkowanie terenu na placyku obok WPHW przy ulicy Kolejowej.

Dzięki nałożeniu i sprawnemu podziałowi pracy nie mieszając się specjalnie wykonaliśmy prawie wszystko, co do nas należało. W tak dobrej atmosferze do dyscypliny kasy upłynie nam pracy.

„Komandorska" dla harcerzy

Po I Białostockim Przeglądzie Piosenki Żeglarskiej zorganizowanym przez Międzyuczelniany Akademicki Jachtklub — przy wydatnej pomocy finansowej białostockiego WDK — słyszało się głosy, że impreza ta ma szanse zdystansować w popularności wszystko inne, co się dotychczas w branży studenckiego śpiewania w Białymstoku działo. Nie wiem, nie bywam. Wiem natomiast, że przegląd posiadł nad innymi imprezami przewagę „otwarcia": mogli w nim startować wszyscy — uczniowie szkół średnich, młodzież pracująca. Zresztą każdy. W czasach mody na dyskusje o udziale białostockiego środowiska studenckiego w życiu kulturalnym miasta i województwa — otwarcie to jest wyjątkowo aktualne.

Przegląd odbył się kilka dni temu przy szczelnie wypełnionej publicznością salce klubu „Conieco". Piosenka żeglarska stała się dobrym pretekstem do zaprezentowania ogólnie niezłego poziomu muzycznego występujących, ciekawych pomysłów aranżacyjnych, a także obiecujących próbek piosenki literackiej. Przez scenę przewinęło się czternastu zespołowych i indywidualnych wykonawców ze wszystkich uczelni białostockich, z niektórych drużyn harcerskich przy szkołach ogólnokształcących, a także z Klubu Żeglarskiego przy Zakładzie Stolarki Budowlanej w Sokółce.

Trzy główne nagrody przyznano: Beczkę Komandorską połączonym siłom harcerzy z VI i IX białostockiej drużyny harcerskiej, nagrodę dyrektora WDK — Irenie Naliwajko, Kufel Bractwa Morskiego — Marzenie Zagórskiej. Rozdzielono osiem wyróżnień i wiele słów uznania.

Na szczególną uwagę zasługują laureaci harcerscy: ich swoboda na scenie, muzykalność grupy (podejrzewam, że utworzonej ad hoc), spontaniczność sugerowałyby dalsze próby wspólnego śpiewania — już teraz jednak starannie przygotowywanego.

Po następnym Przeglądzie należałoby się spodziewać większej ilości piosenek własnych i dalszego rozszerzania grupy wykonawców, niekoniecznie zaś uruchamiania imprezy na skalę ogólnopolską — jak przebąkiwali organizatorzy.

Tak więc Przegląd Piosenki Żeglarskiej okazał się realizacją udaną (koncert laureatów trwał niemal do rana). Ciekawe były także imprezy towarzyszące: giełda staroci żeglarskich, (dochód przeznaczony został na Instytut Zdrowia Dziecka w Białymstoku) i wystawa fotografii Cezarego Baci. (jar)

Wspólne śpiewanie na koncercie finałowym. **Fot. Mirosław Kalinowski**

Od lewej: Tosia Jeden, Co dostał śniegu, Mecka Mistyfikacja, Dorota Bezdomna, Agnieszka Gajewska, Dorota Zbiratelka, Wiesiek i Małgosia Niezapominajki

Nie bawiąc się w przydługie wstępy i zbędne szczegóły przechodzę do rzeczy. Do rzeczy najważniejszej – kto czytał dyplomat na poprzedniej stronie ten wie, że reprezentacja 6 i 9 BDH zdobyła jedną z głównych nagród na I Biłgorajskim Festiwalu Piosenki Żeglarskiej. Jest to sukces niezaprzeczalny, o tym więcej, że był to debiut na scenie.

Przed przegłosowaniem wokalnej żeglarskiej, wokalno instrumentalnej, Agnieszka Cegiełka, Paweł Żółtowski i Wiesław Czesak postanowili na scenie przypomnieć się do dyplomu. Prawie codziennie w wolnym czasie spotykali się nad jeziorem „Tarnawa" aby ćwiczyć piosenki. Przygotowali trzy piosenki: „Bezdeń komandorską" (śpiewali w wodzie), „Wiatr" i „Rozgwiazdy dla samotnych serc". Opłacało się, za ich drugą piosenkę otrzymali główną nagrodę przeglądu: „Bezdeń komandorską" (śpiewali w wodzie).

W sobotę, gdy przebieg przeglądu konkursowego na sali obserwują tylko kilkunastoosobowe grono dyplomantów. Zanim się rozpoczęła ogłoszono wyniki „Morskiego Zespołu. Wyróżnienia kapitanowie przekazują się listom mini stanęły otrzymania z nagrody publiczności". Nasz dyplom otwarty się jednak wszystkie „Harcerze z VI i IX Bdh" bezapelacyjnie zgarnęli drugą bezdeń – nagrodę Publiczności.

Niedzielnego dnia – w niedzielę 8.04.79
około godz. 18.00 klubowicze spotkają się
zaproszeni są po brzegi Łuczańskiej czystej wodami
zanurzonymi zanim my, wiernego przy wiosłach
wiernego sternika. I skrzętnie się przy
w kajak. Gdy skończymy pisy wyjdziemy zakładu
godnej kapitany głupi „od nas" dużego nie
mniej była kosztownej niedzieli

Koncert kwalifikacyjny przeciągnął się do późnej nocy, potem zapanowała konsternacja (politycznej), tak, że cała impreza zakończyła się nad ranem. Jak optymistycznie się zakończyła, że niedzielna czekamy następnej (choć słuchu, że następna będzie)

I BIAŁOSTOCKI PRZEGLĄD
PIOSENKI ŻEGLARSKIEJ
„KOPYŚĆ — 79"

Zaproszenie

Już do tradycji należy, że na Wielkanoc, co roku, organizujemy na lotnisku w Białymstoku sportowe spotkanie pomiędzy obecnymi członkami Drużyny, a byłymi członkami dawnymi. Tego roku również dwugiego dnia świąt na biblioteczkim lotnisku zjawiła się wczesno grupa amatorów „Bitewnej Rzeźwości" i piłki nożnej.

Wszyscy, nie mając nic innego do roboty, postanowili trochę sobie pograć. Bramki już stały, siatka (kiedyś siatka) też stoi, nawet piłka się znalazła. Wypadało więc tylko podzielić na boisko dwie drużyny. Pomek, występujący jeszcze tym razem w barwach „Rzeźwości" szybko przeliczył przeciwników, wyeliminował z ich grupy osobników mogących stanowić ewentualne zagrożenie i polecił wszystkich mam.

---

na początek Pomek metodą selekcji naturalnej wyeliminował najgroźniejszych przeciwników.

57

Szkoda (ten z tyłu) w okularach też chciał grać...

FOT. GRZEGORZ BOGDAŃSKI ZBIORY WŁASNE

fot. nr 58

A to my! (B. Gawrychowski, J. Rzeszca, D. Adamski,
T. Kerkenko, K. Wołonowski, S. Michałowski,
M. Siemieniczuk, P. Białoszewski, K. Cichocki,
S. Mordzuk)

Kiedy gry ulegają zmianie nawet najbardziej
kapryśne zdarzenia zakłócają jak to chcieli,
to mogą sobie kopnąć piłkę, byle nie za daleko

fot. nr 59

wreszcie bardziej agresywne istoty przeczuły nawet
strzelec gole...

60

...ch ...ch z dużym strzałem. A dzięki to nowe
tłumy kibiców. I tłumy pitki!

61

Ale nie każdemu się tutaj szczęści odnaleźć. Niektórzy z nich

62

w czasie przerwy nasze starego zwyczaju grają Bogdan, Mirek Siemiec i Jacek Chojnacki. Wystąpili oni

w drugiej połowie meczu.

63

(od Bogdana, M. Szczygielskiego, J. Rzeszuta, S. Mroczka, W. Chojnackiego, Mirka, Banek)

Trudy sportowe uczyniły
dany się ze znaki.

64

do końca gry toczyło się ze zmiennym
szczęściem, lecz w końcu tymic mecz ustalił się
na 6:6 Ostatecznie było zadowolenie takim obrotem
sprawy, więc postanowiliśmy sportowe zakończyć.

65

Wspólne zdjęcie całej drużyny.

61

Pierwszy maja – Święto Ludzi Pracy całego świata było okazją do ukazania się „Bitej drogi rzeźbiarskiej" w całej swojej okazałości na świątecznym pochodzie.

KONKURS WIEDZY O MORZU

Żeby opowiedzieć dzisiaj coś więcej
naszego udziału w konkursie wiedzy o morzu,
trzeba by się zdaje kompetencje, a w skrócie to
wyglądało mniej więcej tak: Na przełomie roku
szkolnego zgłosiliśmy się (tzn. moja klasa wówczas,
mimo skomplikowania 1 LO) do udziału w tym
konkursie.

MORZE

SPRZYJA ODWAŻNYM

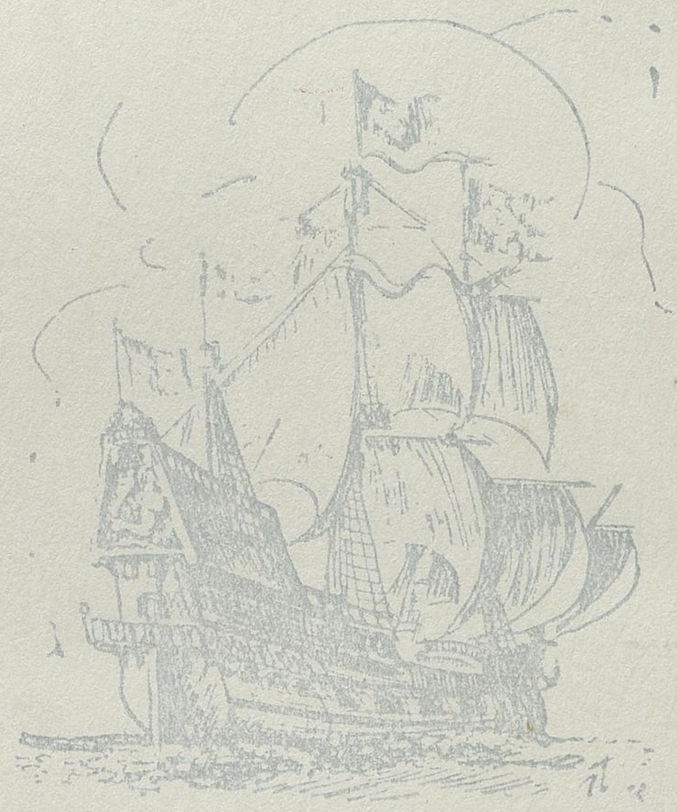

wi-
śla-
ne
wi-
ci

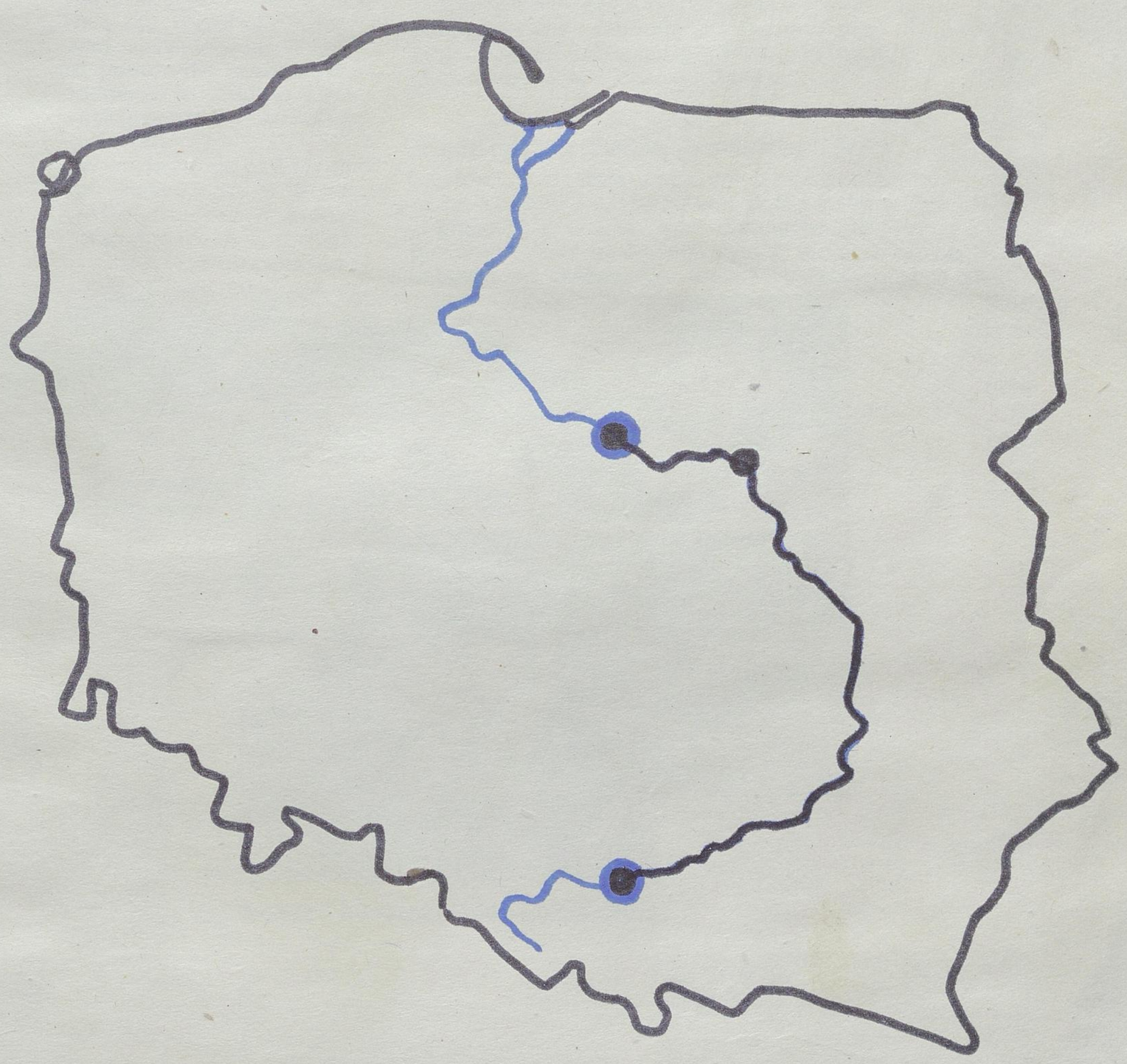

WIŚLANE

Gdy wszystkie załog ustawiły się na holu jedna za drugą sięgały od Grubej Kaśki do Mostu Łazienkowskiego. I tylko „Retman" ze swym ośmiometrowym masztem musiał bardzo uważać, żeby przepływając pod mostem trafić dokładnie między zwisające pod przęsłami kable i nie zawisnąć w powietrzu tak jak kilka dni temu w Puławach.

„Retman" to jacht flagowy wiodący harcerską wyprawę rzeczną „Wiślane wici". W ten właśnie sposób wodniacy z całej Polski zwoływali harcerzy do udziału w Programie Wisła. Prawie miesiąc na 58 jachtach i motorówkach płynęli z Krakowa do Płocka, wioząc wodę ze źródeł Wisły i ogień wielkiego pieca Nowej Huty. Kiedy we wszystkich butlach skończył się gaz i przez pięć dni dwieście siedemdziesiąt osób nie piło gorącej herbaty, nikomu nawet nie przyszło do głowy, żeby wykorzystać gaz podtrzymujący płomień od hutników.

Komandor wyprawy, druh Ryszard Czapiewski, mówił, że pływanie po rzece, a już zwłaszcza Wiśle po tegorocznych powodziach, jest o wiele, wiele trudniejsze niż po spokojnym, „pozamiatanym" jeziorze. Inaczej też płynie się w korowodzie rozciągniętym na rzece na długości 3 kilometrów. Trzeba umieć czytać rzekę – rozpoznawać jej znaki drogowe (z ograniczeniem prędkości włącznie), dostrzegać, gdzie płynie nurt i gdzie czyhają podwodne rafy: mielizny, piaszczyste łachy. Popowodziowa Wisła zrobiła się górzysta i na odcinku Kraków–Warszawa największy jacht, wykonany z szalupy ze „Stefana Batorego", utknął w piachu aż 27 razy. Liczono! I skakała piętnastoosobowa załoga do lodowatej wody i przepychała „Retmana" na własnych barkach.

Być wodniakiem może każdy, no, może prawie każdy, bo przemiana lądowego szczura w wodniaka nie jest łatwa. Patrząc na nich mówimy przeważnie: „takim to dobrze" – chłodna, orzeźwiająca woda, słońce i czar przygody, a to dopiero jedna strona medalu i to ta ujawniająca się raczej w opowieściach niż w codziennym życiu wodniaków. Bo najczęściej po prostu nie ma czasu, żeby zachwycać się pogodą. A to samo życie wygląda zupełnie inaczej i żeby zostać w miarę dobrym wodniakiem, trzeba się przede wszystkim dużo uczyć. Zaczyna się od zwyczajnych, często nudnych wykładów, wkuwania na pamięć dziwnych terminów, szkicowania układów barycznych. Cumulus, cumulonimbus, przykosy, buchty, łachy, ławice i choćby jaka jest różnica między komandorem a komodorem.

Jeśli komuś wydaje się, że o żeglarstwie wie już wszystko, każe mu się po prostu nabrać wodę wiadrem z pokładu płynącego jachtu. To sprawdzian, bo wiadro rzucone pod złym kątem wciąga do wody. W ogóle wiadro to dla żeglarza przyrząd, pełniący wiele różnych funkcji: może służyć do mierzenia prędkości, albo na przykład do wiosłowania, gdy zgubiły się pagaje. Z operacji na wiadrze otrzymuje się nawet stopień na egzaminie.

Teorii uczono przez cały czas trwania wyprawy: po przepłynięciu dziennej porcji, rozbiciu namiotów i przygotowaniu jedzenia.

A żeglarska dyscyplina? Nie wolno na przykład rozpocząć posiłku bez zgody kapitana. W Sandomierzu jedna z załóg zabrała się do jedzenia, zanim kapitan wrócił z odprawy. Pech – komandor zauważył i padła komenda:

– Jedzenie za burtę.

Wykonano natychmiast.

Na jachcie nie można też pogwizdywać piosenek, bo gwizdkiem wydaje się komendy, a poza tym to sprowadza niepomyślne wiatry. Nie wolno także pluć na nawietrzną. Pozwolono tylko tym, którzy opłynęli Przylądek Horn, ale nikt jeszcze nie widział tak nieostrożnego kaphornowca.

I jeszcze czegoś trzeba się nauczyć, a kto wie, czy to właśnie nie jest najtrudniejsze – żyć z innymi. To, że każdy musi

WICI

sobie zdawać sprawę z tego, że nie jest sam, nie brzmi na jachcie banalnie. Modne obecnie słowo „partnerstwo" chyba najlepiej rozumieją właśnie wodniacy. Ażeby je zrozumieć, trzeba pobyć na jachcie nie dwie godziny w niedzielne, sierpniowe popołudnie, ale właśnie miesiąc. Tylko wtedy można przeżyć kryzys, kiedy wszyscy podają że zmęczenia, a pracy zawsze będzie za dużo. Na jachcie wszystkim się musi chcieć, robotę na jutro robi się wczoraj, bez komentarza „za chwilę". I kiedy Silwana mówi:

– Dajcie mi kubek wody... – to nikt w tym czasie nie jest aż tak zajęty, żeby nie dosłyszeć. A potem cerując sobie skarpetkę, Silwana obszyje spodnie wszystkim chłopakom na jachcie, nawet jeśli nikt ją o to nie poprosi. Jeśli Rita powie:

– Niech ktoś pozamiata – to wiadomo, że ona w tej chwili robi coś innego więc sama nie może, i wiadomo, że będzie zamiecione, i wiadomo, że na jachcie nie powtarza się niczego dwa razy.

Dziewczyny mówią, że chłopcy nie wzięliby na jacht nawet najpiękniejszej, jeżeli byłaby „inna".

– Po czym poznaje się „innych"? – pytam.

Bo inny, gdy zachoruje w czasie rejsu i odeślą go do domu, na pewno nie wróci po trzech dniach osobowym bez miejscówki.

ANNA OKULICZ
Zdjęcia: Lech Pempel

(Czwarty jacht z lewej strony to s/y „Ćwik")

-W ten oto sposób pani redaktor Anna Oleńska z Honorowy pisała o naszej pierwszej tego lata wspólnej akcji - spływie Zagłębiem „Wisłami Wid."

Za udział zamieszczała w „Filipince", udokumentowaną fotografiami pana Lecha Rempeka, ale ich wspólne oczko mrzego o spływie nie mówi.

A naprawdę to wszystko zaczęło się tak. Pewnego wczesnego dnia z Bibliotekarzem Leśnikiem do Kielca dwie nasze załogi „Omegi" z całym możliwym na zlocie sprzętem. Dwie osoby z kolegami pojechały samochodami, reszta dzień wcześniej autobusem do miasta położonego Zagłębiem. Stąd było najbliżej do spływu w Kielcach, bo normalnie wodą na samochodach.

We wtorek wieczorem rozbiliśmy namioty w kolejnym klubie Wodnym przy ulicy Księcia Józefa. Tego samego wieczora spuściliśmy „Omegę" na wodę, musieliśmy go zalepić, żeby nabrał wody. Ale on w ciągu pięciu minut sam zanurzył się po pokład w nafcie, burzliwe wody Kielnicy pokryły tłuste. W klubie, będącym pamiątką zbiorowego zlotu zjawiliśmy się późno przed. Rano następnego dnia przyjechała załoga z Leśnika z Omegą o dziwnej nazwie „Morgopio". Przyjechał też samochód z Omegą o nieco mniej dziwnej brzmiącej nazwie „Antoszik". Też go zrzuciliśmy do wody. On też się chciał jak „Omik". Następnego dnia w klubie zgromadziło już prawie 100 osób. W klubowej przystani

stało już sporo słabości, uległeśmy omegi, lecz tętni tu kolonijski; trzy „kociaki" z Lwowskiej, Orlen, Rokit, Dzięcioł, dwie szkoły i najmłodsza atrakcja - czteromiesięczny (!) szkwer „Batman" z Bydgoskiej, trzeba słabości spróbować (patrz: poprzednia strona) Rozmawiamy przez ciągi „głośne" - komendant Rysiunia czerwińskiego, szefa sztabu Leopolda czerwińskiego, pilota i komendanta - boski Rozkoszników. Odbyli się pierwszy apel, zanim po nim przeszyła mundurowy. W pawilonach z innymi zastępami wypoczęliśmy cotydzień wieże. mieliśmy tylko podobno interesujące bereety. Lecz jamek kolonijski, szef naszej całej ekipy i starsze „mroczki" szybko i skutecznie wyposażyli wszystkie - kotpalności.

Po apelu szybko zabraliśmy się do roboty, musieliśmy otworzyć jachty i odtworzyć przygotowania do zabawy. Po obiedzie odbyli się następny przegląd, tym razem stanu technicznego i wyposażenia łodzi.

Sprawa przedstawiała się niepokojąco, brakowało nam co prawda trzech kogic, dwu wiosełek, kilkunastu metrów cum i paru innych drobiazgów, ale i bez tego mogliśmy się ~~odbyć~~ obyć znakomicie.

Trzy dni, które nam pozostały do ciężkiego rozpoczęcia spływu w dniu 29 czerwca kwaterunek komendy obozu przydzielił nam wspaniałe wiatrakowe. Zaopatrzono nam wyjazd do różnych ciekawych miejsc, np. do Wielkiej (mogły tam jechać nie pełnoletnie), do Huty im. Lenina na Wisłę.

przygotowani, zorganizowany z okazji obchodów 35-lecia turnusy tej formy (był nim też obecny I SEMESTR KC PZPR tow. Edward Gierek)

Codziennie pełnokrwisty obiady w studenckiej stołówce w turnusach „Rekreacja". Po obiedzie było trochę czasu na zwiedzanie Krakowa, lecz niestety nie zdążyliśmy wpaść na Wawel.

W przeciwieństwie inauguracji wczoraj przeprowadzono badania lekarskie i sprawdzenie płytek. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie do rozpoczęcia imprezy.

Kiedy za chwilę ulice wypełnione były z każdej strony ludźmi, na balkony tych budynków, z których rozpościerał się widok na Rynek. Wszystko to z powodu, że na Rynku Głównym miał się odbyć koncert inauguracyjny (patrz artykuł z tygodnika „Na przełaj" na str. 5 →). Jeżeli chodzi o wczorajszy koncert to trzeba powiedzieć, że zgromadziła się na nim prawie cała impreza. W czasie, gdy na całym Rynku trwały jeszcze ostatnie próby, na małej scenie ustawionej przed Sukiennicami, na której po kolei z różnymi instrumentami zaczęły się pojawiać grupy żołnierzy z Ludowego Wojska Polskiego i milicji. Rozległy się tam pierwsze akordy „Marsza Mokotowskiego" i po chwili na scenie pojawiła się grupa żołnierzy z orkiestry wojskowej, która grała na trębach, tubach i perkusji. Za nimi pojawiła się grupa milicjantów z pałkami, którzy po wykonaniu kilku figur ustawili się w szeregu. Potem pojawiła się grupa harcerek z Hufca Kraków-Śródmieście, która przemaszerowała z boku na lewo przed sceną, skąd wyszła ze sztandarem i stanęła na środku. Potem za

TEMAT TYGODNIA

Tekst:
CZESŁAW ZEGAR
Zdjęcia:
JAN WICHROWSKI

wiślane wici

Najdłuższy dzień 1979 roku minął w Krakowie w atmosferze żeglarskiej. Wielka parada harcerzy wodniaków ściągnęła pod wawelskie wzgórze tłumną publiczność. Bo też takich widoków nie ogląda się tu często. Kraków, mimo że gród nadwiślański i o stołecznych tradycjach, jakoś nie zasłużył sobie dotąd na miano stolicy żeglarstwa.

spędzała w mieszkaniach rodziców Lejmorgonia oczekując końca wojny. Rodzice też mogą przyjść mogą wrócić z niemieckich obozów, więc się dowiedzą.

25 czerwca, rano, udajemy się pod wodę na skraju plantacji. Po raz pierwszy robię chłopcy zabiegi wiadczyć na podobieństwo „chatki" i „mieszkania". Będzie to nad „mieszkaniu":

Jan Wiśniewski - kapitan jachtu
Mirosław Słomkiewicz
Dariusz Adamski
Krzysztof Cichocki
Zbigniew Wróblewski (wyskoczył w wodzie)
Andrzej Szkiełko (obsługa się w kabinie)

Załogę „chatki"

Hubert Żółkowski - kapitan jachtu
Dariusz Modzelewski
Mirosław Słomiński
Grzegorz Bogusko (od kabiny)
Janusz Kozioł
Witold Choiński

I od tej chatki zaczęliśmy spływać. Będzie jeszcze w kabinie nie mogliśmy postawić mieszkań ze względu na mosty, więc początkowo płynęliśmy „na dachach"; na zimno, ubrania Polski z betonowego brzegu. Potem polski zaczęły się formować kanały. Niektórzy chłopcy na hali po pracy Tadek i Grzegorz, aż dochodzimy do pierwszej za kabiną Suez. Tam dojeżdżał do nas Grucha-

mniej stremerkowe, trzeby zeszyt w krakowie z bagażami, a potem nie zdążyć wtedy na pociąg.

Czarna kropka, jest oznaczone miejsce, gdzie biwakowaliśmy w kolejnym kierunku Wodnym

fot. 66

omega, gitara i śpiew - Waldek i Irek w swoim żywiole.

Zanim po wyjściu ze strefy atmosferycznej - pierwsza
niebezpieczna! Z winy meteorytów, które nas otaczają.
Z braku odpowiedniego w takich sytuacjach
wyposażenia się na nie jest duże ryzyko i w konsekwencji tego zostaniemy z tych. Reagator sprzężony
zagrożeniem, więc dalej płynęliśmy na zdjęciach. Bole
szybko nadchodzimy opuszczenia i w kosmiczny statek
wpłynęliśmy jako pierwsi z pierwszych pokoleń.

Za drugą stroną Ziemi zmieniło znacznie swój
charakter. Brzegiem szerokie, spokojne, łagodne toczące swoje
wody, teraz wąskie (20-30 m), spienione i wijące,
zamknięte wysoko kamiennymi brzegami. O ogromie tego
niesamowitego świadczyło: co dziesięć metrów wysoko
do nieb kolosalne, gołe pnącza, nad którymi chmury
się ciężko toczą.

Coraz rzeźby ciała przepłynęliśmy na łodzi
za meteorytami. Niemało musieli się natrudzić
strzegą Tobie, by się uchronić od zderzenia
z olbrzymami i głazami na brzegu. Wiele tego ciała
uchronił nam się jednak szczęśliwie dotrwać do
końca bez strat ludzkich, oczekując kiedy ten
był mieć humanistyczny. Wreszcie wpłynęliśmy w
wąziutkie, które za nami nie mogły mieć
na nas czekać jakieś człowiek, kiedy mógł nam
dziwnie wyjść ciemnością. Tak się często zdarza,
że człowiek nie boi. Popłynęliśmy dalej i dopiero
około 3 km za wąziutkim kanałem zauważyli,
że coś jest nie tak. Przybiliśmy do brzegu w
pierwszym, wąskim wyjściu i rozbiliśmy biwak.

Dopiero około 23.00 w nocy przybyliśmy z miejscowości docelowej. Zjedliśmy po nic kolacji. Smaczna kolacja, co? Nie mieliśmy tylko do śniadania. Potem, nic oprócz pierwszym posiłkiem z instruktorki; będący członkiem stałej załogi pokładowej poinformował nas, że jest takie słowo, pasujące przysłowie, które brzmi: „Przykazanych przykazań przykazać się w brzegu!"

Nie musieliśmy długo rozkminiać naszych intelektów, by znaleźć tu analogię z naszym ulubionym ojczystym językiem. ~~Ocean~~ Oczywiście chodzi tu o język niemiecki.

Tego dnia należy wypocząć nam w ciszy i spokoju, czyli czekać dalszych do wiary.

Podobno jak wcześniej, tak i ~~tu~~ to jest bardzo sprawa organizacyjna spora trudności. W drugi pierwszego dnia przed wieczorem udało się dowiedzieć, że niemieckiego statku się dobrać do brzegu i zaplanowanym miejscu, na wyspie pięknego miniaturowego bilardowego. Dlatego musieliśmy na własnych plecach (!) tamtędy z Polski większą część sprzętu na dystansie ponad 2 km.

Wieczorem odbyło się pierwsze z serii zajęć przygotowujących przez konieczny z instruktorami, na których tematu gościliśmy. Tego dnia zorganizowali je przedstawiciele tamtejszej drużyny ZHP.

To bardzo ciekawy. Wszystko

Teraz etap dzielący nas od przejścia pierwszego do drugiego kontynentu. Od chwili wypłynięcia na rzekę nie mogliśmy być pewni ataku ani godziny, to już po pięciu kilometrach na zakręcie brzegu, skierowany lekko za dziobem, usłyszeliśmy „Indianie" na tamtej holowniku „Jamoik". Dziwiliśmy się potem sobie, że nic się nam przez nie stało. Płynęliśmy wtedy lewym pod zagajami i tak się przez cholerę złożyło, że my płynęliśmy na samym końcu szeregu, ch. Rosek popatrzył na nas z podziwem i zaproponował podanie kolu. Jest to co prawda stara na konopie zagrania, ale opłaca się. Skończyliśmy o tym nasze trumfalne miny, gdy mijaliśmy „Jamoik".

Zanim przybijemy do brzegu z małym kontynentem spotkamy się z pierwszym stopniem wodnym brzegu.

Komendor zamelduje komendantowi chorągwi kwatery, gospodarczy nam obiady na dwóch terenach, przydzieli szpitalu. Przychodzi nas na brzegu artysta MSPS-u.

Jak się szybko zamieszkuje nad kwatery po dwóch dniach tylko z widoku. Obóz zlokalizujemy w restauracji z „małym kontynentem", a wieczorem zapisano nas na ognisko na skraju miasta nad Wisłą. Po pełnych godzin nocnych przemaszerujemy się na nim różne turystyczne zespoły poznańskie, ale tańczymy się całym sercem. Zwłaszcza, gdy chyba za głośno dwie czarne z sąsiedniego pogotowia „Ratunku". Wiosłowanie z tym kolegą zbyszkiem, też z „Ratunku", wieczorem podtrzymywało się dzięki

HAT instytucja uprzedniego ogniska.

28 dziewcząt wstępujemy z nowego kierunku na trasę dzisiejszego - najdłuższego, jak się potem okazało, etapu. Do Potanica. Szkoda już było na śniadanie, gdy opuszczamy komfortowy ośrodek „Potanic." To był dużo jeden z najdłuższych etapów spływu, rzeka ujęła tak, jak po przejściu kolonii. Monotonne brzegi, lasy obce mieszkań, obcy, pni dzień, nurt szybki z pod brzegu na brzeg i z powrotem. Urwiste góry i spienione progi dzisiaj nam obiecywał Trójkąt Bermudzki. W dzisiejszym świecie zachodzącego słońca wszystko wyglądało tak niezwykle, że nawet opanowany zawsze Zbyszek powtarzał ciągle: „Nie dotrzymy się tu kąpał." Z przejścia zapamiętam dużo też fotografowania. Opryskliwie dopiero czyste ból pod nogami, a tuty to tereny występowania krokodyla w pobliżu ujścia Zdanitolskiej (lub Zdanitolskiej)

67

Z tego bilansu pochodzi też to zdjęcie. Zdobycia „Ślimaka" przez odbiciem od brzegu dnia następnego. Od lewej: kpt. Wolczek Zdzisław, Darek Modzelewski, Witek Chojnacki, Jurek Kozioł i Irek Siemionow. Brak tylko Grzesia Bogusia, który przyjechał za 4 dni.

79

Zdjęcie pod tytułem:
„Jak dwie kropelki
z rosy muzykiem"

Fot. Zbigniew Wołkowski
68

29 czerwca - etap V - Nowa Załamkolska - Tarnobrzeg
Od początku lenia, szarówka i gryfka wśród mgieł
nas mikstaturem mieszam i mostów. Wreszcie wszedły
na tym etapie a kaczy. Przed samym Tarnobrzegiem
dzielny nas piękne ciągnące dwójkę. Jak
zwykle dmuchał, że dwie omegi się łysnęły, a
jedna zgubiła kawałek mostu. Opuścić tego zwykle
lato. Aż oczu boli, gdy się patrzyło, jak nasi
kolegi zjeżdżali na plecach i skrzydełkach z
błotnistego, lepkiego brzegu do błotnistej wody.
Gdy się przepłynęło, podbijamy do restauracji
„Fregata" na obiad, a potem na zwiedzanie
miasta, oczywiście na własną rękę. Odkrywamy, że
znów na początku miasta jest prawdziwy basen,

(5 zł, z wegetyniarzą), a Ekuby Zawiszę, że Tomaszowy to mnóstwo ludzi mieszkających. Co dać spojrzeliśmy jak nie dziewczynę z piwkiem na smyczy, to psa z dziewczyną. Uradowani, jak zwykle, podzwonili się odbyć ognisko. Jak zwykle mieniało z tego wyjścia.

Pomni z dudzicą z krzyżakiem dodatkiem skorzystamy na ten basen, a potem musieliśmy jak durni biec z rowerami głodami na brzeg, żeby się nie spóźnić.

Popłynęliśmy do Sandomierza. Jak na wyprawę, to tylko ze tam na miejscu, po powrocie zjedliśmy w restauracji obiad, a potem poszliśmy na stadion sandomierski. Tak fajnie tam dum bajo, że stamtąd nie wracaliśmy. Bo nie wszędzie jest stadion tanio i kameralnie w środku miejscu.

1 lipca znów nas czekał skop - marsz do Józefpola (prawie 52 km). Początkowo wszystko przebiegało tak spokojnie i płynnie, że Jasio-kapitan pozwolił sobie na krótką drzemkę.

Jasio drzemka

69

Ale potem tak się rozkręcało, że zdjęcie - fotografa
miał kłopoty z łódeczką i aparatem i powiększ
zdjęcie
najlepiej
o tym
świadczy.
70

My istnieje natomiast niebezpieczeństwo na mniejszej kałuży
łódka, przy dość dużym wietrze, wywraca się
i zdarza zaniepokojony głos na temat pozostawienia na
bezpieczną stronę. Na szczęście z pomocą
przychodzi przyjmiejący motorówka i pomaga nam
dojść do celu. Jak się potem okazuje, nie
wszystkie potrafiły nasze, a dwie inne płynęły
po kolejnych.

nie tylko
„modelik"
pływał na
zaniepokojonych
głębie.
71

W jeziorze skąpiemy 2 dni ze względu na konieczność przygotowania wszystkich kopii spisu i dopisania go ostatniego porządku. Wracamy się do Leszyna „dniem basenowym". W rzeczywistości jednak plan dnia ~~całkowicie~~ uniemożliwił całkowicie przyjemności kąpielowe. Zdążyliśmy jedynie umyć Tobie.

Z ulgą zaproszono nas na obiad do Józefowa (do restauracji). Można było pójść z głodu, zanim się dostało swoją porcję, to szkoda było minutki, a obiadnych karcerów prawie 250 r4.

72

oczekując na obiad pod kasztanami, siedzą Paweł, Waldek i Emilek. Ustrzyki Dolne z prawej strony należy do Ukrainy.

W drodze powrotnej do domu zaopatrzyliśmy się z funtem i zbytkiem bułek w sklepach. Na dzisiejszą część było mnóstwo żółtobrzych łapieni (jasio skleroza, że z okresu jurajskiego). Zamówiły moje pięknych skorupek i pancerzyków jurajskich ślimaczków. W co pomniejszych były też ośmiornice.

Jasio przymiótł tego do dołu dosłu pod Lotka.
My tylko po cichu chrapiemy. (na sprzedaż lub wymianę)

Oczywiście, że do
domu odwiózł się
na statku kolegów
i dopiero ich
wreszcie wyjadł?

73

74

Ruszamy dalej.
Po opuszczeniu
jeziorka trasa
spływu wiedzie
do kolejnego
dolnego, a
dostatecznie do
jaworza na
lewym brzegu lasy. Obóz rozbijemy u stóp lipowego,
wapiennego, stromego urwiska. Jak tylko postawimy
namioty, wybierzemy się nocem z Jasiem na wyprawę
na Olą Górę. Nawet nie przeszkadzamy, że ciężko
to będzie przeprawa. W pobliże drogi będziemy z
nas chcieli się jeno jeno, a przy wodzie

spodziewał na brzegu. Ale na szczęście dotarliśmy do opłynionego zamku, że udało się tego tak zaraz, bo wspomniały kłopot na kamieniu i rzeczy wymagałoby wiele trudu. Jednak też mieliśmy pełne kłopoty, z tym że tamte trudno się było zatrzymać. Tu znów optymistyczny zamek, że udało się tego tak dobrze, bo dziwa, aby wspomniały trudno powrócić, ale zamek, ~~tam był~~ stanowił pełną rekompensatę. Przed samym dziobem w dole zjawiła się cała Bogdan i Anielcia syrenka.

Przypłynęli oni łyżeczkowatym kajakiem z kamienia. Podobno na środku rzeki zaczęła on tańce wodę jak smok, aby szczęście, że na środku rzeki było wody po kolana. Wiosłem pod dziób przypłynął statek Żeglugi Rzecznej, specjalnie dla nas spuszczony z kamienia. Na drugi brzeg nie mogliśmy się dostać inaczej, jak tylko łodzią, której mast ucz w pudłach. Drugo spacerowaliśmy po pięknym, zabytkowym miasteczku, byciśmy na szczycie trzech krzyży i w bazarze zamkowej.

Późnym wieczorem statek odwiózł nas do domu.

Wakacje - a lipca z samego rana przed odpłynięciem do Ruton wszyscy chętni pojechali na zamek w Jabłonce. Dziwno się że zamek, a koleg to, co z niego zostało, jest w remoncie. Starszy pan pilnujący tego interesu zaznajomił wszystkich, że otrzymał pełne instrukcje i będzie po konsultacjach decydował.

Niczego nie spuszczamy do środka. Zanim po powrocie z jeziora wsuniemy do portu TE kilometrów przebyjemy byle szybciej.

75

A w portach zanim za mostem nastąpi postój.

W Toruniu oczywiście mostecek ciągnie kilometrowy sznur samochodów i niestety jeszcze dość czasu na spacer po Toruniu. Niestety po apelu na tradycyjnym w ~~tam~~ takich okolicznościach ognisku Waldek Żółtowski i jeszcze para innych chłopców straszy przyszłość podpierwiatnia do mikrofonu oczywiście z nią skargami i można go było postawić w rogu.

5 dnia rano ja i Mirek Siemaszek zatrudniamy się dwudniową pracą w sprzyżę. W tych sprzyżach służących musieliśmy wyjechać do domu.

Podobno nic specjalnego nie czeka się przez ten czas. Jedziemy pod Łowicz, a dnia po drodze także stoimy, że do stacji! Chcemy wspomnieć, że tak częstej długiej jazdy jeszcze nigdy nie było.

W Łowicz kolumni znów otrzymuje postój przed wjazdem do Warszawy. musieliśmy tu wszystko skontrolować do porządku, żeby tak najlepiej wyglądało w stolicy.

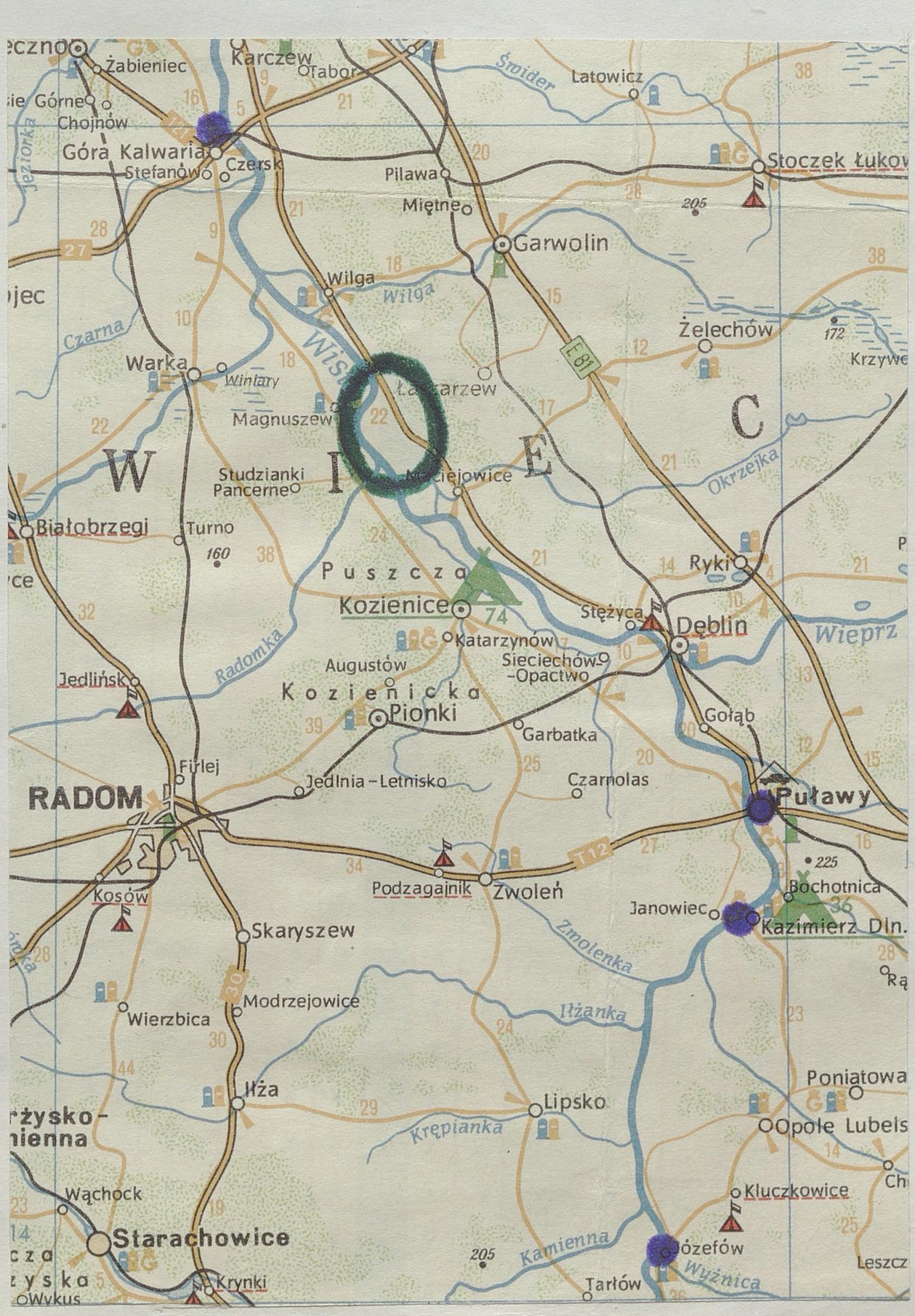

Otoż tutaj spotykamy się z środkowym pomiarowym etapem w Łowiczu o 11 w celu kontroli.

Nie zachwycającym miejscu 10 etapu, to najmniej nie wiem, gdzie to było. Najdokładniej gdzieś w okolicach Magnuszewa.

W dobie kolonii wiadomości przy moim
basenie powolnym, gdzie zlyde atmosfery bowi
praktyce przy regulacji wody. Drugiego dnia pobrałem
probówkami ze środka płytkiego po basenie.
Już koło zwykłego podobo i innej atmosfery
i zanim się ku odpoczęć, zwłaszcza pierwszy omegi stężenia
po wojny w wodzie. Wiedo pewnie, co stwory
wewnętrzny wspólnego chronią się kolonie otwartego,
skrzydlatego od konkurencji po wszystkie wodach.
Zwolnij przeciwnie twierdzili, że to pomoc
otwarta, pionowa tylko powietrzna. Obrobić dowiedzieć się
dwóch słupy od. Gdy przeciągnął po wiedzie
nad nami, zerwał się deszcz, że pomoc wewnętrzny
pik pionowa przeniósł się do góry. Wiedzieć wiele na
nie istnieje pionowo pomoc wiedzieć dopiero
tego fenomenu.

Dzwięku ciepła
wszystkim na
Hawanie, już
w brain mózg
opadły nas
wiadomości z ekipami
telewizyjnymi,
rozgłośnie z
dwóch pań
kary przeglądnęły
przez kamery

Wszyscy w tym czasie pewni obiad.

76

Idzie się do pana fizyka dziecięcego.

Wstępujemy znów kolację i ostawiamy się. Rodzice
są już trochę za mocno. Trzeba towarzystwo
Na parkiecie spędzamy przyjemnie spory czas z
koleżankami ZHP na czele. Na sygnał akordeonisty,
przy którym zgłosiła Komitet Sopotu obiegamy
stolik żeńskiej kuchni. Wpychamy potem w kąt
naszego klubu z Bartkiem towarzyskim. Na dworze,
na terenie Uniwersyteckiego Ośrodka
Wczasowego rozbijamy namioty. Wiatr porywa w stronę
miasta całe szeregi ich. Ostatni obrót pozwala
na ułożenie się w miarę wygodnym.
Mieszkamy tam bliżej morza, trochę, widzę,
zbyt blisko. Ale najważniejszy był sposób
ostawienia namiotu w kształcie litery "ZHP".
Odpoczywamy ten moment z góry, z boku,
z mostu i z dołu. Był podobny do wszystkiego,
ale nie do napisu ZHP w ciągu następnych
trzech dni po śniadaniu w barze „Feliks"
szliśmy na „zwiedzanie" Warszawy. My, wiec pisma,
krzyżówkowicze. Wspaniałej pogodzie był nam „hotel"
na Starym Mieście i Dworzec Centralny. Był tam
tam wody i pływanie. Niedaleko, po kąpieli
golonkowy tam ~~obiadowanie~~. Codziennie. Tylko nie
przechodziliśmy. Coś zdrożyło „mroczka", tylko bez
ciężkiego, po ciężkiej, burzliwej kolacji przy piwie
czekała się na centralny pod pływanie. Pech
chciał, że tej nocy złodziej akurat nocy.
Oczywiście zamek napsuł kary, ale forsa

nic z niego nie szczęście nie wynikło.

Dwunastego lipca, w czwartek z samego rana odbyła się pierwsza lekcja, tzw. „tygodniowa". To mniej więcej do siana, co neptunowa, chrzest. Mokry syrajsko i po nie byciu przebranym też zabawy całkowicie zainteresowani i uradowani się na „zwodowanie" Warszawy. Otóż tygodniowi nie były zbyt wcześnie po tym wszystkim, bo zbyt wiele się od nich nie dowiedzieliśmy. Tyle tylko, że składali obietnicę „Brackiej Wierności", każdy z nich otrzymał linię, a na koniec zwiedzono ich z bliska i podwodnymi światła.

Trzynastego lipca wypadło w piątek. To zresztą, że nikt się nie odważył puścić nas na wodę.

Wypłynęliśmy dopiero w sobotę. Między tego czasu był wiecznie, 2 kilometry Warszy pod pasą od pej czasu. Tutaj wiadomo (a dowiedzieliśmy w Mayim Dlaczego marzonkiem) odkąpy się ewentualny na skopiu zeglarskim. Od nas zabrali tylko jeden kozioł i żart. Przeca nie można na nic odkąpy.

Pierwszy większa bliska odbiorowo wiosłowy oddać na sen. Tu dodo był wielki, stalowy most kolejowy. Stadnio co 30 minut z hukiem przejeżdżały się po nim pociągi, najczęściej towarowe. Wiadomość runo ogarnia przygoda, przeżyć wody w wami się dowiedz. I do spowodowania Tadeki stały na suchej ziemi. Nie do dnia nas nie było wystarczającej rozsądku. Bez problemu wiosłowaliśmy na trasę przedostatniego etapu.
(do Wyszogrodu)

77

Armada przy brzegu. Miejsce postoju do tej pory nieokreślone.

W wyniku rozkazu zanim za mostem (najbardziej oddalonym mostem w Tczewie) znowu postoi.

Ucieszyliśmy się, gdyśmy usłyszeli, że to już ostatnia. Przypuszczaliśmy do lewobrzeżnego, miejskiego brzegu. Zatrzymaliśmy się do samochodów, a sami na piechotę ruszyliśmy do szkoły, pod którą wyznaczono nam miejsce na obozowisko. Wieczorem na ognisko przyszła grupa młodzieży z NRD, przebywająca tu na kolonii. Nie zdążyliśmy się przebrać nawet nawiązać niemieckiego, gdy trzeba było iść spać.

Rano, zanim wstaliśmy do śniadania, kąpaliśmy się w alpinach. Za ok. godziny szły same, tylko zbocze, pokonanie grzęzawiska kolorowymi chaszczami. Gdy się wspięliśmy, wszystkim z wrażenia drżały nogi. Mieli nie ogłuszyć zapach po prawie pionowej, stromej ścianie.

Ostatni etap tylko w połowie upiększył pod zmokłem żaglu. Potem podążyć nas nakarmić, aż do samego. Płacka. Tu tarmaliśmy skorzystać się nasza liśćmi lepkiego, dość w Płacku gościliśmy jeszcze 5 dni. Wyprostowaliśmy łódki na brzeg, upakowaliśmy sprzęt do autobusu, który go zawiózł na plażę kąpielową, zwane dość Pętlowcem.

Długi jeszcze długo dość drugo nie rozstawaliśmy kamieniki jak tutaj. A tylko dlatego, że musieliśmy je ustawić w kolorze ogromnej kotwicy. Gdy nam się to udało, wreszcie tylko kotwicy przekraczający nam drogę nad głowami.

Spod ocean pożegnaliśmy na przygotowanie śpiewu do wyjazdu na dole na więzach.

Wróciliśmy później z zakończeniem samochodów, do ostatniej chwili nie nie było o nich wiadomo.

Dziewięćdziesiątego ujrzeliśmy wcześnie w okolicy przygotowany przez pętlowcy wieczór.

Odbyła się ona wieczorem w amfiteatrze nad rzeką. Wiadomość o tym, co się odbyło 20 lipca można się dowiedzieć z artykułu obok →

PŁOCKI FINAŁ

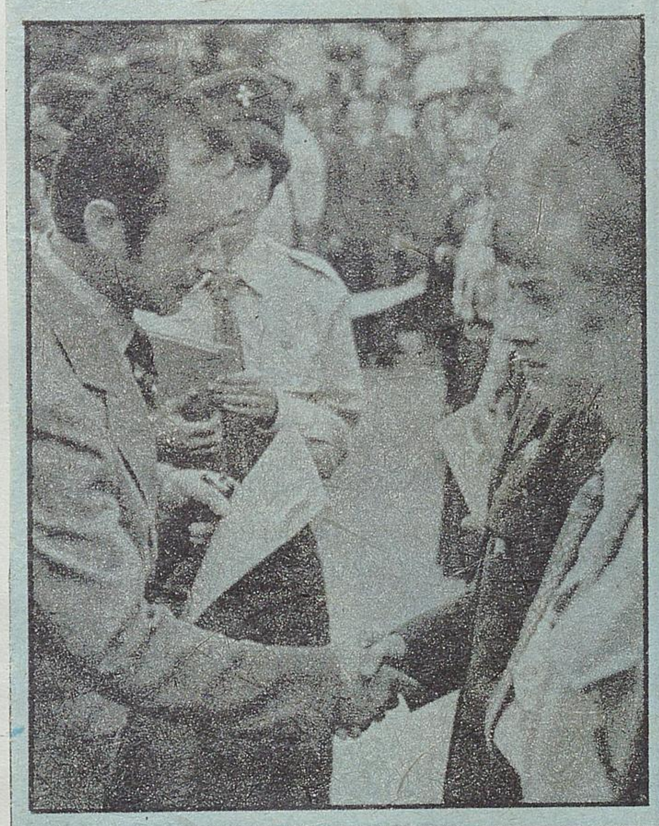

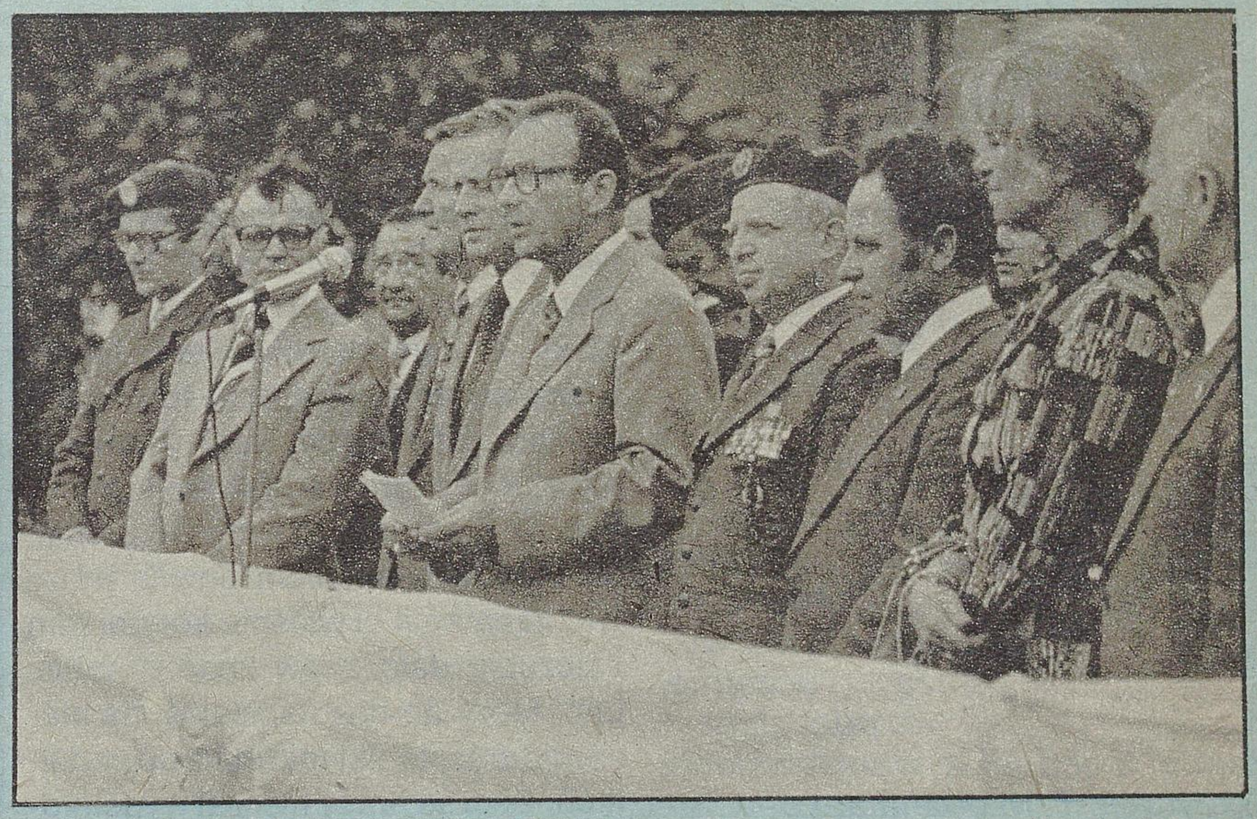

... i to potrójny: zlot drużyn sztandarowych ZHP i przedstawicieli drużyn, szczepów i hufców, które uzyskały tytuły „Przodujących Zespołów Harcerskiego Czynu 35-lecia Polski Ludowej", a także finał Centralnego Rajdu ZHP „Wisła-79" i spływu „Wiślane Wici", o którym obok pisze Czesław Żegar.

Finał ten nastąpił 19 lipca br. u stóp pomnika Władysława Broniewskiego w Płocku. Wzięli w nim udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych: sekretarz KC PZPR – Zdzisław Żandarowski, z-ca kierownika Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR – Maria Wojtkiewicz, gospodarze województwa płockiego z I sekretarzem KW PZPR – Kazimierzem Janiakiem. Obecne było kierownictwo Głównej Kwatery ZHP z naczelnikiem – Jerzym Wojciechowskim.

W czasie uroczystego Apelu, po dniu spędzonym w płockich zakładach pracy na rozmowach z robotnikami, po czynach społecznych dla miasta, najlepsi pracownicy miejscowych fabryk, Kawalerowie Orderu Budowniczego Polski Ludowej, gratulowali obywatelskiej postawy, zaangażowania i żarliwości tym, którzy po nich przejmą dzieło budowy kraju – najlepszym harcerzom z całej Polski.

Zdzisław Zandarowski powiedział wówczas m.in.:

– *Żyjemy w bardzo interesującym okresie historii kiedy za życia jednego pokolenia nastąpiła ogromna zmiana, kiedy to miarę postępu wyznaczyły lampa naftowa i pobyt pierwszego Polaka w kosmosie. Spójrzcie swymi bystrymi oczami tam, gdzie mieszkacie, tam gdzie wędrujecie i biwakujecie – zobaczycie, że wszędzie dużo nowego, że wiele dokonaliśmy. Przed nami jednak wciąż sporo pracy.*

O dotychczasowych dokonaniach i o tym, co harcerze chcą ofiarować Polsce w przyszłości mówił naczelnik ZHP – Jerzy Wojciechowski: *Harcerze mają się czym pochwalić, zawsze dają dowody zaangażowania i miłości Ojczyzny. I dumni są, że w ten sposób współuczestniczą – w miarę swych skromnych często możliwości, ale bardzo gorących serc – w budowie socjalistycznej Polski. Przykładami choćby Harcerska Służba Wiśle czy Akcja Azymut – Huta Katowice.*

Zaraz po uroczystości pod pomnikiem Bohaterów Wisły w Płocku otrzymujemy kolejno spływ.

Na ostatnim apelu podczas spływu rozdawano nagrody i miejsca na rejsy zamknięte, mniejsze i "otwarte" (rejsy przystanie). Oprócz pamiątkowej koszulki (żółtej kapitan) otrzymaliśmy 6 miejsc na rejsy (po 2 miejsca na każdy kolejny rejs), co na 12-osobową reprezentację nie jest złością mową.

Zaraz po "płockim finale" idziemy przyjemnie kawy z przyjaciółmi, zapakowujemy się do pociągu i przez Warszawę udajemy do domu. Przyjmiż ciuchy i Tego jako ochotnicy zostali w Płocku do pomocy, by z samochodem z rzeczami przyjechać od razu na obóz.

Pamiątkowy stempelek ze spływu

(Na końcu tej książki dołączę mapkę, żeby map widzieć, które otrzymaliśmy jeszcze w Płocku. Dołączmy one odcinek o którym do Płocku)

WIGRY 79

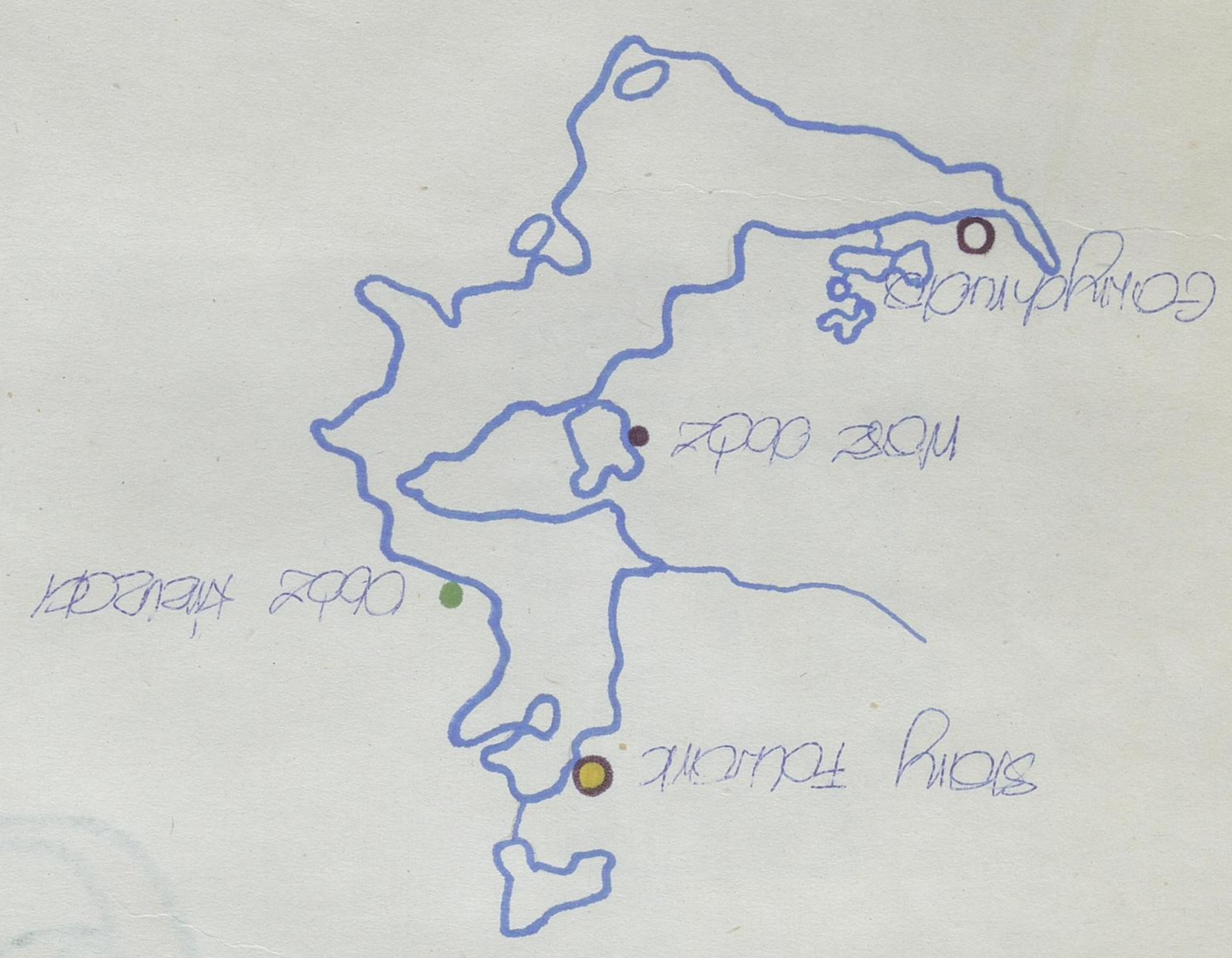
Сочи
Мое село
Краснодар
Ваш город

„Kapitan Ahab"

Zofia Agnieszka Edwards
Małgorzata Rosiecka
Barbara Szczerbińska
Alina Olszewska
Anna Sekrzańska
Marta Stańska

„Co mi zostało po Edwardzie?"

Zofia Anna Aleksiejuk
Elżbieta Tomaszewska
Barbara Chojnowska
Katarzyna Rogowska
Hanna Kacprzyńska
Anna Siemieniuk

„Przygoda Tomka Sawyera"

Małgorzata Mroczkowska
Dorota Żółkowska
Ela Lenkowska
Beata Wodniczak
Marta Antoniuk
Joanna Rutyna

„Edelweiss"

Mariusz Wolesiuk
Antoni Rotkiewicz
Zbigniew Kundzewicz
Andrzej Kwiatkiewicz
Oskar Słotwiński

„Bulbon"

Zbigniew Wiśniewski
Mariusz Wojcieszuk
Mirosław Banaszek
Andrzej Wiśniewski
Tomasz Mikołajczyk

„Wróżbiarze"

Witold Chomicki
Jacek Pieścik
Bolesław Marciniuk
Wojciech Ossiński
Mirosław Siemieniuk

„Kapitan"

A. Syrzycka
D. Adamska
K. Ciszecka
M. Siemieniuczuk

Zdobyli „Orlika" i „Wydrzyka" bohaterowie pierwszej części książki, gdy na potrzebnym wszędzie naszej pięknej ojczyzny, nad jeziorem Białym Ungierowskim rozpoczął się „obóz 6 i 9 BDH" – jak głosił napis na bramie.

Za pomocą,
przy wsparciu duchowym
stych kamratek
wszędzie do napis
na bramie.

78

Feti Józek Rezio

Komendantem był Domek Gołuchowski, kwatermistrzem i zarazem kierowcą samochodu osobowego „Jelc" „Dzieko", oficer Domek Jaworski, Rzeszy, kadry stanowili starszyzny; Waldek instruktorski, dla dziewczynek, dla starszych (Syrenki i Wydrzyce) i pozostałe pani innych.

W tych zabawach dość uciążliwy był dużym tylko doświadczonym, ponieważ potrafił wszystkich szybko się i potem zabawa ograniczała się do jednego.

Natomiast na pływanie było dostatecznie, mimo, prawie dużych jeziorach, o dogodnych, zalesionych brzegach i spory fragment stanowiło świetny akwen turystyczny. Obawiałem się że wszystkich stan kosztami nie było wynajęcie na dłuższe zbyt silnych wiatrach. W dużej sprawie młodzi żeglarze mogli samodzielnie pływać dobrem bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo było dużo zależami zlecamy, może właśnie dlatego dużo amatorów kosztuje żeglarzy żeglarzy o wodę. Co prawda pływały na nich doświadczeni, ale to o niczym nie świadczy.

Na pływanie poświęcaliśmy kąpielowy miejsce czasu. Pływaliśmy na rafty po linach, na dyżurny kąpielowe (dwie łodzie były, obie na jeziorze Stuczyńskie-mu)

Wielką popularnością cieszył się wioślarski

79

Rozgłośni zdjęcie są trudne. Dużo problemów stych str.

foto zbiegniew Nowicki

80

To też Darek, tylko
że od tyłu
(Rozglądamy się tak 18)

fot. Zb. H

(81)

Bosman lubił z. mniejszości,
pochylić się, ścisnąć jego
kogutnicę, mocniej chłopiec
talię, mówiło dobitnie
spięczone ramiądł. Leżeli nich
stereny, chłód drzemiejącego
ciepłem i in pokrzepiał
kutkie się uchodzi!

fot. J. R

(82)
J.R

Leśna siedziba w porze obiadowej.

(83) J.R

Mieszkańcy w porze obiadowej
na drugim planie Jacek Leszka i Bosman duży.

Wiesław Zawada.
Dwie kobiety
(kwiaciarka
i recepcjonistka)

84

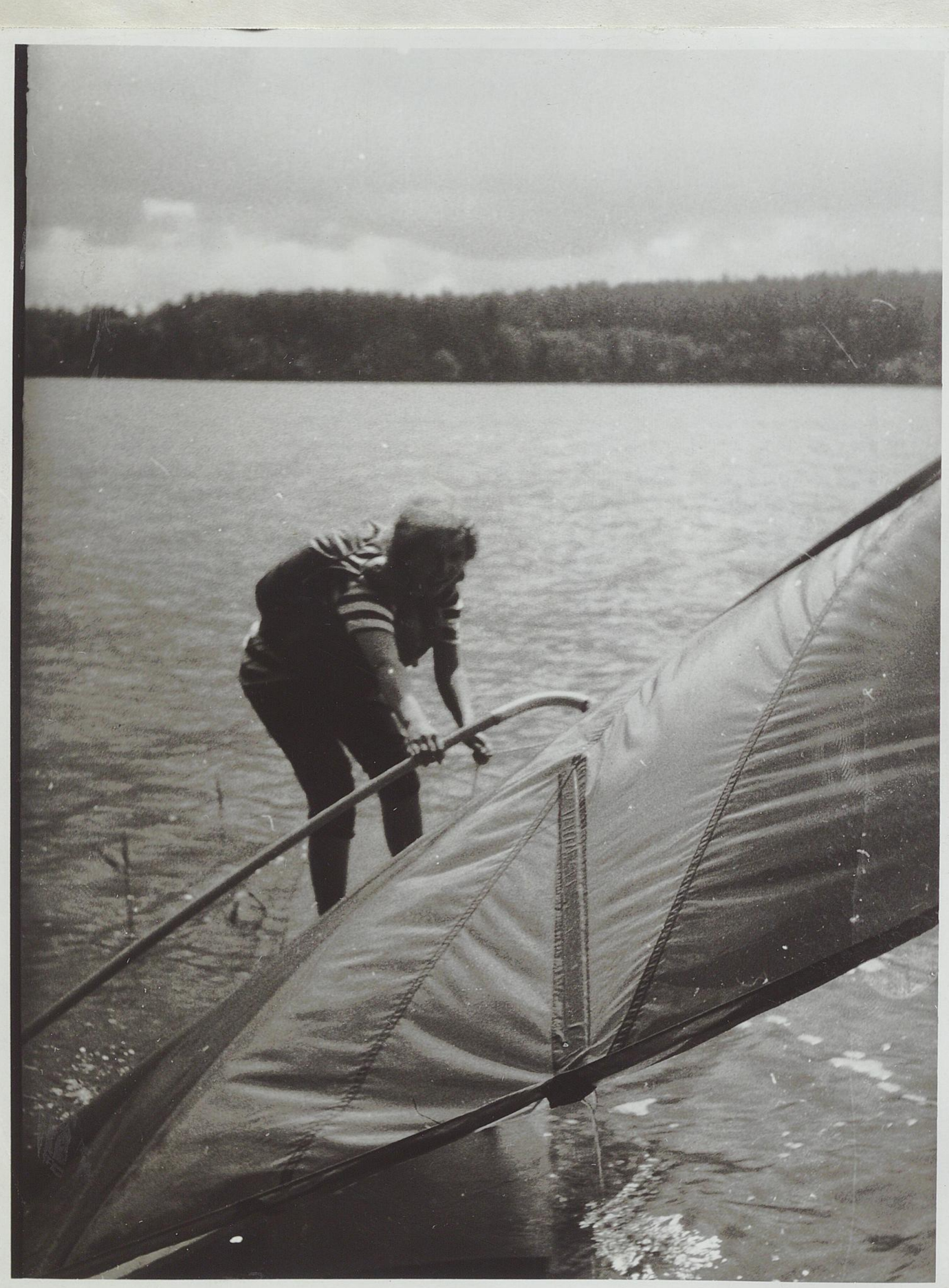

85

Jedna kobieta
(kwiaciarka)
trzy chłopaki chcą
coś dla siebie
na Wiktorii.

87

Pożegnalny widok do starego Folwarku. To jest na podwórku przed kwaterą Węgier.

Widok ogólny na stary Folwarek. Z lewej strony murowany budynek stajni z wieżyczką. Z prawej komendanta domek i kwatera Węgier.

Obok dwa przed laty oddane Ogniska Gospodarcze, Andrzej Sprzątacz, Wojtek Czyżewski, Janusz Aleksandrow i Janek Mozolewski podczas uroczystego ognia na którym zostały zebrane instrukcje.

88

Andrzej Sprzątacz podczas ofiary ognia.

Z prawej strony Jasio, Janek i Bosman Laz.

103

A to jest Agnieszka Gołębiowska. Ręce to Sama, co Andrzej na poprzedniej stronie.

89
ZLOT

Ludzie z zaprzyjaźnionymi z nami obozem X z Kielc urządzamy kilka ognisk. Jedno z nich - wspólnie na łodzi Białego Kingerowskiego wiosło się nam szczególnie dobrze.

90 ZLOT

Oto kilka zdjęć z imprez na łodzi. Szkoda na łodzi jest stanowczo ognia.

od lewej: Mirek,
Basia Żółtowska,
Ela Żółtowska,
Andrzej Mirek
i Wiesiek Mosołowski

91

od lewej: Andrzej Syrzycki, Greg Boggio, Mariusz
Wołoszyk, Sławek Indecki,

92

105

93

94

Jedyna wiadomość na całym obozie. Wiadomości — krzyż czarny poziomy zbiórczy.

Dwie poziome ze strony dwóch osobników nie przepuszczo zbiórczego. niezadowolenie. (po kontroli codziennej)

95

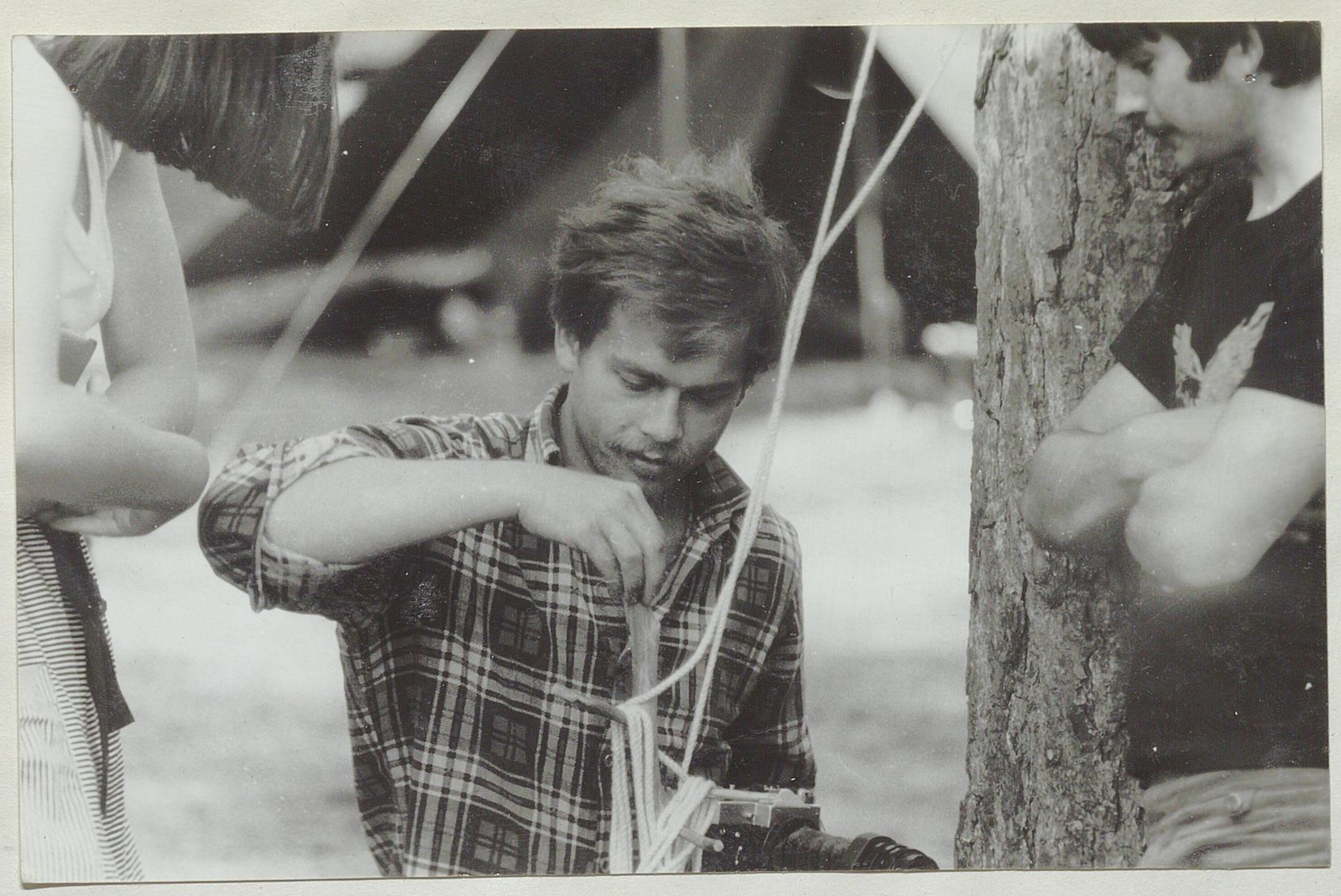

Na polanie Biwak
Zwierzęcy, dziko
pachnące sportowe
zajęcia.

96

Jak w Hawanie,
co?! (97)
J.R

98) J.R
Pracowicie
spędzamy
sportowanie w
lesie.
Do góry stopy,
siadnąć, kawałek
mnie, witek i
marsz

107

... po prostu kocham,
niebieskie ptaki do pola...

(99)
J.R.

Stare Dziatki „Boskiej Dziewczynki" pocałuj, że prawie na każdym kroku o BOH nie zobaczyć chorych do zakazania sprawności - Tych pór: nie zobaczyć i na tym, czyje ich ręka, ale Pana Boga zobaczyć zdecydowała się pójść do boku tylko trzech. Ale wszystkie duchowe siemieniczki, córeczki i Aniołki musiały przyjść w dane czasie dzień czwartku i dzień wtorkowy. Dlatego nie sprawiły nam wszystkich kłopotów, więc z drugim miesiącu pełne trudności wszystkim gdzieś z nas chcieć się Krzyżo Chrystusa, kiedy wieczorem pracownię wypoczywać się na pewien temat. Musiał pokazać dzień wtorkowy, a trzeciego siedmio po apelu porannym, zaopatrzeni w koc, 20 zapałek, cebulę, chleb

zamiarem, trochę dalej niż wszystkim za domem mają lasy, gdzie musimy przejść ze trzy km. Przybliżone położenie naszych terenów Tomkowskich oznaczone jest na rysunku obok czerwonym kółeczkiem. (obok nad Białym Węgierskim to czarne kółeczko)

Dojeżdżamy tzw. zimową drogą na brzeg jeziora i tam na krzyżu prostym kosami zaczynamy sianokosy mając na zachodzie sosnowy

krzyżyk i mego drugiego powiatu

droga do tamtych terenów

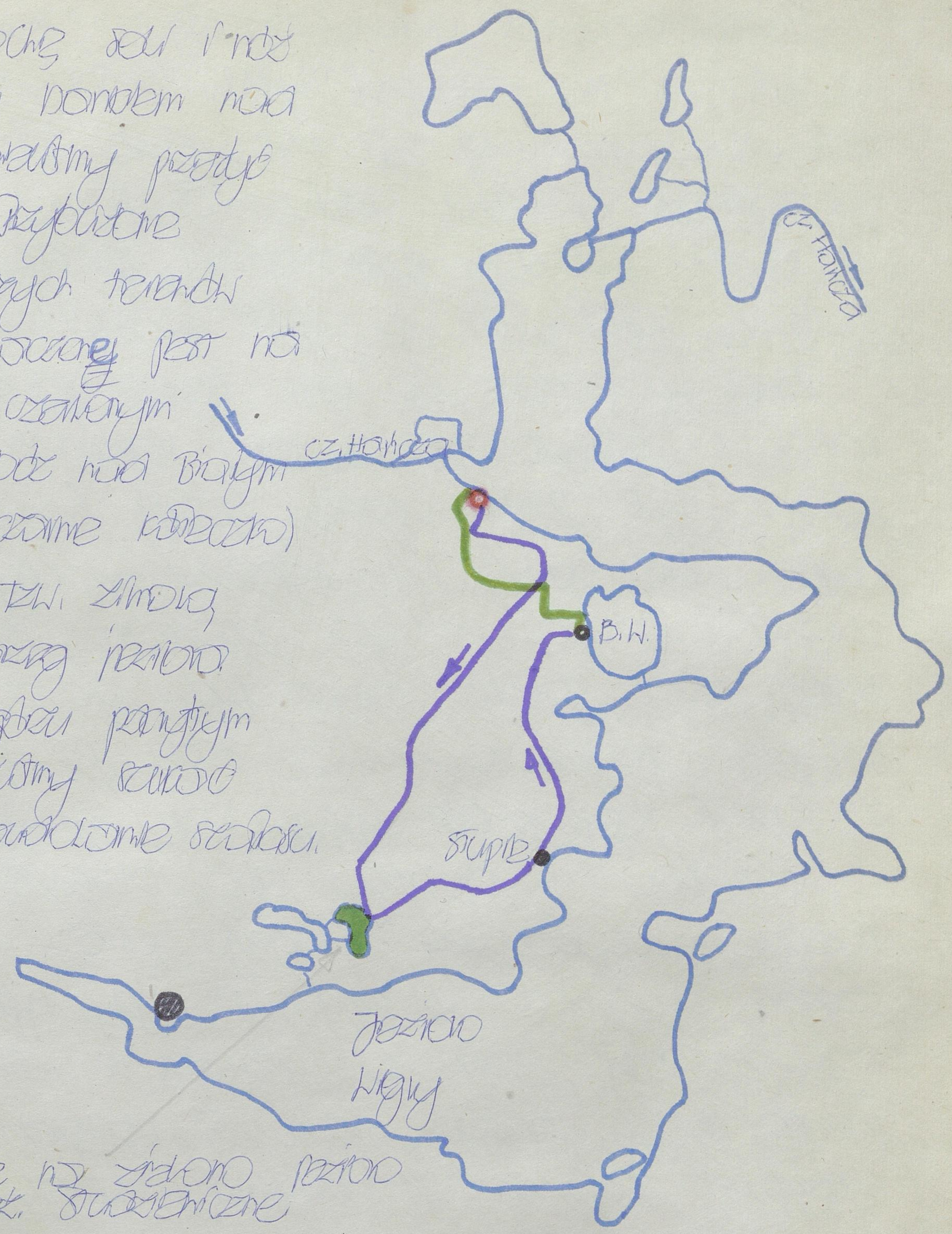

zamalowane na żółto jezioro to jest. Suwalskie

Pierwszy nie musimy specjalnie pośpieszać, drugi pierwszy zawsze musiał być tygodzony. Spora część mamy, trochę siana w kopach stanęło. Mogłoby sobotnie, ale tak się jakoś złożyło, że niedzielne. Wczesnym rankiem gdy skończyliśmy pracę, postanowiliśmy na wypoczynek. Zdecydowaliśmy trochę inaczej, postanowiliśmy nie wracać z dwóch kobiałek zmęczonych przez cały dzień ugotowaliśmy trzy miski zupy.

Wczesnego dnia razem zagadaliśmy w wagonie o szkole. Zeszło w nim chwile. Kręgiełek i ja zdecydowaliśmy sobie nowe, bardziej poetyckie, około 300 m od poprzedniego przystanku. Ktoś mógł nam na szczęście coś do jedzenia, pochwaliliśmy wszystko razem, jagody i innych owoców, ja to nawet zdrowiem kiedyś kawę. Przed wyruszeniem do kosi Daniel powiedział nam kilka kartek i dość do picia, żeby nazbierać więcej dzikich roślin z tych terenów, gdzie żyjemy i dość o nich napisać. Ale gdzieś my mogliśmy uprzedzić kilkoro o tych ogłosić się za kilometrami. Nie zdążyliśmy nawet zrobić jakichś pamiątkowych chodzących, jak nam kazano przyjechano. Zrobiłem sobie co prawda tylko z kay i pingla, ale przypadkiem spaliłem je w ognisku.

Drugiego i drugiego dnia chodziliśmy się pieszo, słonecznie pogodę, dużo drugiego dnia wieczorem zaczęło się mleko chmurzyć, a gdy było ciemno słońca mieliśmy całkowitą pewność, że trochę nam pokrzyżuje. Bardzo zaczęło chodzić o wieczorem. Zdążyłem wszystko, ale szybko dodatkowo, kanapki, mokrym na siebie kurtkę, co mi się i wiatrem pod las.

Kiedy zdążyłem, byłem jeszcze cały suchy. Zaczęło się jeszcze jakoś trzymać tonie. Ale nawet około 3 dodatkowy mnie wilgoć i chłód. Mokry koc od dołu, a wiatr krople wody pod kapturu z dachu. Podbiłem spać, potem dla księżniczki śpiewałem na cały głos kilka piosenek, jakie znałem. Zmęczyłem się tak, aż by

Sam zdecydował pójść dalej na samochód, ale
chciałby nie tylko im radzić. O dziesiątej rano wróciłem
tego dnia i wyczerpałem się z siebie. Skończyłem
chwilę w kąt za dziadkiem Stanisławem, żeby uchronić
się przed zachłannym z ulgą oddechem stoku
tak z godziną może, noc na lewej, noc na drugiej
może. Lekcja ścieżki na poziomie nadbrzeżnej
krzyżówki. Był cały moczarowiec. Mówił mi, że
co parę godzin idzie po wodę dla zdobienia czaru,
a nie mogąc zegarka nie wiedział, kiedy może
wyjść (do domu) zmarznąć się szczerze żałować, że
dopiero jest południe, ale musiał chodzić dalej,
żeby nie zamarznąć. Umówiliśmy się z nim, że
za parę (dwie na dwa) godzin spotkamy się
na skrzyżowaniu drogi do domu z linią
dróżki. Gdy był już dość, wyjaśniliśmy do domu.
Ciągle było, mieli tylko stare po kolanach
wiedzę się żwirową, lepszą drogą zakwaterujemy
nogę, że kolejny po całkiem mroźnej nam
drodze. Spotkaliśmy z kierunku, po w którym pokazał
drogę mogliśmy wyjechać w którym
z dziadkiem mieli zresztą współpracę. A że nie
tylko do dla nas wiele dalej przejść,
kontynuowaliśmy marsz po paru kilometrach
leśnych objeżdżamy do brzegu jeziora pełna.
Było to pełno studzienne, pełnem tego
pełnen, to tylem. Dam pięć dni leżenia
pełnego kapokowego wózka. Bez którego już

dostajemy do góry, a stamtąd do dołu.
Przed dołem spotykamy kapitana Cyckiewicza, który udziela nam wyjaśnień do Bratysławy. Gdy zbliżamy do naszego namiotu zdobywamy wiedzę, która nam wystarczy. W spiżarce po lewej stronie stoły, ławy, a za nimi zdobiony wiedzą. Co nazywamy dwie godziny przed nami! O godzinie spotkanie na dym dniu!? (ciągle tutaj pić z nami)
Po obiedzie dowiadujemy się o wydarzeniach, które miały miejsce podczas naszej nieobecności w obozie.
Wieczór z dużymi ilościami alkoholu na koniu kończy dzień. Idziemy do naszego namiotu z Jackiem. Ciężko dojść do niego i przez niego nie potrafimy (o mało nie zawaliliśmy!) „pożyczyć" łóżek z namiotu, wielki hełm dać, zejść z drogi stół i wbijać go na pomoście w kapitana, o Boże! Tak sam kapitan namiotów na dobry odpoczynek. Spokojnie kładzie się spać i odpływa. Przez cały ten czas pobytu obozie, może dłuższego w całym obozie nie było ludzi kontrolujących. Wieczorem przestało padać, rozpogodziło się, a na niebo wypłynął wielki, pełny księżyc.
Obawiamy się ochłodzenia aby ze strony naszych dziewczęcych towarzyszy domek zakręcić bezpieczeństwo.
Wybraliśmy wzmocnione łóżka, na głowy opadłym z naszych przyczaiło się pięć chłopców z kocami i śpiworami, gotowych do działania.
Cztery osoby z radiotelefonami wyruszyły kapitanami do wszystkich, gdzie mogli ugościć ochłodzenie. Spotkali nam pewnie stoły zakłóci. Po podwodzie

nie dosłownie. Potem zwróciliśmy się do drodze powrotnej w późniejszym terminie. Wówczas mama dała przez listy drogę dalszej w podróż, chyba za pociągu, bo wtedy przecież ojciec i Zbigniew się skończyli w Zakopanem w Zakopanem Szczytowej. Tutaj sygnał wzbudziliśmy Tadzia i zabraliśmy „Orlika", „Czajkę" i „Ochotnika" na samochody. I samochody wróciły do Łodzi, na obiadek nasz tego było dość, wracający zamiar zaczęć się 8 sierpnia 1979 r. Wówczas Wojtek, Zbyszek Karolyiecki i ja odjechaliśmy tymi samochodami do domu, a potem wróciliśmy do Białegostoku, by za trzy dni zjawić się na obiad u Grochach jako ciepłym ciastkiem.

Następnego dnia w odwiedziny do naszego domu przyjechał pan profesor Rostkowski. Mimo tu jest pewnie przy tym nie było

Dziewiątego sierpnia 1979 roku obóz zaczął zwijać, wszyscy obozowicze pożegnali się tylko dość wcześnie do domu we zdjęciach na obóz w Grochach.

I to na razie tyle o obozie w Ligoty 79:

STACZE 2

SPECIMEN

Nasz instruktor służby stanął na środku placu apelowego, natarł powietrza w płuca i wykrzyknął:
— Przygotować do apelu!!!!!
Po pięciu minutach d.i.S. stanął znowu na poprzednim miejscu i zaintonował: Za pięć minut apel!!! Nie minęły trzy minuty, gdy odezwał się znowu: Zbiórka na apel!
Z namiotów polowi zaczęły wychodzić zmięte, niezmyte, niedogolone postacie w granatowych ubraniach. Instruktor służby kontynuował się chodzeniu i liczeniu z siebie zachwycony rekrut: Boczność!!!
W tych dwóch słowach wszystko się mieści dosłownie w sekundach, na które oprócz fragmentu 9 i 6 BDH obecni byli żołnierze z Szczecina, Koszalina, Białegostoku i Białegostoku.
„Białostocka Rzeźnia" podzielona została na trzy kohorty, pierwsza i druga maszerowały w pełnym namiocie, a byli do niej Szczepan Szczepański, Witek Chojnacki, Mariusz Walczak, Janek Bilecki, Janek Wiśniewski, Krzysiek Cichocki, Zbyszek Kamieńczyk, Zbyszek Wiśniewski.
Kohorta trzecia w składzie: Mirek Szczepaniak, Jacek Resztka, Antek Potapczuk, Wojtek Cichocki, Jacek i ja zajmowaliśmy sami jeden cały pokój namiotu.
Pierwszego z 6 BDH zajmowały też cały namiot, ale po drugiej stronie placu apelowego (niestety)
Mimo, że otrzymaliśmy przydzielone numerki 11 i 12 kohorty, to przez cały czas na ich namiocie ta liczba tabliczka z napisem z numerami 6 BDH

Prawie pełne kadry stanowiły na tym obszarze sadzonki kosodrzewiny z 9 odm. uprawnej, a mianowicie Arnolds Sargentii, Stolwijk Wichmondiana, Pumilio Hoogendijk i Pumilio Mediolensis przeważały tam obficie, kosodrzewiny uprawnej; Arnolds Dwarf, Pumilio Kuckuck i Jeddeloh stanowiły cały czas.

Wśród innych (Waldrek Mniszkowski) z roczn. przyrostu odpowiednio KLIŻ-ów był drugą po kosodrzewinie obficie szyszkę, a przyrosty szyszek, Boogaton zdobiących nabierają blady do „Białej Niedźwiedzicy."

Drugi obszar w Skrzycach, podobnie żyzny jak pierwszy był obszarem szkółkowym. Można było tam zobaczyć zarówno sadzonki żeglarza, jak i stanika.

Wyróżniały się one dużą ilością sprzętu. Oprócz dziewięciu sprzętów opisanych (w tym dwie nowe) był dwumetrowy maszt - „Tatar" i pozostałe pomocnicze: motorówka, bojarek i kilka kajaków.

Każdy dzień pracy tego dnia na obszarze innej ekipy, jak sam przekonałem się i dowiedziałem jak każdy inny, co wiele nie zmieniał, że na obszarze było tu i tam. Inne przedmioty, było lepsze i gorsze jak wszędzie. Wyp. przez pewien dni pod rząd po opadzie pozwalał o pełnej świadomości wchodzić do lasu i poszukiwania zdobiących pod drzewami szyszek. Kto nie wyczerpał się przed dniem kończ. [illegible] m/in. posiadaniem siwizny zbędnego

W lesie, nie ma prawa do śmiecenia.
W lesie śmieci nie wolno, a szkoda ich
i tak musielibyśmy. Reakcja literacy była
natychmiastowa: śpiewać piosenki, zmagać
się i zabawa! A potem: do snu! Ale
na apelu biegiem marsz!
Z satysfakcją to wspominam, że śmiecenie
tego dnia eliminowaliśmy, co prawda, w sumie
pokutnie, ale jednak.
Wobec ostatecznych zapowiedzi wyszliśmy
tego dnia na piknik, a co pamiętliwych
ch. komendant urzędu wysłał na wodę, bo
z czasem odeszła im chęć pływania, a ich
zbiorowa skleroza. Starszy też nie wytrzymał
zbyt mocno oczy do wzięcia się po piwie,
na opłatach [illegible] z wagony zjawiał się
tylko „kosi" Stefcio, tzn z 3 browarami.

Typowy obrazek
obozowy, krzywek
chłopców, zbiorek
konwersacyjny i mamusie
ubierające (na zdjęciu)
pod opieką ch. Jurka
Stefcia się zajmują.

Foto 100

101.

Autor wszystkich zdjęć z wyjątkiem dwóch - Jacek Reszka ze sterem RU.

Godne uwagi jest to, że pływa nie z przymusu, lecz dla przyjemności!

Dla kontrastu wszystkich będzie do zgromadzenia niezadowolenie. Innych do trzeba będzie kolumn na wodę wyciągnąć.

A gdyby dorosłe do pszczoły nie zdążyły się oswoić, a one pożegnają pszczoły.

A żeby wreszcie zdążyły się oswoić, trzeba się do pszczoły.

102

Pierwszego dnia od świtu do nocy przebywamy wtedy cały z drużynowym „Ochotnikiem" (ekspedycja). Zabieramy ze sobą mnóstwo zapałek, szczoteczkę i kredkę, co, wiadomo, nie jest potrzebne, ale nigdy się nie wiadomo. W dalszym ciągu chodzi na „penetrację".

„Ochotnik" przedstawiał sobą wielce tajemniczy widok, zarówno przed, jak i po zabiegu.

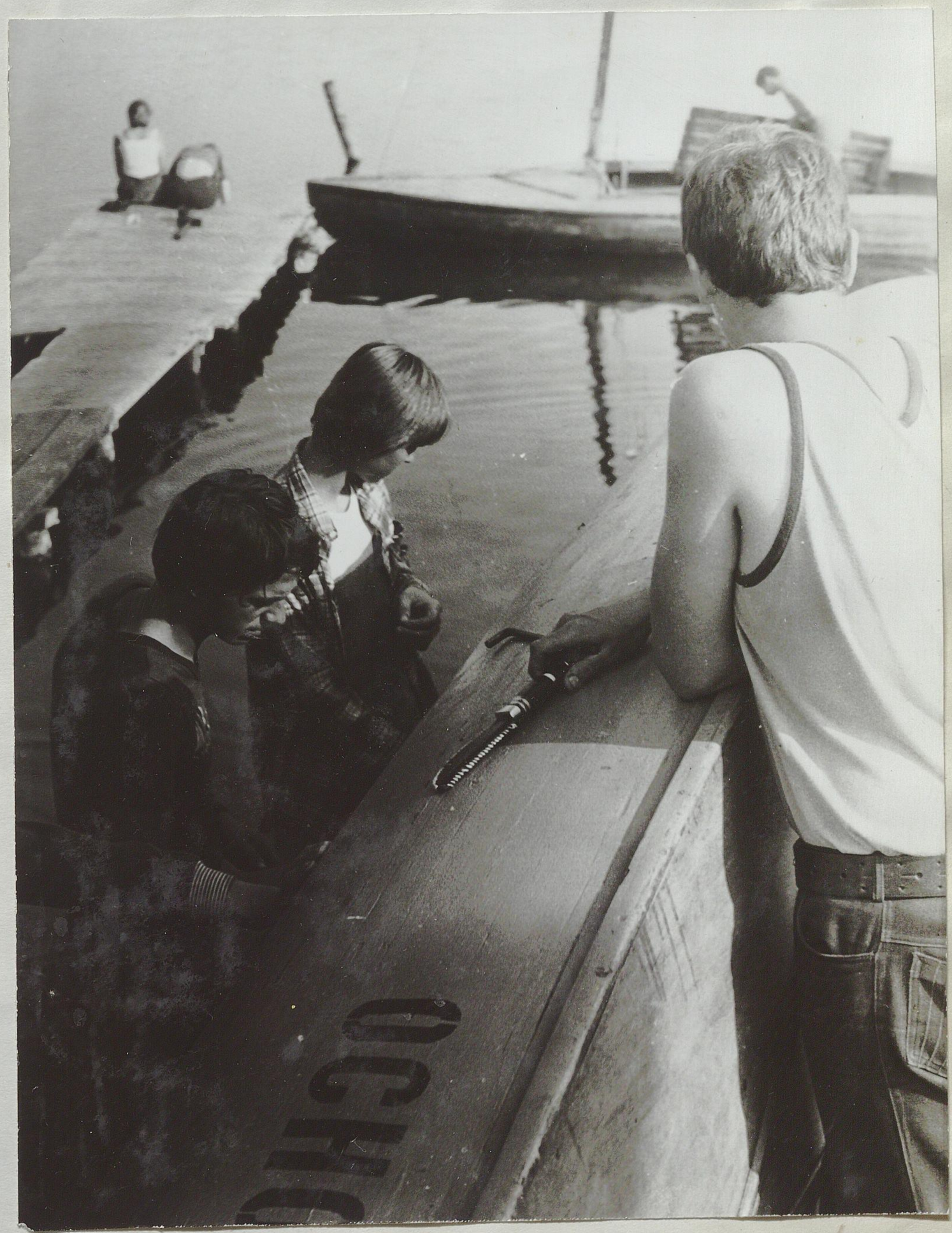

Stoją i patrzą się w niebo
jakby, ~~jakby~~ jakieś UFO
dostrzegli i może nawet próbują
dostać coś tam na sprzedaż.

104

105

A to tylko mamy
dosłownie na wyciągnięcie
zdjęcia bombonierkę,
którą jakieś dziwne
wielkogłowe na górze
i odległe stworki,
nie pamiętam dlaczego.

Po prawej stronie - przy ścianie odpoczywa nasz, o zwrotach niezbyt.

Chwilę koncert uczniowy. Muzyk śpiewający przy instrumencie, muzyk śpiewający - śpiewa.

106

107

Obok gry w „kanta", której dosięgnęła osobiście z ręki stróży, spotyka znajomego oraz „Tapsa". Na zdjęciu w lewym rogu Tomka i Beaty. Obserwuje Olka.

108

Podczas dalszej części zajęć uczniowie rozpoczęli się ćwiczeniami na szczeblach stanowiska - chwila drugie, oczekiwałam z pełnym niepokojem oczekiwania. Pierwszy etap - teoretyczny, pisemny test wypełniali tak, jak na zajęciach wyżej. Do dziś pamiętam (i pamiętać będę!) grzeszki intelektualnego, kiedy stoi na obcasach, chwieje się co chwila w lewo, po prawej lecz czasem i spoglądał porozumiewawczo na testowanych dzy . nie spodziewałam się

109

124

Na pana nastrzpnych stronach znalezć
możecie kilka mapek z Akcji w Wisła".
Druga część kolekcji na stronach
tej książki mapek są opatrzone na obrazy
wegetacyjnej z 1923 roku, są to więc już
mapy archiwalne.

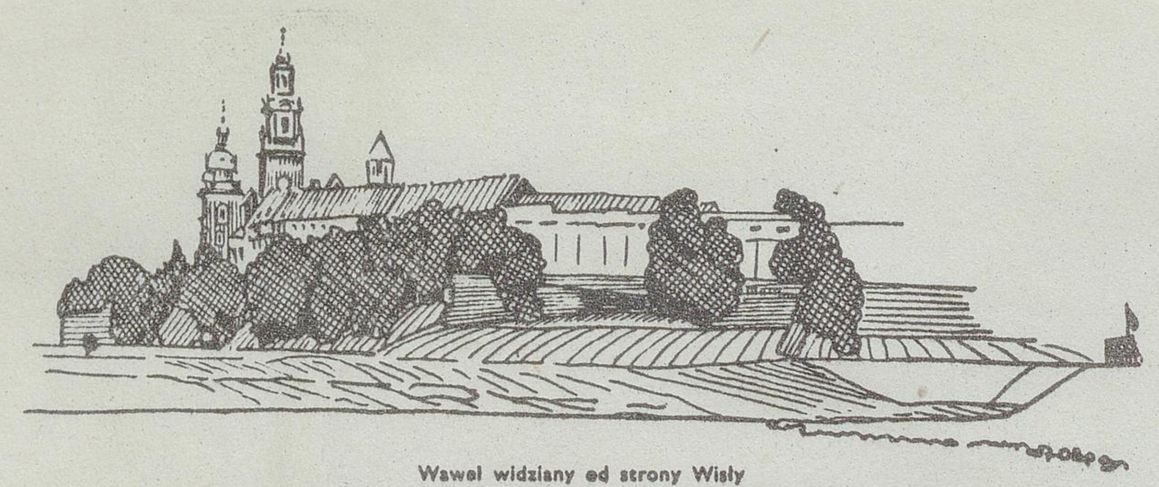

Wawel widziany od strony Wisły

Wilga, prawy dopływ w obrębie Krakowa.
Wawel, zespół zabytkowych budowli na wapiennym wzgórzu; najstarsze budowle z okresu przedromańskiego sięgają końca X lub początku XI w. Renesansowy zamek z krużgankowym dziedzińcem z I poł. XVI w. Reprezentacyjne wnętrza, jedna z największych w świecie kolekcji arrasów. Gotycka katedra (fragmenty romańskie); z 18 kaplic najpiękniejsza renesansowa — Zygmuntowska (1530 r.). Groby królów polskich. Z wawelskim wzgórzem łączy się legenda o smoku, który w zamierzchłych czasach gnieździł się w skalnej grocie od strony Wisły, zwanej dziś Smoczą Jamą.

Oman wielki
Inula helenium

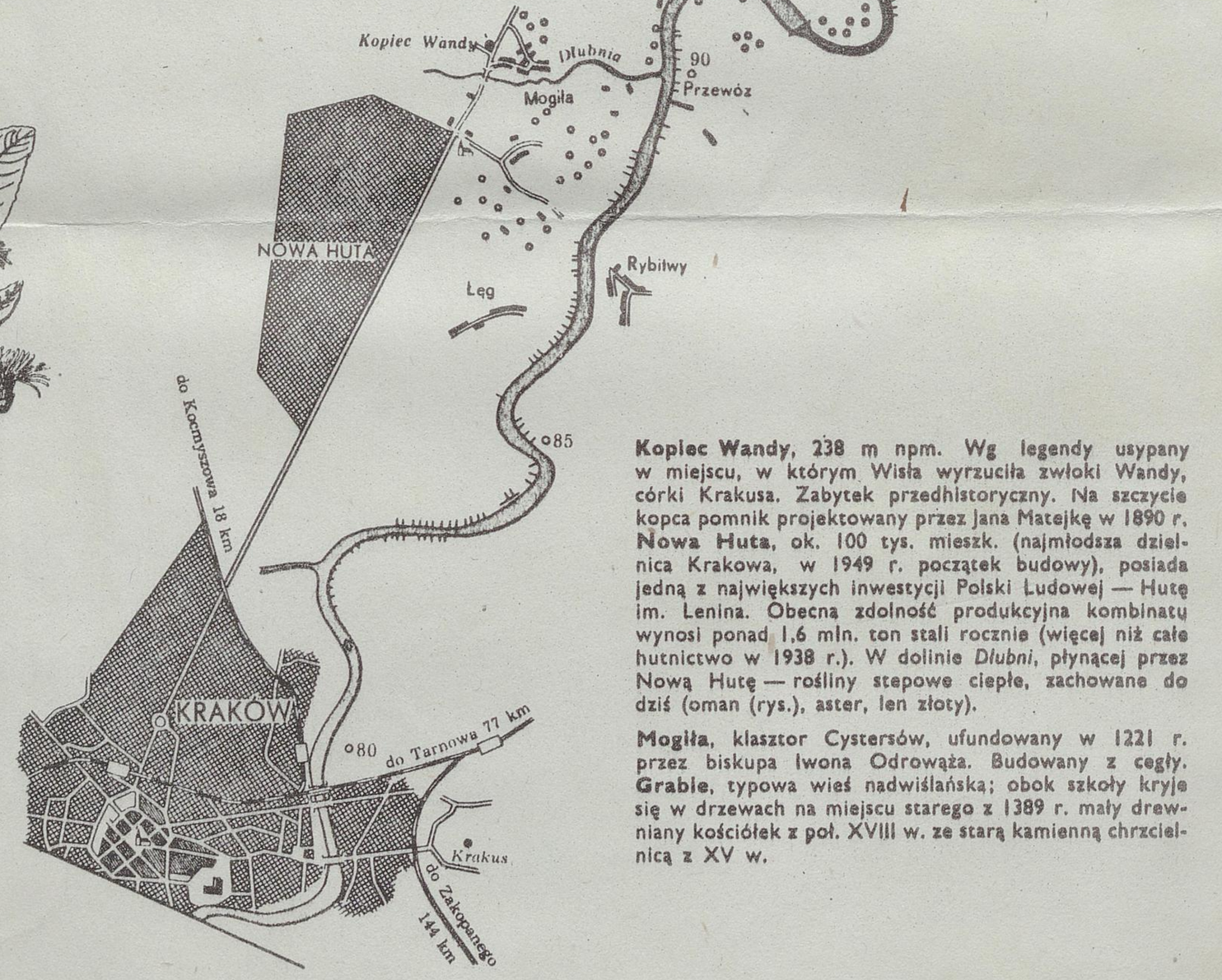

Kopiec Wandy, 238 m npm. Wg legendy usypany w miejscu, w którym Wisła wyrzuciła zwłoki Wandy, córki Krakusa. Zabytek przedhistoryczny. Na szczycie kopca pomnik projektowany przez Jana Matejkę w 1890 r.
Nowa Huta, ok. 100 tys. mieszk. (najmłodsza dzielnica Krakowa, w 1949 r. początek budowy), posiada jedną z największych inwestycji Polski Ludowej — Hutę im. Lenina. Obecną zdolność produkcyjna kombinatu wynosi ponad 1,6 mln. ton stali rocznie (więcej niż całe hutnictwo w 1938 r.). W dolinie *Dłubni*, płynącej przez Nową Hutę — rośliny stepowe ciepłe, zachowane do dziś (oman (rys.), aster, len złoty).

Mogiła, klasztor Cystersów, ufundowany w 1221 r. przez biskupa Iwona Odrowąża. Budowany z cegły.
Grabie, typowa wieś nadwiślańska; obok szkoły kryje się w drzewach na miejscu starego z 1389 r. mały drewniany kościółek z poł. XVIII w. ze starą kamienną chrzcielnicą z XV w.

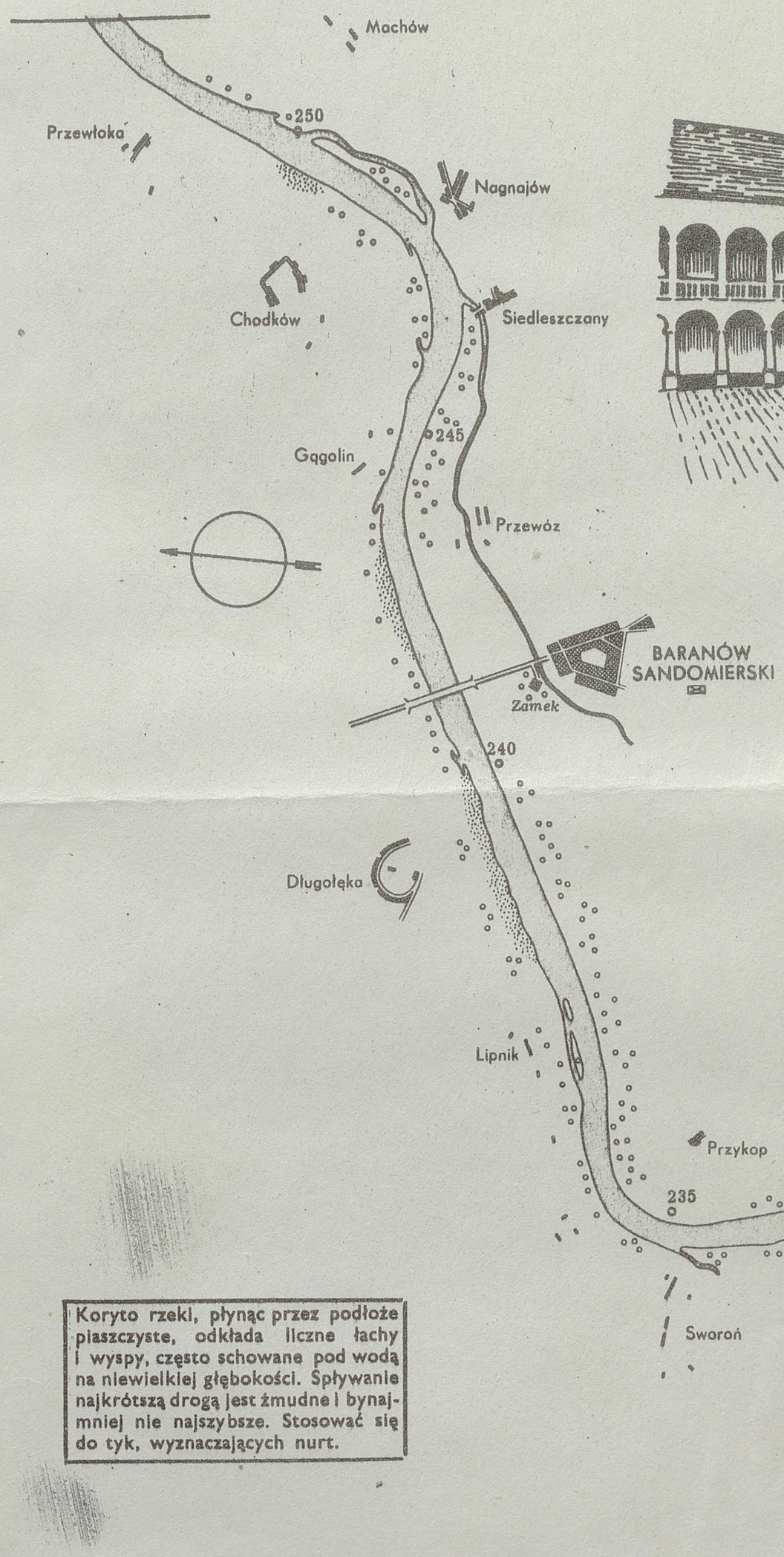

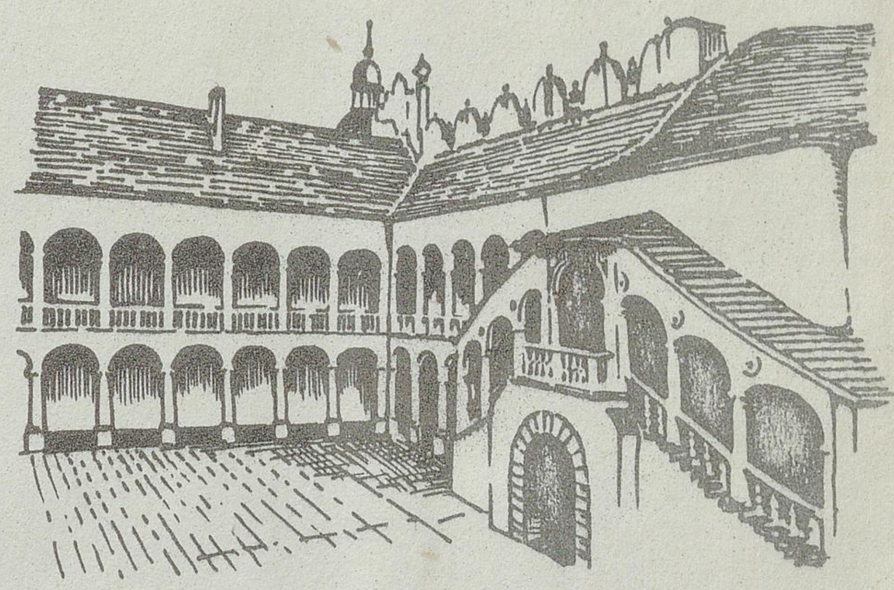

Baranów. Dziedziniec zamkowy

Baranów, jego powstanie (XII w.) przypisuje się Bolesławowi Krzywoustemu, który zbudował tu zamek, zburzony w XIV w. Cenny obecnie zabytek historyczny to pałac z ostatnich lat XVI w. w stylu włoskiego renesansu, jeden z najpiękniejszych tego rodzaju zabytków w Polsce. Wspaniały dziedziniec arkadowy, podobny do wawelskiego. W 1945 r. toczyły się tu krwawe walki z hitlerowcami przy forsowaniu Wisły. Obecnie miasto odbudowane i uprzemysłowione.

Koryto rzeki, płynąc przez podłoże piaszczyste, odkłada liczne łachy i wyspy, często schowane pod wodą na niewielkiej głębokości. Spływanie najkrótszą drogą jest żmudne i bynajmniej nie najszybsze. Stosować się do tyk, wyznaczających nurt.

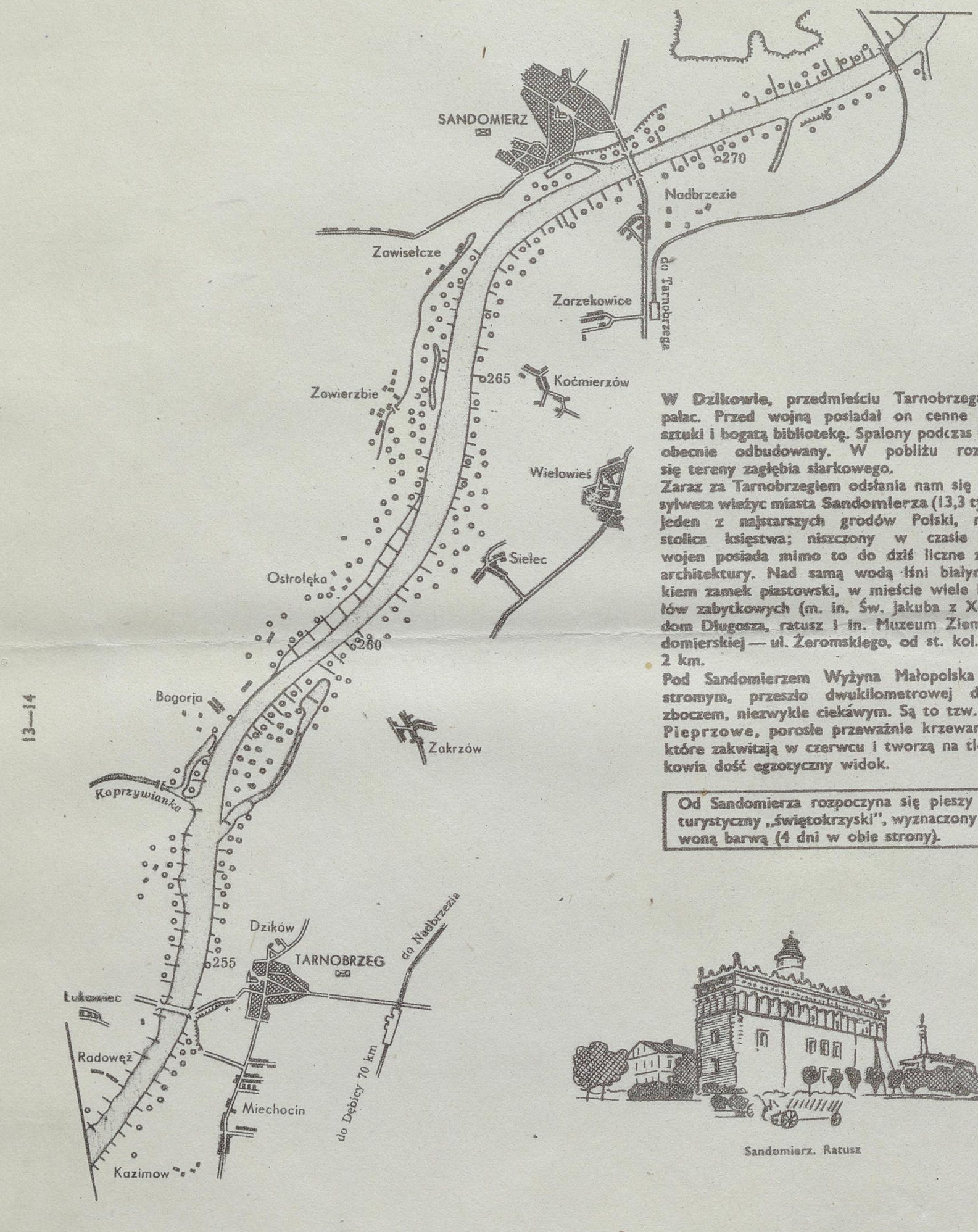

13—14

W Dzikowie, przedmieściu Tarnobrzega — pałac. Przed wojną posiadał on cenne zbiory sztuki i bogatą bibliotekę. Spalony podczas wojny, obecnie odbudowany. W pobliżu rozciągają się tereny zagłębia siarkowego.

Zaraz za Tarnobrzegiem odsłania nam się piękna sylweta wieżyc miasta Sandomierza (13,3 tys. m.). Jeden z najstarszych grodów Polski, niegdyś stolica księstwa; niszczony w czasie wielu wojen posiada mimo to do dziś liczne zabytki architektury. Nad samą wodą lśni białym tynkiem zamek piastowski, w mieście wiele kościołów zabytkowych (m. in. Św. Jakuba z XIII w.), dom Długosza, ratusz i in. Muzeum Ziemi Sandomierskiej — ul. Żeromskiego, od st. kol. około 2 km.

Pod Sandomierzem Wyżyna Małopolska spada stromym, przeszło dwukilometrowej długości zboczem, niezwykle ciekawym. Są to tzw. Góry Pieprzowe, porosłe przeważnie krzewami róż, które zakwitają w czerwcu i tworzą na tle pustkowia dość egzotyczny widok.

Od Sandomierza rozpoczyna się pieszy szlak turystyczny „świętokrzyski", wyznaczony czerwoną barwą (4 dni w obie strony).

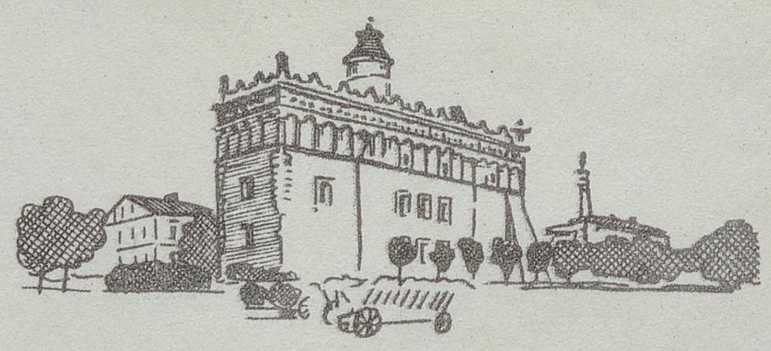

Sandomierz. Ratusz

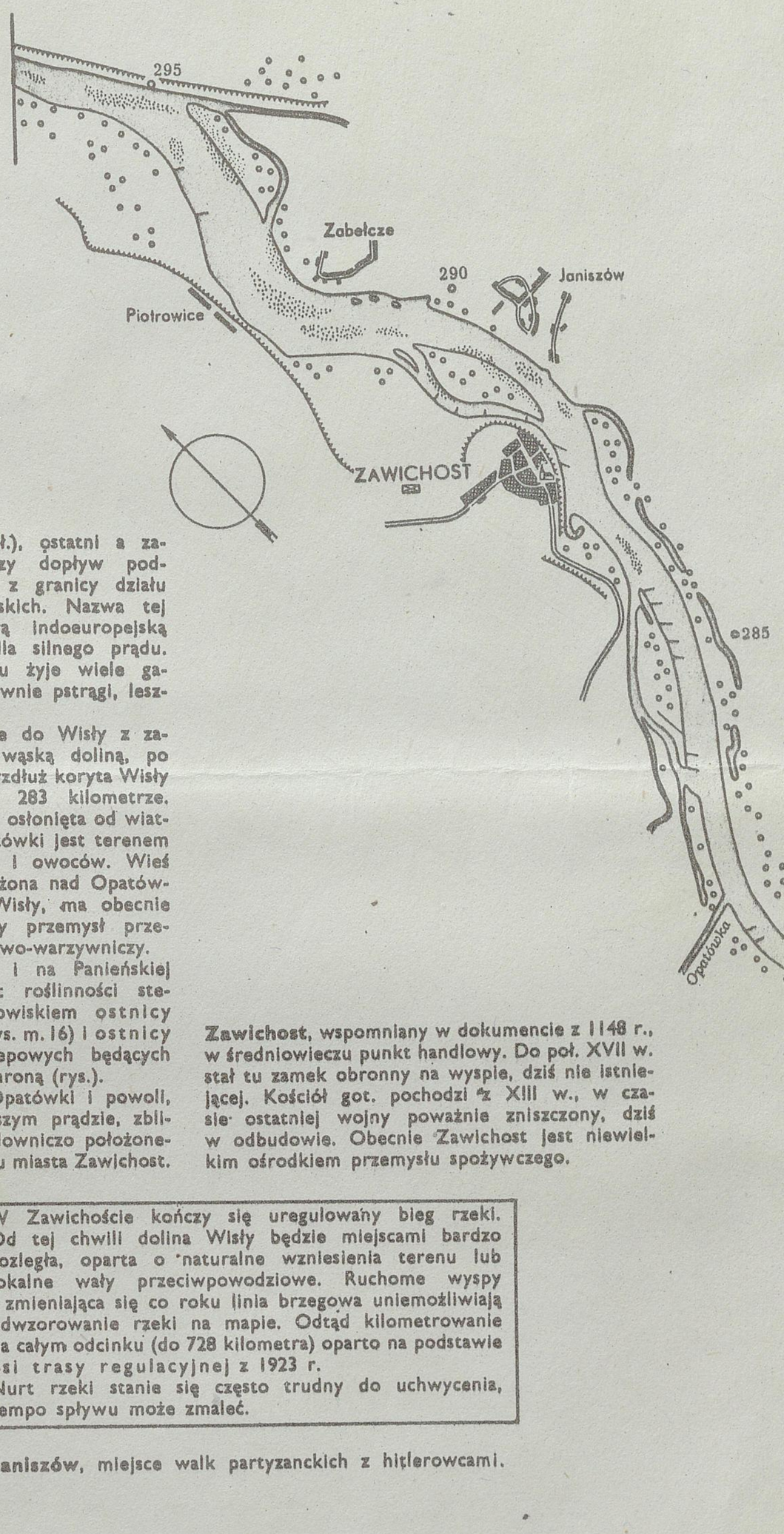

Ostnica Jana *Stipa Joanina* z gatunku zbiorowego *Stipa Pennata*

San (398 km dł.), ostatni a zarazem największy dopływ podkarpacki Wisły, z granicy działu wód czarnomorskich. Nazwa tej rzeki jest starą indoeuropejską nazwą wodną dla silnego prądu. W wodach Sanu żyje wiele gatunków ryb (głównie pstrągi, leszcze i karasie).

Opatówka biegnie do Wisły z zachodu głęboką wąską doliną, po czym skręcając wzdłuż koryta Wisły wpada doń na 283 kilometrze. Nasłoneczniona i osłonięta od wiatrów dolina Opatówki jest terenem uprawy warzyw i owoców. Wieś Dwikozy, położona nad Opatówką w pobliżu Wisły, ma obecnie silnie rozwinięty przemysł przetwórczy owocowo-warzywniczy.

Nad Opatówką i na Panieńskiej Górze rezerwat roślinności stepowej ze stanowiskiem ostnicy włosowatej (rys. m. 16) i ostnicy Jana, traw stepowych będących pod zupełną ochroną (rys.).

Mijamy ujście Opatówki i powoli, przy coraz słabszym prądzie, zbliżamy się do malowniczo położonego na wzniesieniu miasta Zawichost.

Zawichost, wspomniany w dokumencie z 1148 r., w średniowieczu punkt handlowy. Do poł. XVII w. stał tu zamek obronny na wyspie, dziś nie istniejącej. Kościół got. pochodzi z XIII w., w czasie ostatniej wojny poważnie zniszczony, dziś w odbudowie. Obecnie Zawichost jest niewielkim ośrodkiem przemysłu spożywczego.

W Zawichoście kończy się uregulowany bieg rzeki. Od tej chwili dolina Wisły będzie miejscami bardzo rozległa, oparta o naturalne wzniesienia terenu lub lokalne wały przeciwpowodziowe. Ruchome wyspy i zmieniająca się co roku linia brzegowa uniemożliwiają odwzorowanie rzeki na mapie. Odtąd kilometrowanie na całym odcinku (do 728 kilometra) oparto na podstawie osi trasy regulacyjnej z 1923 r.
Nurt rzeki stanie się często trudny do uchwycenia, tempo spływu może zmaleć.

Janiszów, miejsce walk partyzanckich z hitlerowcami.

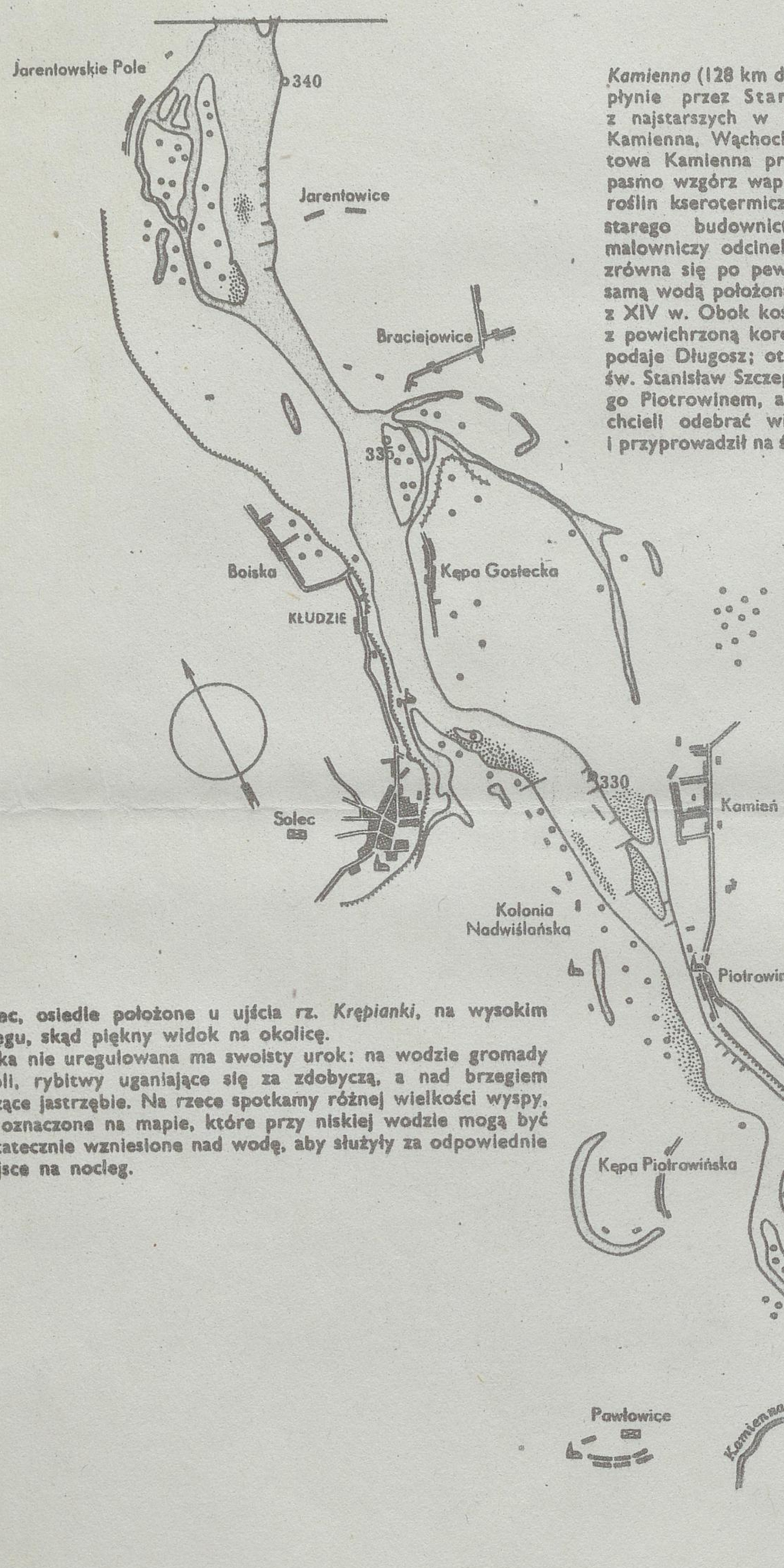

Kamienna (128 km dł.) biorąca początek ze Wzgórz Koneckich, płynie przez Staropolski Okręg Przemysłowy, jeden z najstarszych w Europie ośrodków hutnictwa: Skarżysko-Kamienna, Wąchock, Starachowice, Ćmielów. W okolicy Bałtowa Kamienna przebija się malowniczym przełomem przez pasmo wzgórz wapiennych. Znajdujemy tu cenne zbiorowiska roślin kserotermicznych (ciepłolubnych). Wzdłuż doliny ślady starego budownictwa wodnoprzemysłowego. Przed nami malowniczy odcinek drogi. Gdy prawy wyżynny brzeg rzeki zrówna się po pewnym czasie z lewym, pokaże się nam nad samą wodą położona wieś Piotrowin z kościołem murowanym z XIV w. Obok kościoła stoi dzwonnica z XVII w. i stara lipa, z powichrzoną koroną, która ma być świadkiem legendy, jaką podaje Długosz; oto wieś tę kupił niegdyś biskup krakowski, św. Stanisław Szczepanowski, od Piotra Strzemieńczyka, zwanego Piotrowinem, a gdy po śmierci tegoż krewni Piotrowina chcieli odebrać wieś biskupowi, biskup wskrzesił zmarłego i przyprowadził na świadka przed sąd królewski.

Wiśnia karłowata
Cerasus fruticosa

Solec, osiedle położone u ujścia rz. *Krępianki*, na wysokim brzegu, skąd piękny widok na okolicę.
Rzeka nie uregulowana ma swoisty urok: na wodzie gromady czapli, rybitwy uganiające się za zdobyczą, a nad brzegiem krążące jastrzębie. Na rzece spotkamy różnej wielkości wyspy, nie oznaczone na mapie, które przy niskiej wodzie mogą być dostatecznie wzniesione nad wodę, aby służyły za odpowiednie miejsce na nocleg.

Puławy. Świątynia Sybilli

Między Parchatką i Włostowicami rezerwat roślinny w pasie wzgórz z wyjątkowo pięknymi kilkusetletnimi topolami nadwiślańskimi.

Włostowice, wieś, przedmieście Puław, znane w historii z ruchów rewolucyjnych w Polsce jako ośrodek silnego skupienia SDKPiL. Tu koncentrowało się kierownictwo powstania w 1905 r. w Puławach. W 1943 r. oddziały polskich partyzantów prowadziły skuteczną akcję dywersyjną przeciw skoncentrowanym siłom hitlerowskim. Dnia 1 sierpnia 1944 r. oddziały 1 Armii Polskiej sforsowały w tym miejscu linię Wisły.

Puławy (ok. 14 tys. mieszk.) rozwój swój zawdzięczają Izabeli i Adamowi Czartoryskim, którzy na przełomie XVIII i XIX w. utworzyli tu ośrodek, koncentrujący obok Warszawy życie kulturalne i artystyczne. We wspaniałym parku klasycystyczny pałac (dziś PIN Gospodarstwa Wiejskiego), świątynia Sybilli i Domek Gotycki — zalążek pierwszego w Polsce muzeum, śliczny pałacyk Marynki i kaplica (odnowiona i przywrócona do pierwotnego stanu, obecnie kościół parafialny). Dziś Puławy są ośrodkiem przemysłu spożywczego, w budowie fabryka sztucznych nawozów. Na odcinku Wisły od Puław do ujścia Pilicy (mapka 22) w 1945 r. trwały najkrwawsze, najbardziej zacięte walki między ustępującą na zachód armią hitlerowską i wojskami radzieckimi i polskimi.

Najbliższa stacja kol. Puławy-Miasto w odległości około 3 km od rzeki.

Gołąb, wzmianki o wsi pochodzą z XII w. W 1656 r. Czarniecki stoczył tu ciężką walkę ze Szwedami. Resztki umocnień z czasów tych walk widoczne na pobliskich polach. We wsi zachowany piękny renesansowy kościół oraz kaplica z XVII w.

ROK SZKOLNY 79/80

ОБЪЕДИНЕННЫЙ ФОНД

PODSUMOWA-
NIE LATA

Jak co roku po każdej państwowej imprezie typu obozu lub zimowiska organizujemy w schronie (nocnym lub 6 BOH) tzw. „podsumowanie" dla kilkudziesięciu osób obsługujących dyżury uczestników oraz zaproszonych gości. Wieczorne kolacje dały nam pretekst do kontynuacji chwilowej tradycji. Przed godziną, o godz. 15.00 w sobotę 12 września odbyło się Koło Drużyny, by omówić, uczcić „podsumowanie" lata.

Koło Drużyny. Rozkrojenie tortu FOT. 110

Coraz częściej, aż do 83 będzie stanowczo, zaczęły do schroni pełnych zostały uczestników >podsumowania<. Nie zdarzało dwu magnetofonów, oczywiście, teatr i płyt. Ale nim komunikacja przyszło na myśl, zbiły pożarcie, umieszczono do sali Tradycji (teraz zimnej kubem) skręcamy z nogami i tace z daniami (można in 6 BIOT). Słychać po też uczcie przekąski wyczerpane wreszcie, a do przyjemnym zdecydowanie się na wspomnień.

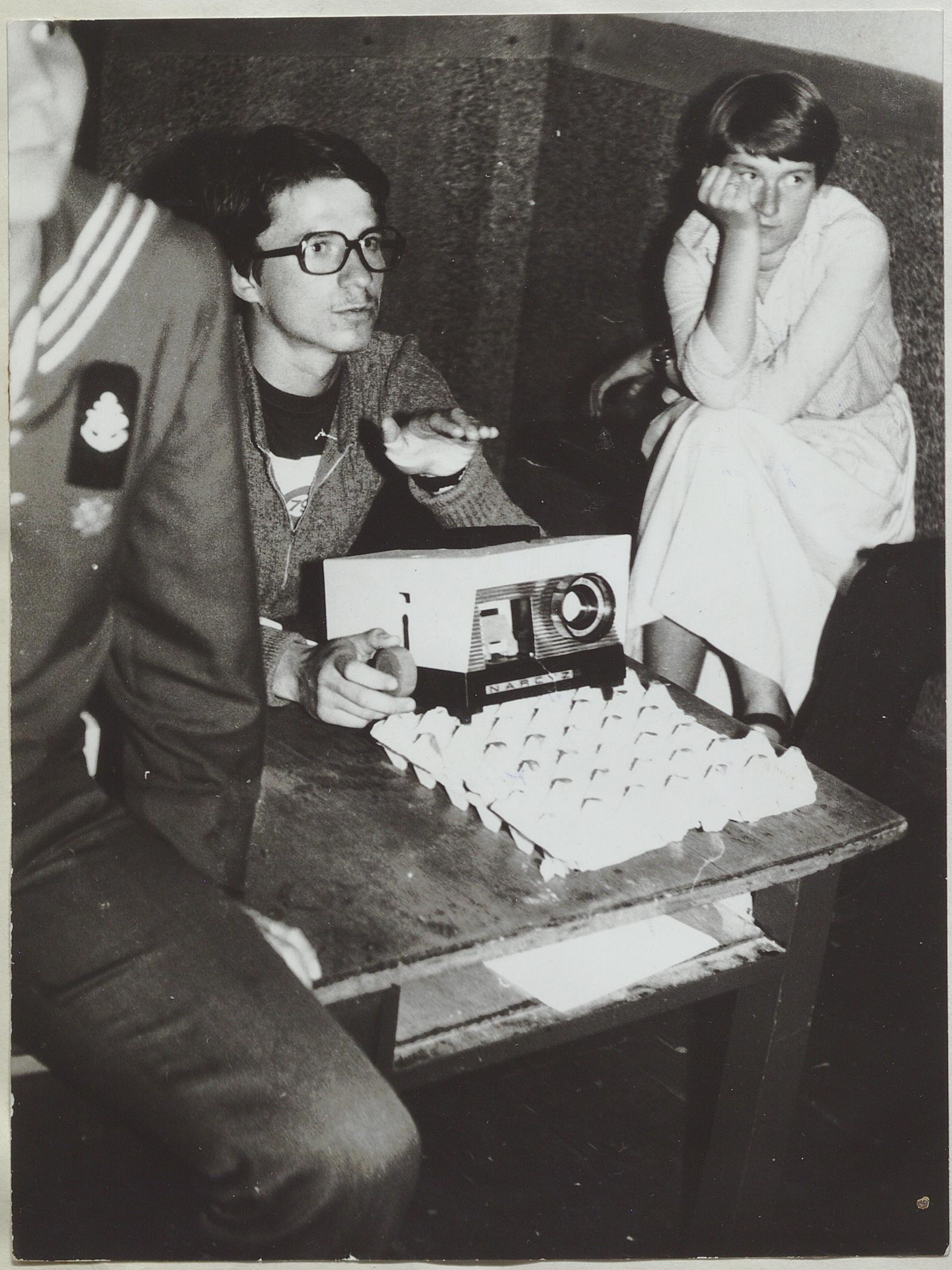

Fot. 111

Często i dużo zmuszeni do przygotowania przekąsy. W wyniku czego pojawia kolejny z nich wiersz po wcześniejszym. (od lewej: K. Cichocki, G. Bogdan, A. Grajczyk) Potem prezentowali się często inni autorzy wiersz.

Późnym wieczorem zmęczeni. Wydawało czego ani kolacja i kawałek ciasta się do domu.

AKCJA REKRUTACYJNA

Dla dziewcząt po lekcjach szybko zabrałyśmy się do zorganizowania dopiętych ostatnich szczegółów akcji naszej pracy.

Na tzw. Akcję „Rekrutacja" zaprzestałyśmy zostało wyznaczone w naszej szkole dwa pokoje, naszemu pokojowi (dwudziestu dziewczęcego) przypadł pokój 18 (osiemnastu!)

Specjalny dzień rekrutacyjny chodził po klasach i całych przygotowaniach. Przed tego dziewczęcego było zwiększone 18 (osiemnastu!) innych kobiet. To się dziwko zdarzało, by ochotników było aż tyle. Na pierwszej zebrze kandydatki na dziewczęcych pokoi swoich zasługach: Jacka Rzeźkę, Ania Kozioła i Krystka Chrzczonego.

Obecny na tym spotkaniu nowek opowiadał nowych młodych kolegach po szkole i powiedział im parę słów o pracy.

ZLOT TAMA 79

Już po raz trzeci nad jeziorem Rajgrodzkim odbył się zlot żeglarzy Białostocczyzny. Podobnie jak poprzednio był imprezą stanowiącą kolejny akcent wiosennego, żeglarskiego sezonu.

26 kwietnia 6 pięcioosobowych załóg z „Bojarskiej Rezydencji" wyruszyło do boju, gdzie czekały na nas rozbrajające starty.

29 kwietnia koło „Orlik" i „Omega" gotowe były do drogi.

Dzięki i
Zdybkom
Kwiatkowskiej przy
godnej do
wyprawy
„Czajce"

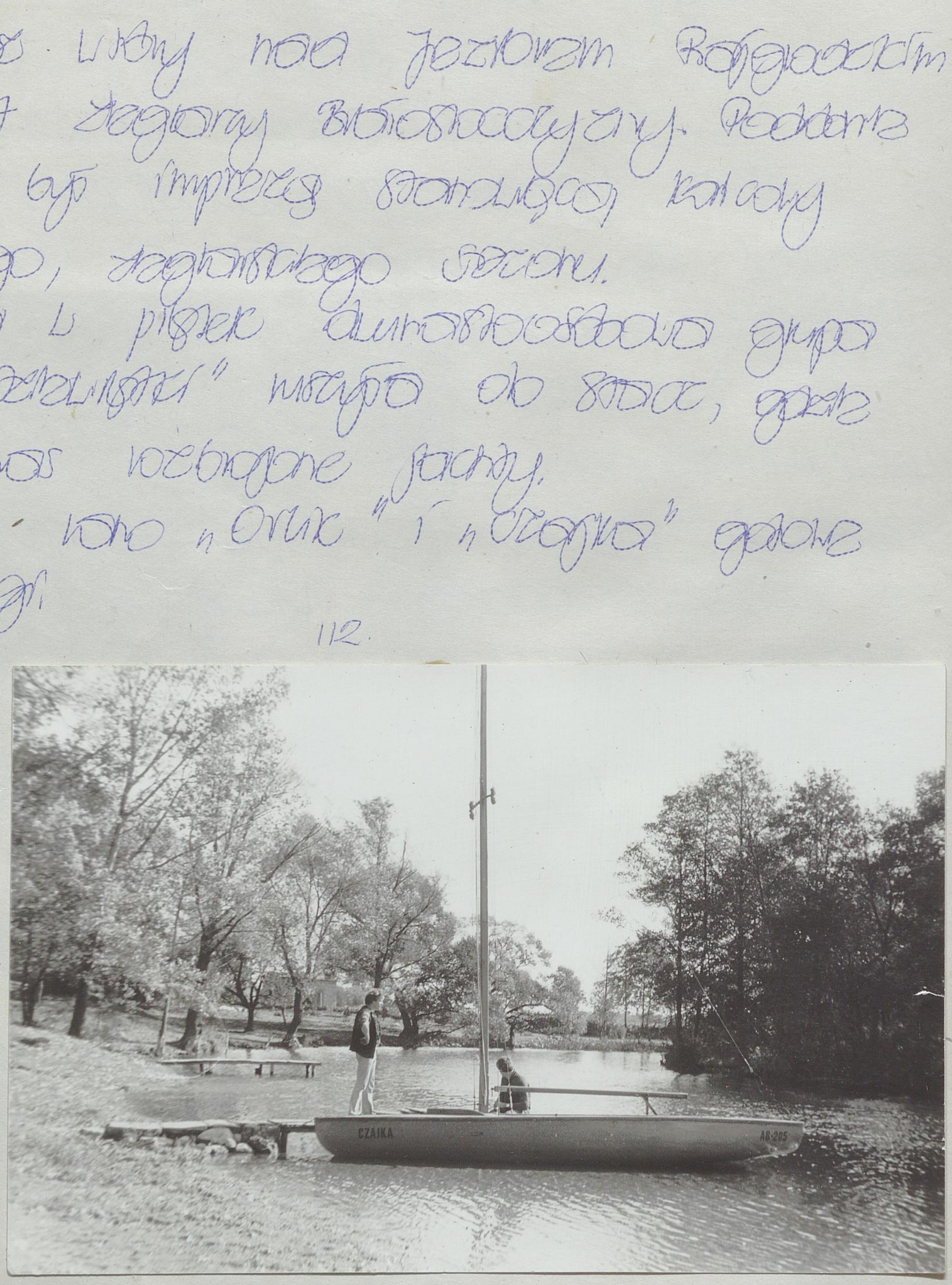

Nie trzeba czasu wszystkim razem na jeziorze Stackie. W dwie godziny później byliśmy pod chodkiem w „Smiadecji".

Elena
Bombeva
Zamfirova
Varna
Bulgaria.

103

Młodzież dobrze wzięła na siebie
konkurencję pierwszej, w pełni świadomej
konsekwencji „Solidarności" nie ograniczy w tych
byłych latach konwencja „Pod Orłowym Sztandarem"?
Chciałbym się przez chwilę cofnąć
wszystkim, do wielkiej miłości do Ojczyzny.
Przyjęliśmy sobie bardzo trzy normy,
gdy zawiązywaliśmy, że to samo robią nasze
koleżanki z całej Polski, chcąc im bliskimi stać
się że ćwiczymy pomiędzy nas, że jest
ich dużo, mają pieśni, oczywiście innego
z krajowym motywem i są ciekawe. Wieczorem
wszyscy chcieliby zobaczyć się w stroju
Polski, wtedy do „Solidarności" i wstąpić do
Związku aktywnie na zwycięskiego wspólnie
z PTTK-iem Wieczornicę. Do wielce uroczystym
oprócz było ogłoszenie, potem dali nam

wszystkich, potem trzy ćwiczenia gimnastyczne, kontrast, i znów spacer szybki i wolniejszy do miejsca. W domu zjadamy, nasze spostrzeżenia z „dnia", ale spacer dzisiaj dłuższy, a ognisko. Rozpalimy ogień, ale zabezpieczymy się dobrze przed pożarem, bo potem długo się żarzą.

W niedzielę rano zjadamy śniadanie i spacerujemy, potem udajemy się do miejsca, by przygotować się do wyjazdu. Mimo tych wszystkich uwag, jedna „drobiazg" popełniony błąd, drugi „drobiazg" może przekreślić

Turi przed domem do przeciwnego biegu wagon odbył się konkurs przebierania się i pstrykania wspaniałych historycznych kadrów. Omal się nie wywrócił z ostatecznym zwycięzcą — „żaglem" z serwetki

Pragniemy odpłynąć stąd w dobre okolice, które dadzą siły, przyniosą uroki (ok. 3° B).

Już pierwszy brzeg zachwycił o tęgowej zieleni z sosnami i dębami. Tuż przed stołem do drugiego brzegu płynie z boku stąd tylnicka. Rzeczywiście przerwano z powodu obyt trudnych komunikacji atmosferycznych. Życzęcej zostało W/W zabrać z sobą, „Dunc" zabrał z miejsca, „Czapka" 7.

115

Rzeczywiście na trasie.

Wspólnie klubowy ostro, bezdeszczem dla czerwonej boi pod „Energetykiem"

Byliśmy na szóstej pozycji, gdy minęliśmy ową boję. Rozpoczęliśmy drogę północną pod dość, do dziesiątej boi, „Lyngdalu" Omijając głęboki Arkonkulka i jedną z sosnek. Przy dmuchaniu bardzo zapomnieliśmy o pomieszczeniu mieszkań.

Zmęczeni nas z tempa, brzeg nas znów wyprzedził. Na mecie czekało tylko to 7 miejsce.

Przesłać pozdrowienia za chwilę wrócę. Trzecia z prawej Ewcia do „Anki."

116

Za nią stoimy Stasia Tosia Frankowiak. (U bioder Grzesiu) Zenek Stanisławski Jacek Kozłot i Anka Bartkowiak.

117

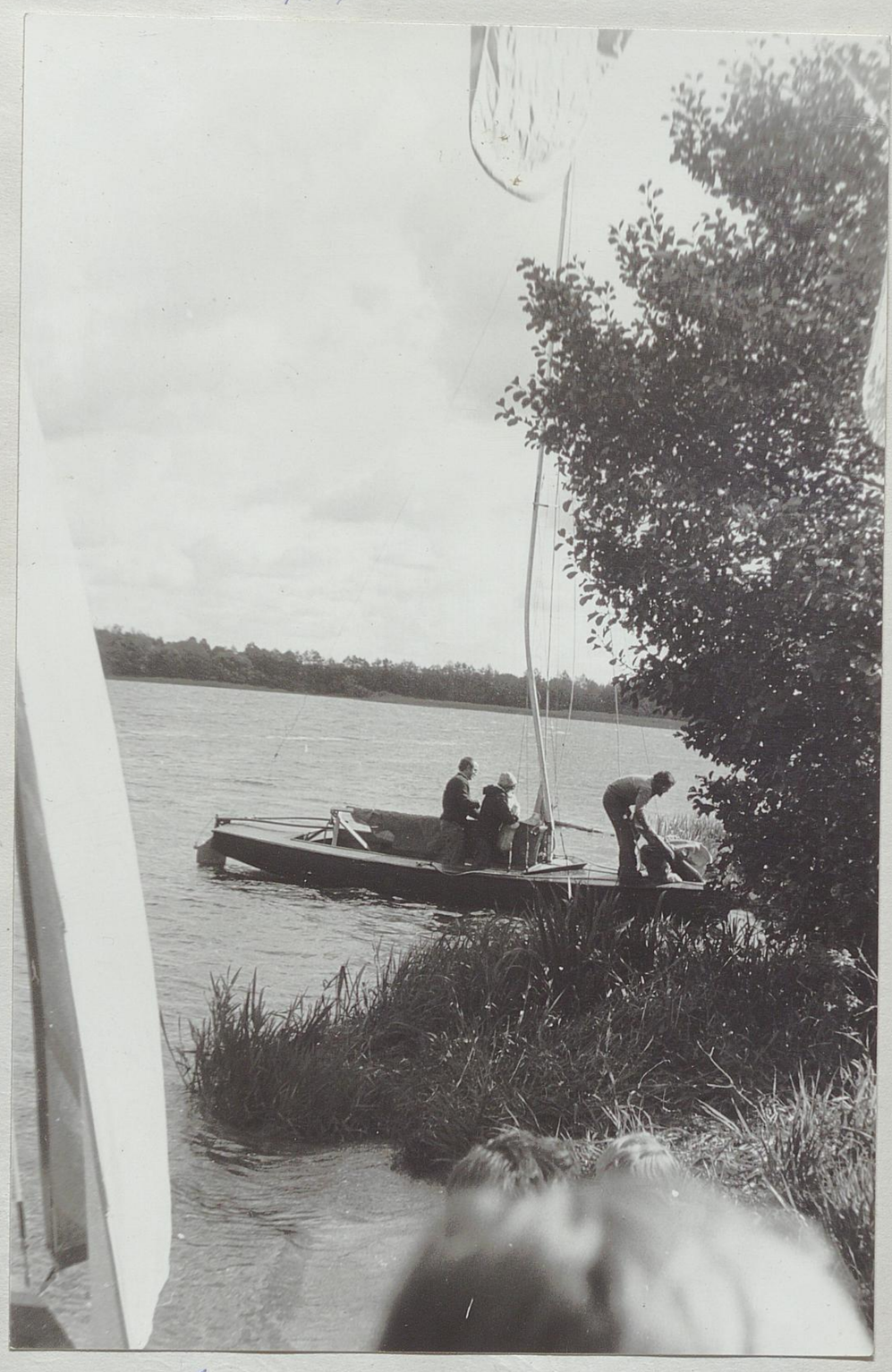

O chłopcach Lewniach pisałam wspomnienia [illegible] może słuszczyć zdjęcia dziś → Alternatywy może na przykład Lidka się [illegible] Anka.

Li przeze pomiary przerwym a drugim brzegiem odbyć się mini-konkurs wiedzy o żeglowaniu. Ujęto go on przypadku z dat mniej więcej, niedobre mniejszy konkurs wiedzy o morzu.

Regulamin „Czajka" wiosło do brzegu po prawej stronie brzegu.

Wieczorem odbyliśmy zaniedbany II zbiór żeglarzy Brodnicczyzny. Zwinęliśmy mostek zbiorowy, załadowaliśmy sprzęt na samochody i rodzaj i wróciliśmy do domu.

Tam wyciągnęliśmy łódź na brzeg, a dwie wyładowaliśmy ze sprzętem do Biurowego. Następnego dnia dziewczęta, które zostały z całej drużyny wróciły do Brodnicy. Wieczorem byliśmy w domu.

W sobotę 6 bm. zebrała się młodzież szkolna. Nasza koleżanka - Agnieszka Gołębiewska zaprosiła drużynę 6 Brzeskiej Drużyny Harcerek. Wyruszyliśmy wtedy pociągiem z stacji Nowa i dla tych, którzy o tej linii nie wiedzą podaję do wiadomości.

O godzinie 17:00 wyruszyła się wycieczka uczniów i młodzieży szkolnej pod opieką Agnieszki Drużyny. Była to już druga wycieczka innych pań przodowników Kościelnej i drużynowej „Gwiazdy Zaranie" Danuty Tomaszewskiej phm. Tutaj zgromadzona młodzież szkolna przywitała druhna drużynowa oraz „druhny".

Druhny drużynowa, zaprowadziła się pod opieką specjalnie przygotowanych kwaterach, za wcześniejszym porozumieniem kierownictwa szkoły, do przytułku, za gromadzenie i w ogóle, dbałość za wszystko.

Do późnych godzin wieczornych szkoła wszelkiego rodzaju zabawami rozmaitego urozmaicenia z pomocą wszelkiego wychowania.

Na uroczystości zaręczyn na pierwszej stronie tej książki pozdrawia Was (Bożena) - student Ligockiej szkoły marzący w Gdyni, kiedy przyjdzie nam stanąć ślubu pamiątek.

Tej pocztówki
otrzymałam od
Bożeny Ligockiej,
podczas...

... a ja, która z postanowieniem pamiątkowymi
[illegible]

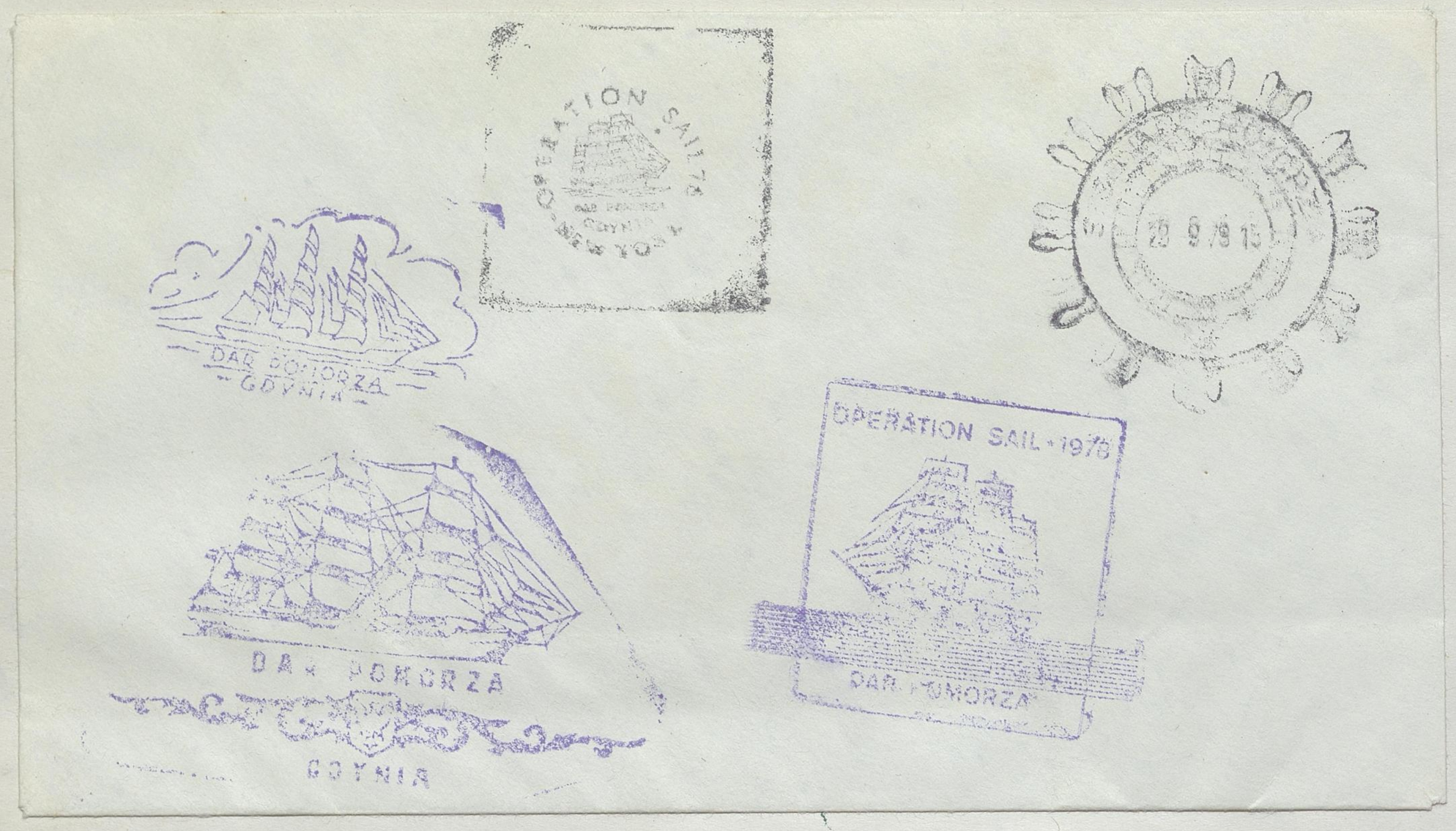

NEFRYT

pożegnający z dnia na
dzień, zimne, jesienne
wiatry nie zdążyły przdzie
tylko z naszych umysłów
ostatnich wspomnień
minionego lata, a już
na przełomie września
i października kilka co
bardziej zagorzałych —
zapalonków znowu wybiera
się na wodną włóczęgę.
Tam razem na żaglorę
Gdańsko „na Wiatyta"

GDYNIA

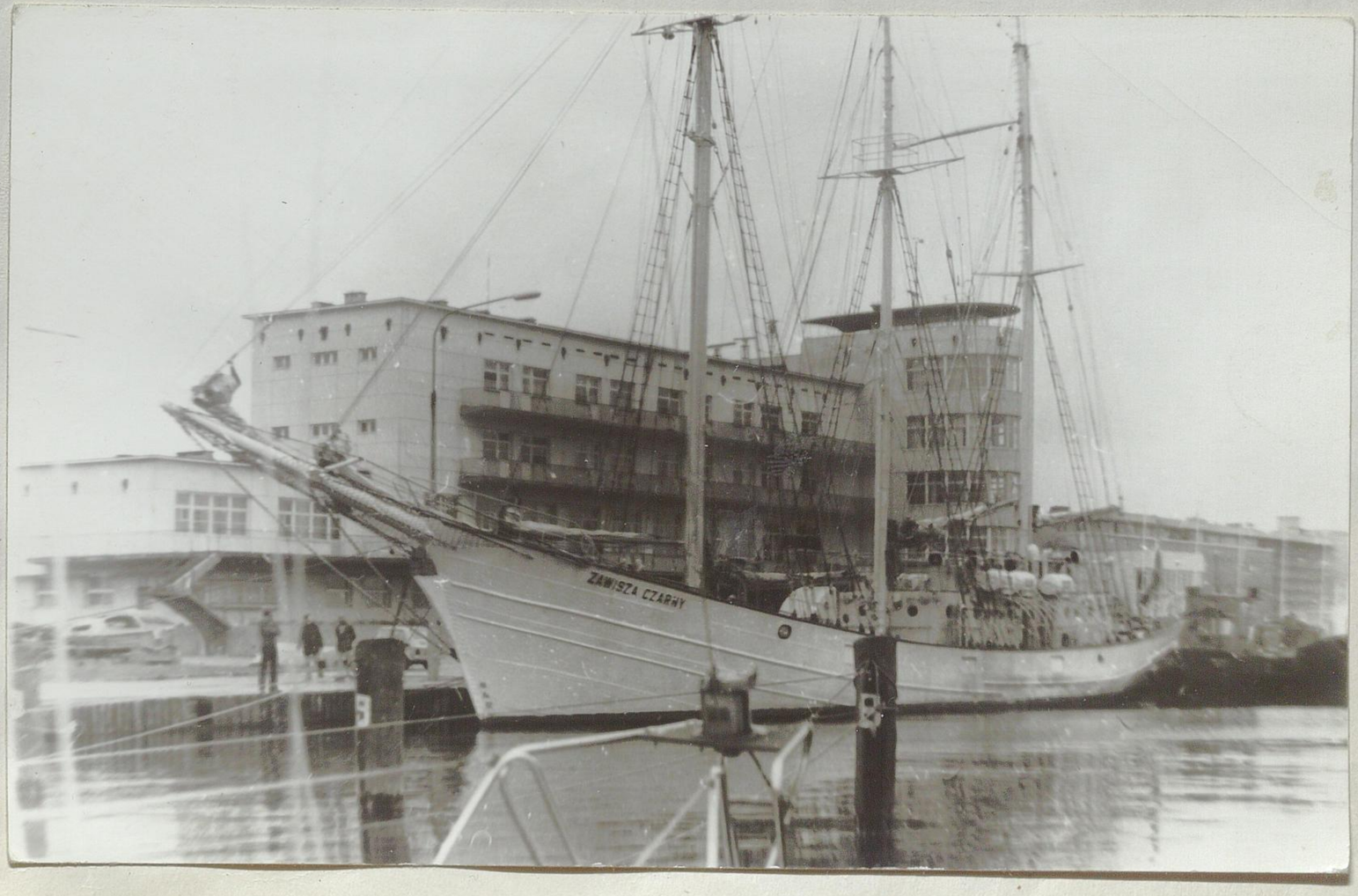
ZAWISZA CZARNY

POLSKIE LINIE OCEANICZNE

tss STEFAN BATORY

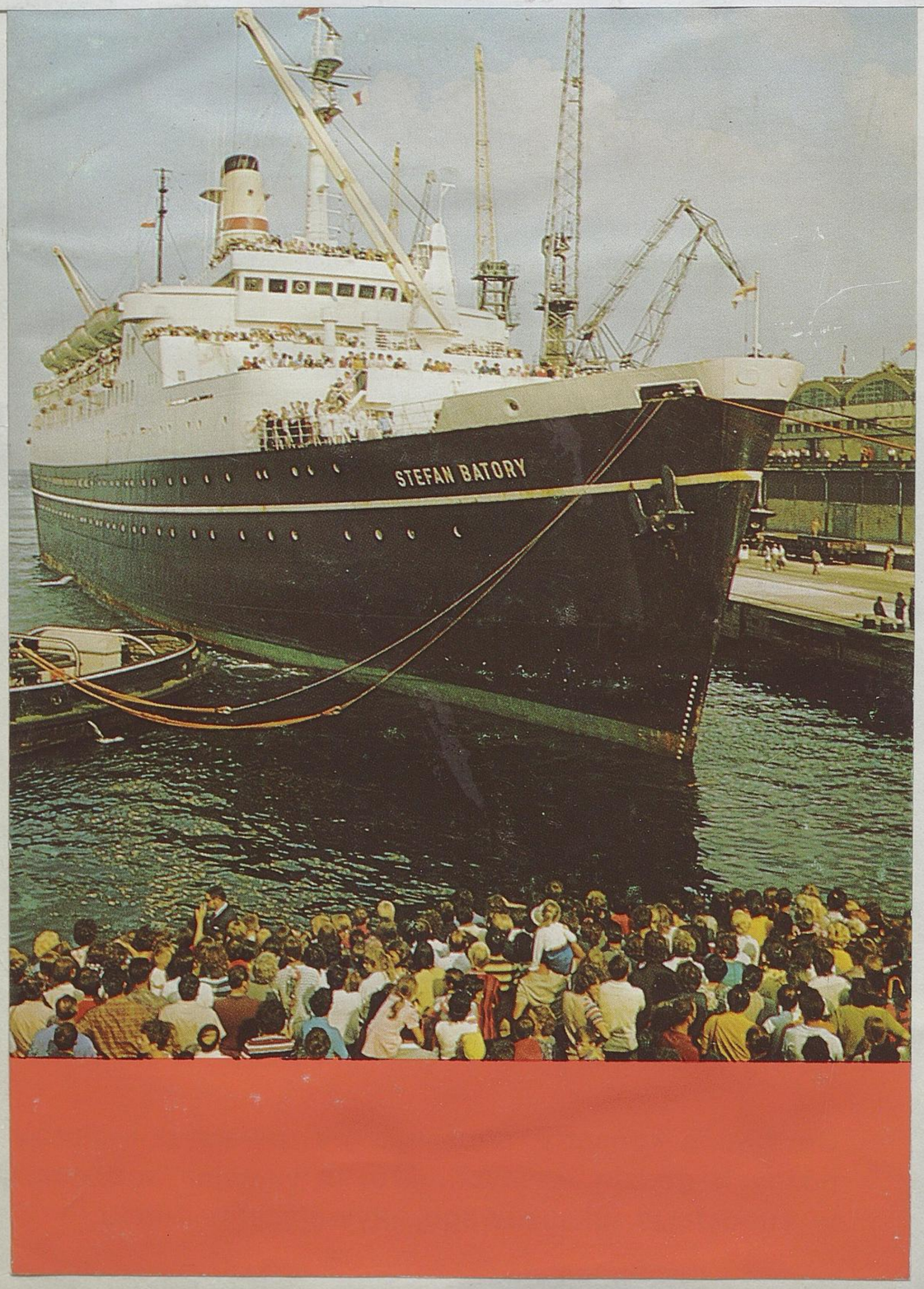

PLAN POMIESZCZEŃ PASAŻERSKICH

Ts/S STEFAN BATORY

POKŁAD ŁODZIOWY — BOAT DECK

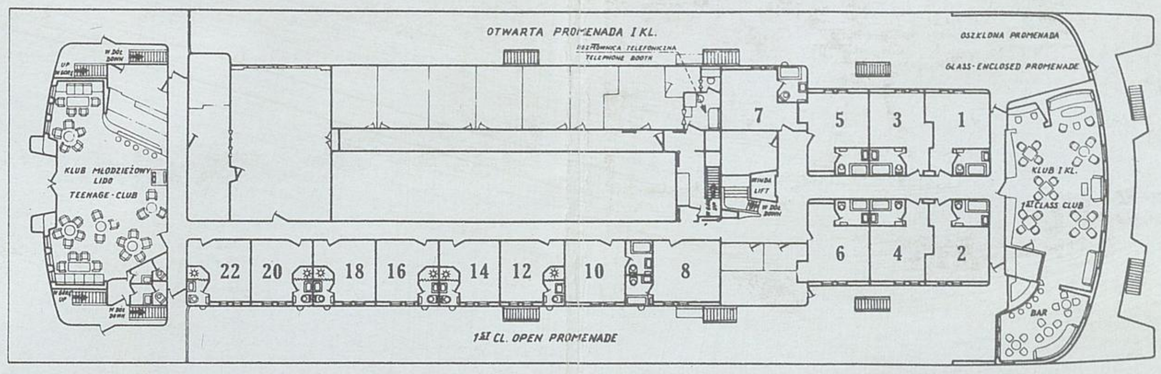

POKŁAD SPACEROWY — PROMENADE DECK

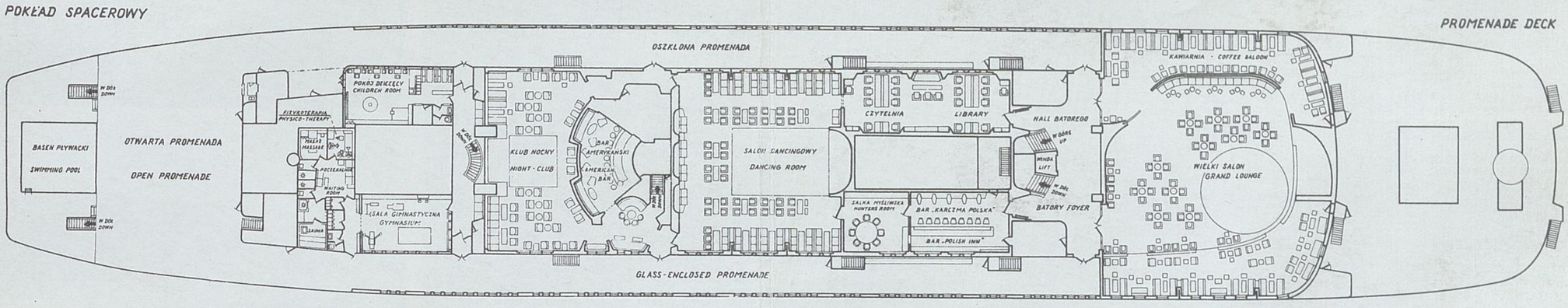

POKŁAD GŁÓWNY — MAIN DECK

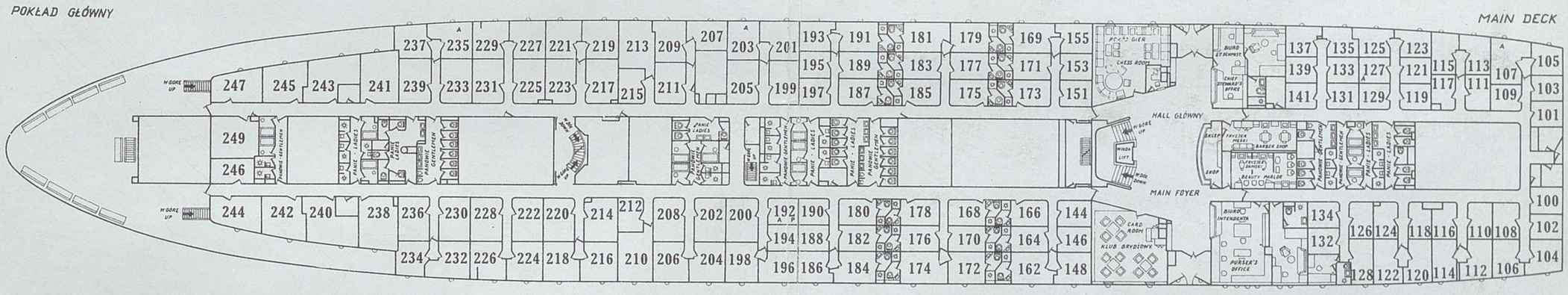

POKŁAD A — A-DECK

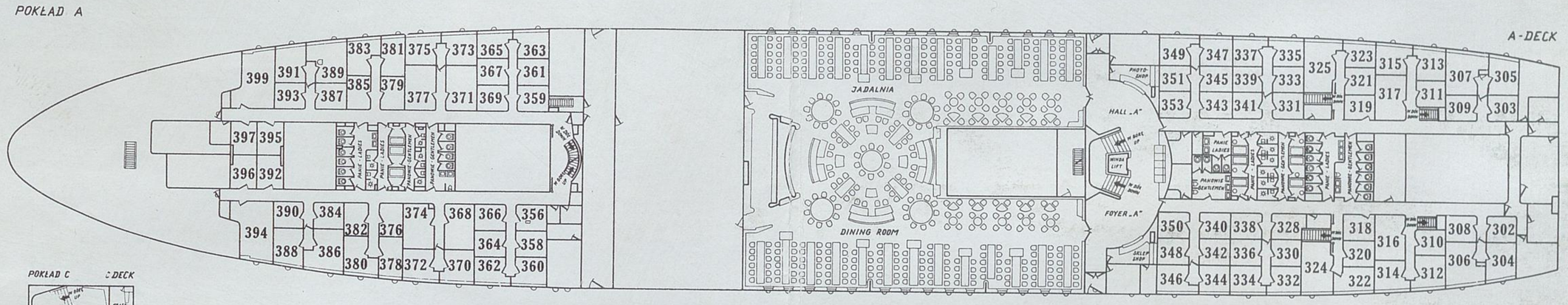

POKŁAD C — C DECK

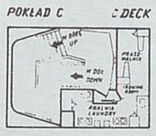

POKŁAD B — B-DECK

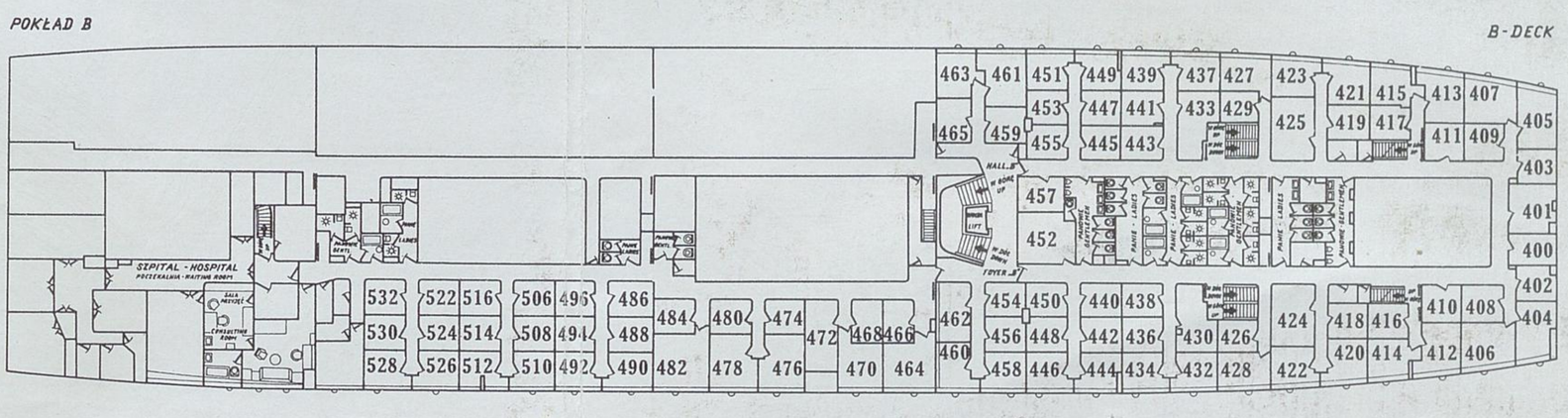

POKŁAD D — D-DECK

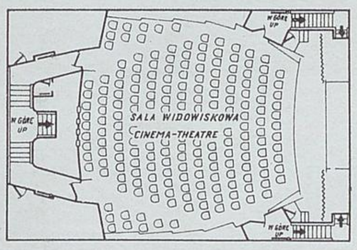

GDYNIA	LENINGRAD	574.0
Pozycji południowej Position at noon	LENINGRAD	246.0
Przebyta droga w ciągu doby Ship's daily run		328,0

Wiatr — Wind N - 7/8
Kierunek/Siła — Direction/Force

Widzialność — Visibility 8 Mm

O północy zegary statkowe będą ~~posunięte~~ / cofnięte 1 godz

Ship's clocks will be advanced / ~~retarded~~ at midnight 1 hour

Oficer Nawigacyjny — Navigating Officer

XXXVI-LECIE
BCHL ZHP

ВСНТЭ

BIEG' 80

Sobota - 16 grudnia - tego dnia
dostępnym i wiele domowych wydarzeń, np. tego
dnia koledzy nasi z klas pierwszych przystąpili do
pierwszego sprawdzianu swych umiejętności -
„Biegu harcerskiego". Odtąd się on na wspomnianej
szerenii pięknych, zimowych, przemarszowych tras.
„Zawodnicy" wrócili do przebycia maratonowej,
trasy o czterech punktach kontrolnych. Starsi koledzy
młodszych koleżanek rozliczali tam tych drugich z
wiedzy na temat historii harcerstwa i żeglarstwa,
węzłoznawstwa i terenoznawstwa.

Jeden z punktów kontrolnych obsadzony przez
Andrzeja Syrysko. Pierwszym pytaniem, które zadał
dh. Bogdale będzie zapewne: „A gdzie ty bierzesz?"

Fot. Wojciech Gaiński

L tymi samym czasie na plaży z resztą podeszło trzech pijanych kolegów naszej ekstraklasy. Mimo tylu dowodów atmosferycznych organizatorom udało się doprowadzić piłkę potrzebną do prawidłowego startu. Mecz toczył się pod dyktando raz jednej, raz drugiej drużyny, tak, że w końcu nikt nie wiedział kto wygrał. W linie walki dołączyło do pełnych, niezapomnianych wrażeń, śpiew, no które nie szczędzili się zwycięzcy w końcu chwili.

Po przegranych na wczorajszego posiłku i wypoczynku pozwolono grochówki rozkoszować momenta bardzo uroczysty. Trzech moich kolegów: Zbyszek

CHRZEST

CHAKEST

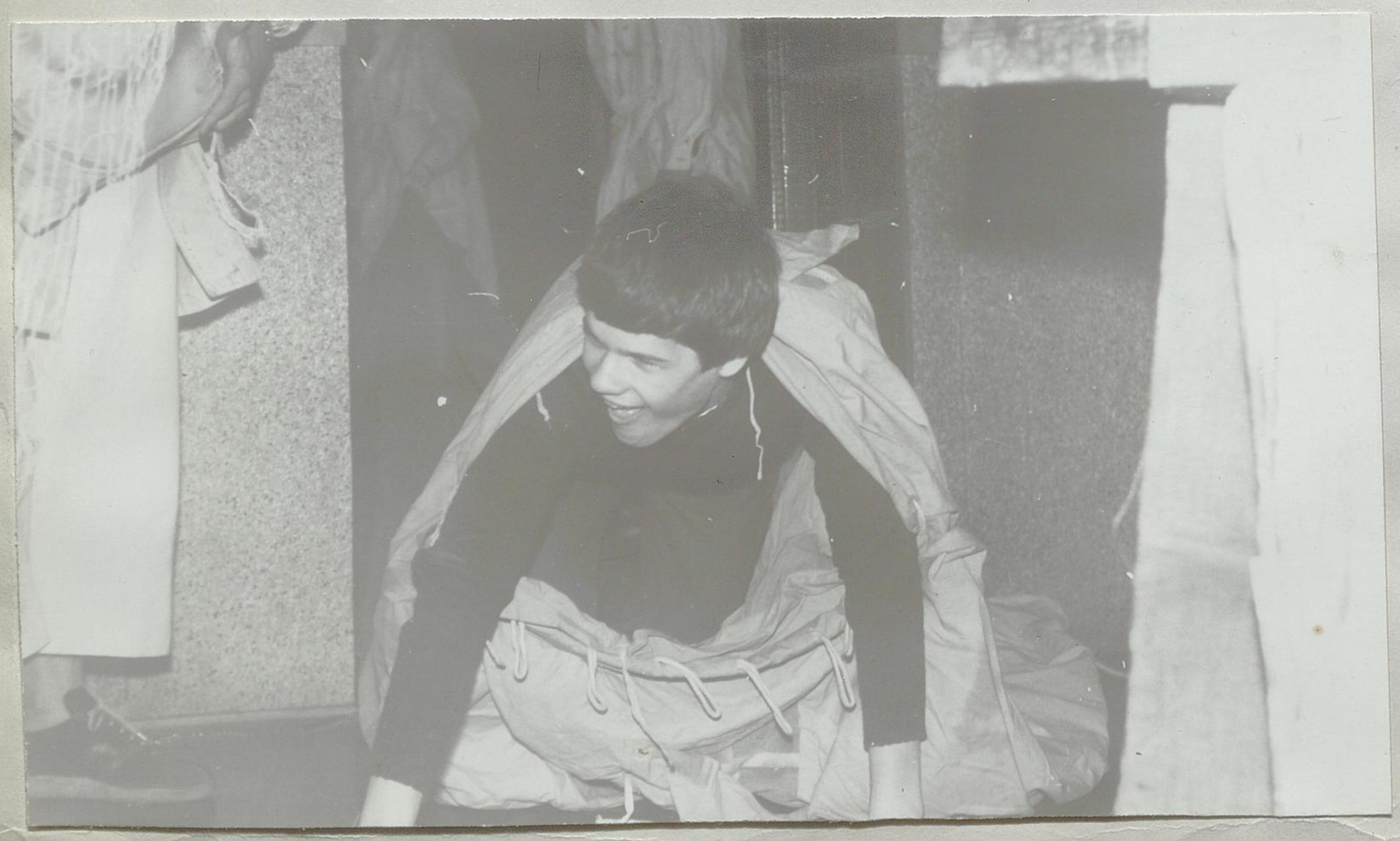

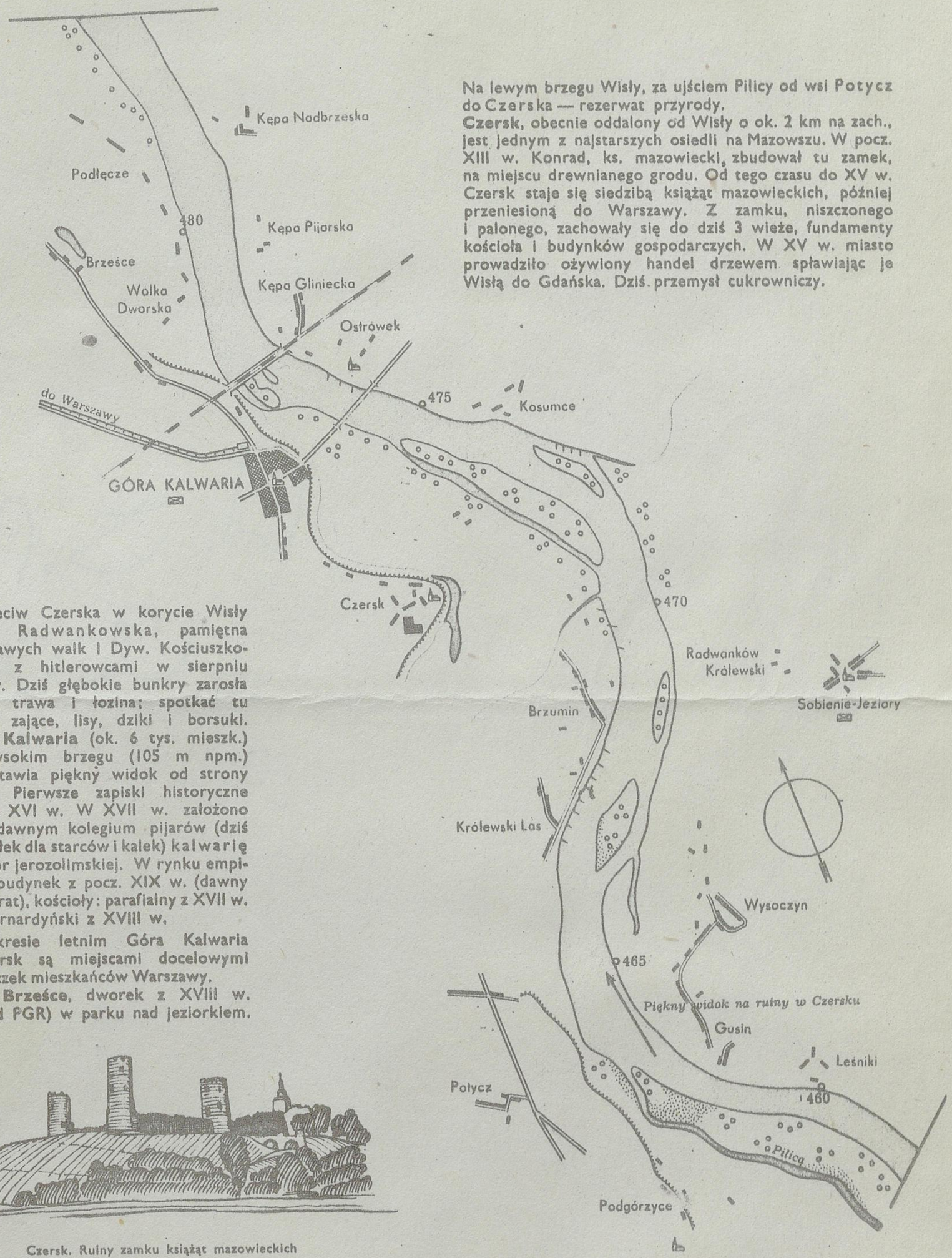

Na lewym brzegu Wisły, za ujściem Pilicy od wsi Potycz do Czerska — rezerwat przyrody.

Czersk, obecnie oddalony od Wisły o ok. 2 km na zach., jest jednym z najstarszych osiedli na Mazowszu. W pocz. XIII w. Konrad, ks. mazowiecki, zbudował tu zamek, na miejscu drewnianego grodu. Od tego czasu do XV w. Czersk staje się siedzibą książąt mazowieckich, później przeniesioną do Warszawy. Z zamku, niszczonego i palonego, zachowały się do dziś 3 wieże, fundamenty kościoła i budynków gospodarczych. W XV w. miasto prowadziło ożywiony handel drzewem spławiając je Wisłą do Gdańska. Dziś przemysł cukrowniczy.

Naprzeciw Czerska w korycie Wisły Kępa Radwankowska, pamiętna z krwawych walk I Dyw. Kościuszkowskiej z hitlerowcami w sierpniu 1944 r. Dziś głębokie bunkry zarosła bujnie trawa i łozina; spotkać tu można zające, lisy, dziki i borsuki.

Góra Kalwaria (ok. 6 tys. mieszk.) na wysokim brzegu (105 m npm.) przedstawia piękny widok od strony wody. Pierwsze zapiski historyczne sięgają XVI w. W XVII w. założono tu w dawnym kolegium pijarów (dziś przytułek dla starców i kalek) kalwarię na wzór jerozolimskiej. W rynku empirowy budynek z pocz. XIX w. (dawny magistrat), kościoły: parafialny z XVII w. i pobernardyński z XVIII w.

W okresie letnim Góra Kalwaria i Czersk są miejscami docelowymi wycieczek mieszkańców Warszawy.

Wieś **Brzeście**, dworek z XVIII w. (zarząd PGR) w parku nad jeziorkiem.

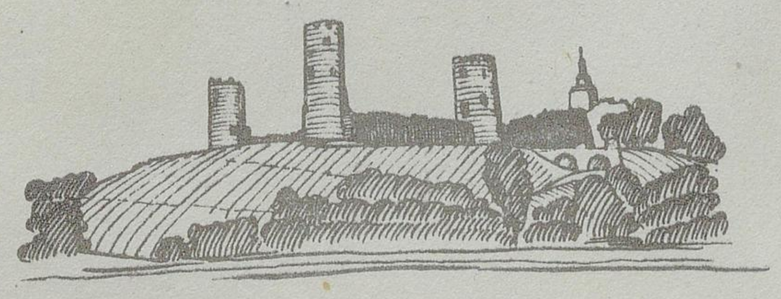

Czersk. Ruiny zamku książąt mazowieckich

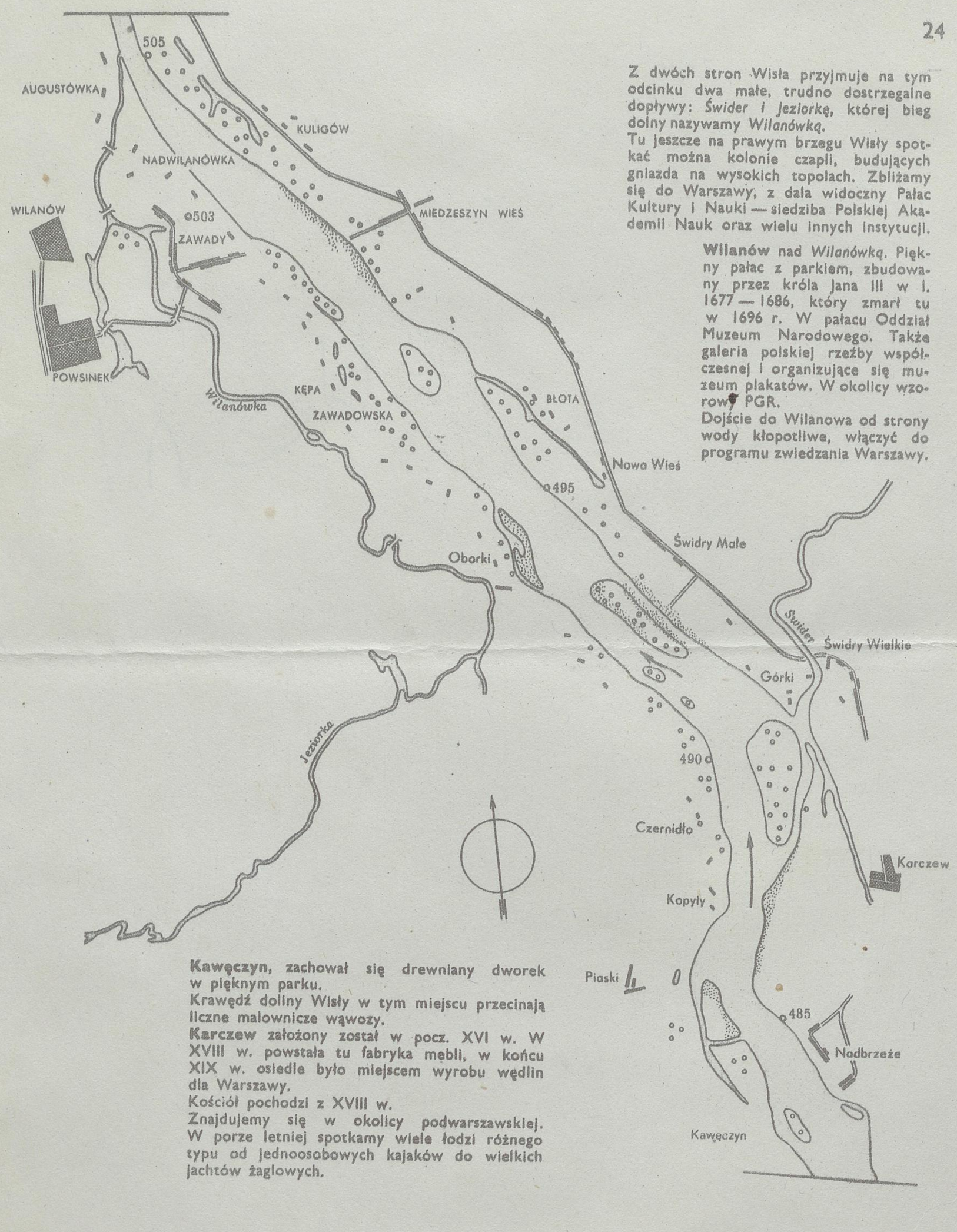

Z dwóch stron Wisła przyjmuje na tym odcinku dwa małe, trudno dostrzegalne dopływy: *Świder i Jeziorkę*, której bieg dolny nazywamy *Wilanówką*.
Tu jeszcze na prawym brzegu Wisły spotkać można kolonie czapli, budujących gniazda na wysokich topolach. Zbliżamy się do Warszawy, z dala widoczny Pałac Kultury i Nauki — siedziba Polskiej Akademii Nauk oraz wielu innych instytucji.

Wilanów nad *Wilanówką*. Piękny pałac z parkiem, zbudowany przez króla Jana III w l. 1677 — 1686, który zmarł tu w 1696 r. W pałacu Oddział Muzeum Narodowego. Także galeria polskiej rzeźby współczesnej i organizujące się muzeum plakatów. W okolicy wzorowy PGR.
Dojście do Wilanowa od strony wody kłopotliwe, włączyć do programu zwiedzania Warszawy.

Kawęczyn, zachował się drewniany dworek w pięknym parku.
Krawędź doliny Wisły w tym miejscu przecinają liczne malownicze wąwozy.
Karczew założony został w pocz. XVI w. W XVIII w. powstała tu fabryka mebli, w końcu XIX w. osiedle było miejscem wyrobu wędlin dla Warszawy.
Kościół pochodzi z XVIII w.
Znajdujemy się w okolicy podwarszawskiej. W porze letniej spotkamy wiele łodzi różnego typu od jednoosobowych kajaków do wielkich jachtów żaglowych.

Warszawa (1.171 mil. mieszk.), w poł. XIV w. stolica księstwa mazowieckiego, od 1596 r. stolica państwa polskiego. Węzeł kolejowy i drogowy, port lotniczy i rzeczny. Siedziba rządu, władz centralnych. Centralny ośrodek nauki (wyższe uczelnie, instytuty, biblioteki) i kultury (stowarzyszenia twórcze, muzea, galerie obrazów, teatry, filharmonia i opera).
Najważniejsze zabytki: zespół zabytkowych budowli w Łazienkach (XVIII — XIX w.), liczne klasycystyczne pałace, kościoły (XIV — XIX w.), zabytkowe Stare i Nowe Miasto.
Ważny ośrodek przemysłowy (metalowy, maszynowy, elektrotechniczny, ceramiki technicznej, poligraficzny, przyrządów i aparatów precyzyjnych, farmaceutyczny, odzieżowy, spożywczy, drzewny, fabryka samochodów osobowych i motocykli. Zniszczona bestialsko przez hitlerowców w 1939 i 1944 r. Stolica została odbudowana.

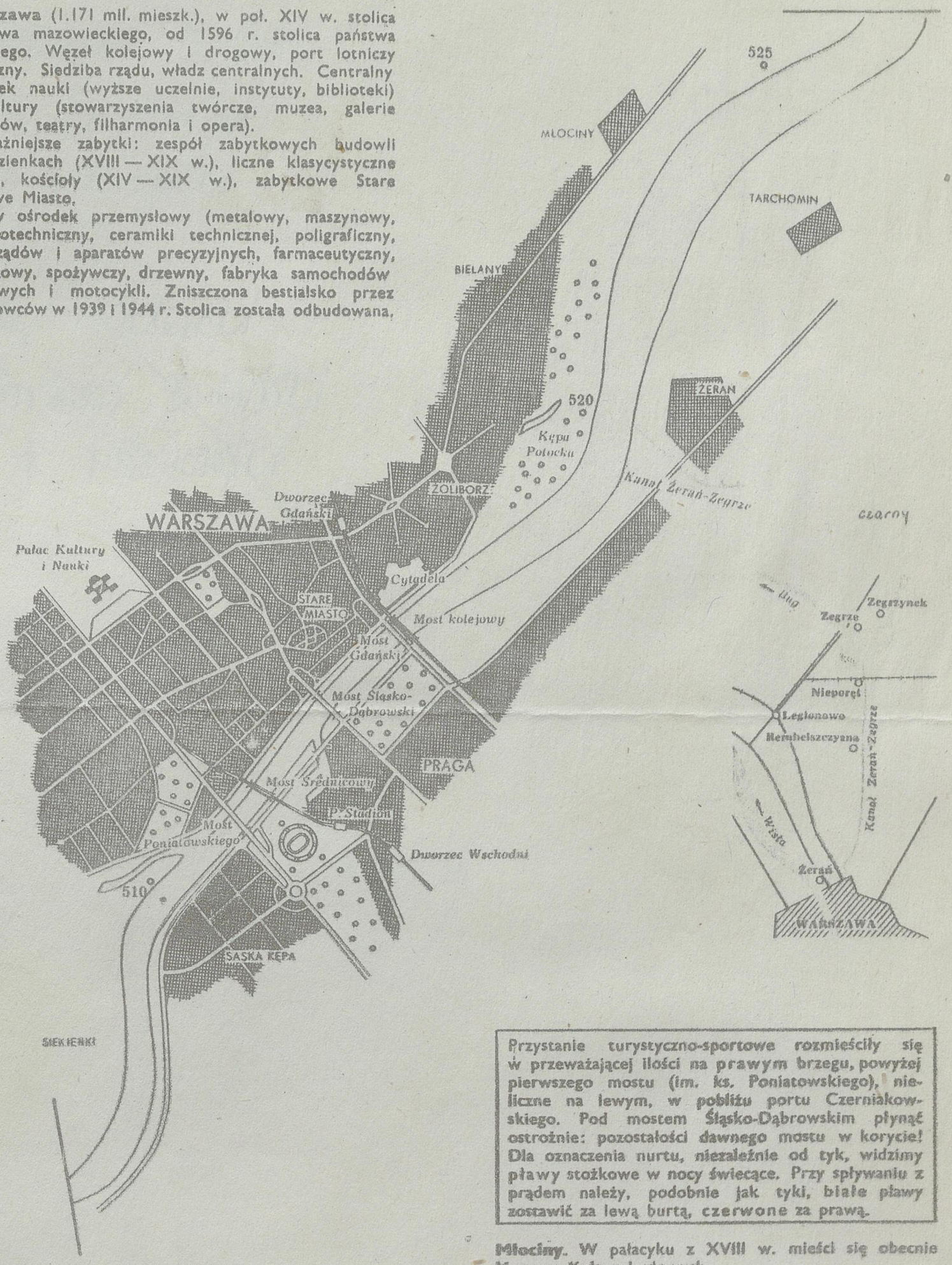

Przystanie turystyczno-sportowe rozmieściły się w przeważającej ilości na prawym brzegu, powyżej pierwszego mostu (im. ks. Poniatowskiego), nieliczne na lewym, w pobliżu portu Czerniakowskiego. Pod mostem Śląsko-Dąbrowskim płynąć ostrożnie: pozostałości dawnego mostu w korycie! Dla oznaczenia nurtu, niezależnie od tyk, widzimy pławy stożkowe w nocy świecące. Przy spływaniu z prądem należy, podobnie jak tyki, białe pławy zostawić za lewą burtą, czerwone za prawą.

Młociny. W pałacyku z XVIII w. mieści się obecnie Muzeum Kultur Ludowych.

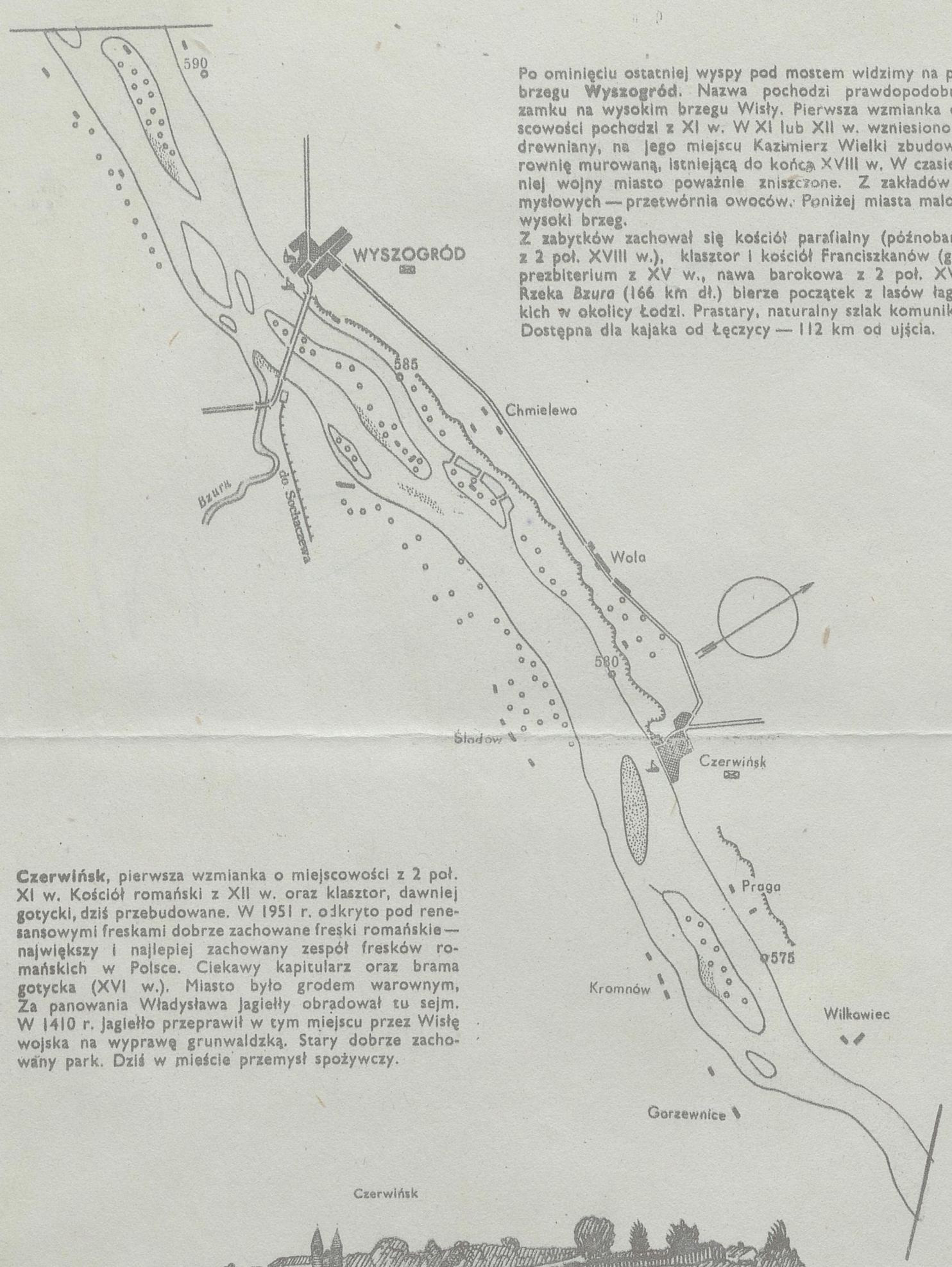

Po ominięciu ostatniej wyspy pod mostem widzimy na prawym brzegu Wyszogród. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od zamku na wysokim brzegu Wisły. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z XI w. W XI lub XII w. wzniesiono zamek drewniany, na jego miejscu Kazimierz Wielki zbudował warownię murowaną, istniejącą do końca XVIII w. W czasie ostatniej wojny miasto poważnie zniszczone. Z zakładów przemysłowych — przetwórnia owoców. Poniżej miasta malowniczy wysoki brzeg.
Z zabytków zachował się kościół parafialny (późnobarokowy z 2 poł. XVIII w.), klasztor i kościół Franciszkanów (gotyckie prezbiterium z XV w., nawa barokowa z 2 poł. XVII w.). Rzeka *Bzura* (166 km dł.) bierze początek z lasów łagiewnickich w okolicy Łodzi. Prastary, naturalny szlak komunikacyjny. Dostępna dla kajaka od Łęczycy — 112 km od ujścia.

27—28

Czerwińsk, pierwsza wzmianka o miejscowości z 2 poł. XI w. Kościół romański z XII w. oraz klasztor, dawniej gotycki, dziś przebudowane. W 1951 r. odkryto pod renesansowymi freskami dobrze zachowane freski romańskie — największy i najlepiej zachowany zespół fresków romańskich w Polsce. Ciekawy kapitularz oraz brama gotycka (XVI w.). Miasto było grodem warownym, Za panowania Władysława Jagiełły obradował tu sejm. W 1410 r. Jagiełło przeprawił w tym miejscu przez Wisłę wojska na wyprawę grunwaldzką. Stary dobrze zachowany park. Dziś w mieście przemysł spożywczy.

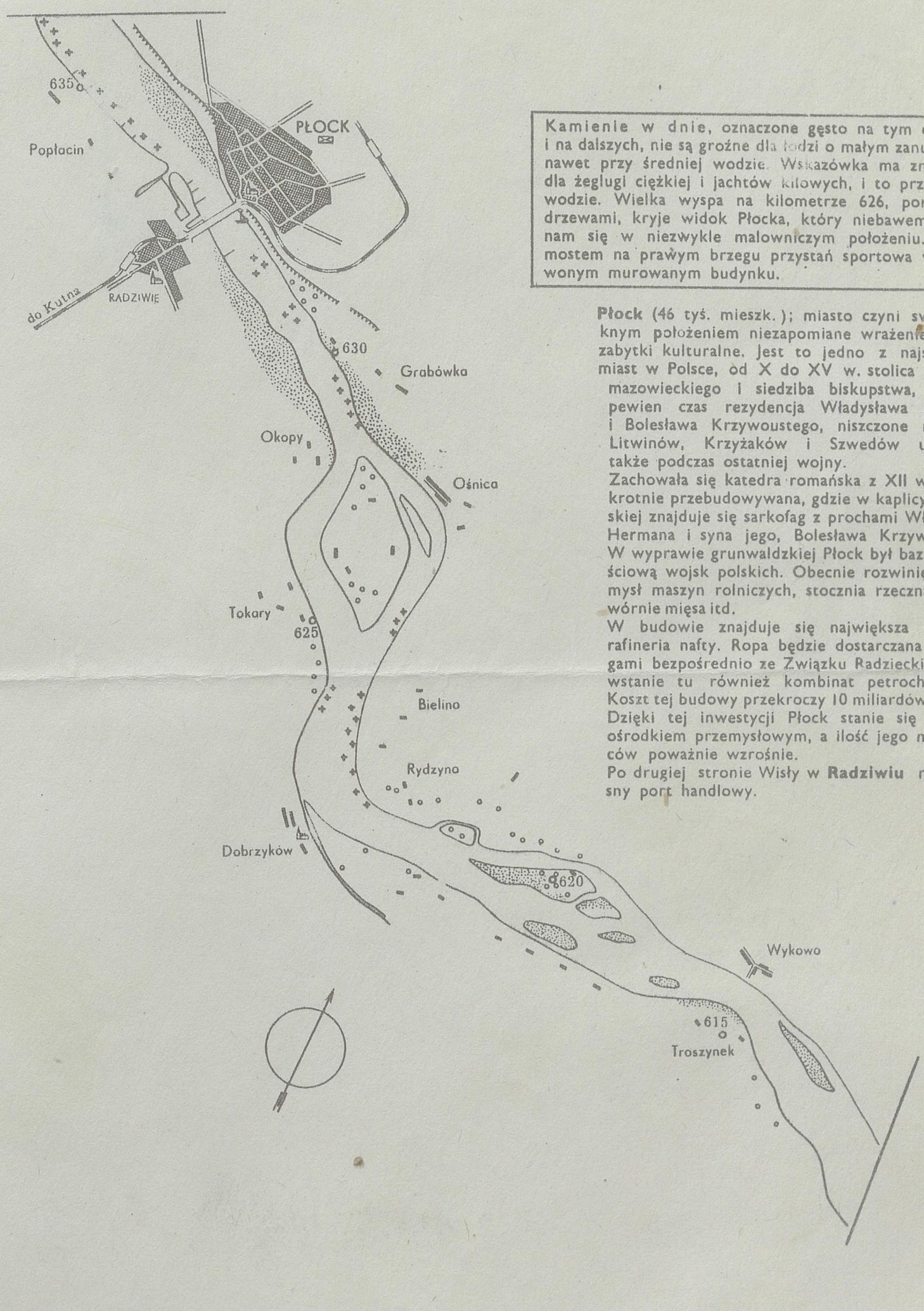

29—30

Kamienie w dnie, oznaczone gęsto na tym odcinku i na dalszych, nie są groźne dla łodzi o małym zanurzeniu, nawet przy średniej wodzie. Wskazówka ma znaczenie dla żeglugi ciężkiej i jachtów kilowych, i to przy małej wodzie. Wielka wyspa na kilometrze 626, porośnięta drzewami, kryje widok Płocka, który niebawem ukaże nam się w niezwykle malowniczym położeniu. Przed mostem na prawym brzegu przystań sportowa w czerwonym murowanym budynku.

Płock (46 tyś. mieszk.); miasto czyni swym pięknym położeniem niezapomiane wrażenie. Bogate zabytki kulturalne. Jest to jedno z najstarszych miast w Polsce, od X do XV w. stolica księstwa mazowieckiego i siedziba biskupstwa, a przez pewien czas rezydencja Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, niszczone napadami Litwinów, Krzyżaków i Szwedów ucierpiało także podczas ostatniej wojny.

Zachowała się katedra romańska z XII w., wielokrotnie przebudowywana, gdzie w kaplicy królewskiej znajduje się sarkofag z prochami Władysława Hermana i syna jego, Bolesława Krzywoustego. W wyprawie grunwaldzkiej Płock był bazą żywnościową wojsk polskich. Obecnie rozwinięty przemysł maszyn rolniczych, stocznia rzeczna, przetwórnie mięsa itd.

W budowie znajduje się największa w kraju rafineria nafty. Ropa będzie dostarczana rurociągami bezpośrednio ze Związku Radzieckiego. Powstanie tu również kombinat petrochemiczny. Koszt tej budowy przekroczy 10 miliardów złotych. Dzięki tej inwestycji Płock stanie się ważnym ośrodkiem przemysłowym, a ilość jego mieszkańców poważnie wzrośnie.

Po drugiej stronie Wisły w **Radziwiu** nowoczesny port handlowy.